

162744

529

dubl do II a 368

Krasinski Wladyslaw

PRZYCZYNEK
DO
HISTORYI DYPLOMACYI
W POLSCE

1566—1572.

W KRAKOWIE

CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU.”

1872.

PRZYCZYNEK
DO
HISTORYI DYPLMACYI
W POLSCE

1566—1572.



W KRAKOWIE
CZCIONKAMI DUKARNI „CZASU.”
1872.



162747



WYDANO Z DUBLETÓW
Biblioteki Narodowej

D-118/85

HRABIEMU ADAMOWI POTOCKIEMU

w dowód

czei i synowskiego przywiązania

Autor.

K.
4-IX-47.
Maria Kazewska.

Z czwartym tomem aktów i korespondencji Ks. Franciszka Kraśńskiego, kończy się przed kilku laty rozpoczęty przez nas okres panowania Zygmunta Augusta. To wszystko co ważniejszego do wyświecenia powyższej epoki posiadała nasza biblioteka, i to co z wydawnictwem jej bliżej związanego odkryliśmy po innych księgozbiorach i archiwach, podaliśmy czytelnikowi w całości, zachowując układ i brzmienie oryginału.

Trzymając się zasady, że w podobnej pracy więcej dbać należy o wierność kopii, niż o krytyczność obrobienia, nie domieszałyśmy naszego głosu do głosów przeszłości. Tak przedrukowane rękopisma unikną zapewne oskarżenia o jakąbądź wyłączną tendencją; natomiast nie zadowolnią tych, którzy radziby widzieli większy wybór w dokumentach, obficie w ostatnich czasach na światło dzienne wydobywanych. Przyznajemy się bowiem otwarcie, że dostarczony przez nas materiał bardzo nierównej jest w osnowie swej wartości: obok depeszy, w której wyłuszczone są najwyższe zadania Jagiellońskiej polityki, zdarza się list poufny, w którym Król dopytuje się ¹⁾ o stłuczone fiaszki z wódką, lub Podkanclerzy żali się ²⁾ na pożar w stajni. Lecz i takich szczegółów nie zdało się nam pomijać, które jeżeli już nie do poważnej historyi, to korzystającemu ze źródeł do charakterystyki epoki i ludzi w niej występujących posłużą. Być jednak może, iż ten właśnie sposób traktowania rzeczy wywołał zarzut, bardzo zresztą

¹⁾ Akta Podkanclerskie część III. str. 300.

²⁾ Idem strona 274.

światłego krytyka ¹⁾, z którym rachować się musim, iż wydawnictwo nasze uprawia rolę zbyt „jałową“. Z równobrzmiącym przynajmniej spotkaliśmy się w jego recenzjach określnikiem, którym nie wahał się nacechować zagranicznej polityki Zygmunta Augusta, w porównaniu ze świetnymi czasami Zygmunta I.

Nie bez słuszności odrzeklibyśmy, że nie ma pory obojętnej w życiu narodów, i że dla historyka szukającego moralnego wątku w przedmiocie który obrabia, nie mniej ważne są chwile upadku, jak chwile wzrostu i potęgi: tu równie jak i tam może dochodzić ukrytych przyczyn dziejowych, i wyciągać z nich zbawienną naukę dla potomnych. Lecz my w żadnym razie na to nie przystaniemy, aby epoka, która widziała Unję Lubelską, miała być bez znaczenia na polu działalności zewnętrznej. Dosyć jest wspomnieć na praktyki, które u ościennych państw się zaczęły, skoro tylko zabrakło tradycyjnego steru w Polsce, aby zrozumieć ile naród zawdzięczał dyplomatycznej zręczności Króla w ciągu jego panowania: zaledwie bowiem rok minął od jego śmierci, a już Cesarstwo Niemieckie zaczęło porozumiewać się z Wielkimi Książętami Moskiewskimi o zabór, a nawet i o rozbiór. Karamzin wyraźnie to poświadcza ²⁾. Cała polityka Zygmunta Augusta do tego jedynie zmierzała, aby tym szukającym się nawzajem, a z dwóch stron naciskającym wpływom, nie dać się poznać i skojarzyć. Baczne zwracał on oko na najlżejszy objaw podobnego zbliżenia i zapobiegał mu ile było w jego mocy ³⁾. Rzecz można, że dopóki żył, dzięki niestrudżonym usiłowaniom i wielkiej obrotności, dopinał celu. Dwoma bardzo różnymi drogami postępował w stosunkach swych z sąsiednimi państwami. Największe niebezpieczeństwo upatrywał od północy: tu więc był stanowczym, ostrym, skorym zawsze do wyciągnięcia miecza z pochew; jeszcze w ostatnich miesiącach przed zgonem, zamyślał o wielkiej wyprawie przeciw Iwanowi IV. i chciał jej poświęcić summy neapolitańskie, które w rękach Filipa IIgo uwięzły ⁴⁾.

¹⁾ Dr. W. Zakrzewski w Dzienniku Literackim z roku 1870.

²⁾ Karamzin, historia państwa Rosyjskiego, tłum. polskie, tom IX, rozdz. IV, str. 213—221.

³⁾ Oprócz wielu innych patrz na str. 229, część III Aktów Podkanclerskich, list do Podoskiego.

⁴⁾ List Zygmunta Augusta do Cesarza (Akta Podk. część III, str. 24).

Mniej obawiał się Tureckiej przemocy, której użyciem na swoją korzyść straszył, kiedy mu z polityki wypadało ¹⁾. Z Cesarstwem i zachodnią Europą zachowywał się pokojowo, nierad zatargom, które z tej strony powstawały. Starał się je zawsze uciszyć, „aby snać do czego większego nie przyszło“. Zabezpieczał się więc od „Panów Krześcijańskich“ rozszerzeniem wpływów swych w Niemczech, utrzymaniem z dworem cesarskim przyjaznych stosunków, ustępstwami w sprawach które nie dotyczyły bezpośrednio państwa, a tylko domu Jagiellońskiego; najbardziej jednak łudzeniem Maksymiliana IIgo obietnicą nigdy jasno nie wyrzeczoną sukcesyi w Polsce. Aby mózdz w tym najwyższej wagi interesie, ostatecznie się porozumieć, Cesarz za każdym niemal poselstwem proponował zjazdy ²⁾. Myśl ta pokutuje we wszystkich dyplomatycznych stosunkach z Wiedniem, z ostatnich lat Zygmunta Augusta; zawsze uprzejmie przyjmowana przez Króla, nigdy w życie się nie wcieliła. Znajdował się niechybnie na razie powód, aby zjazd zapowiadany odwiec, z roku na rok odłożyć, a w końcu zaniechać ³⁾. Trudno przypuścić, aby powtarzanie się podobnych wydarzeń, było dziełem ślepego przypadku. Umiął jednak wiarę tę do pewnego stopnia wpoić w potężnego sąsiada Zygmunt August, kiedy ten nie przestawał chować płońskiej nadziei, i nią rozbrojony odpłacać się w kwestjach stycznych wielką powolnością dworowi Knyszyńskiemu. Faktem jest, że żaden znaczniejszy wypadek ich zgody nie zakłucił, a jednak ileż przyczyn przedstawiało się do obustronnej zaczepki! Sprawa o granice Szląskie, najazdy Margrabiego Hanusa Brandeburskiego na włości Wielkopolskich panów ⁴⁾, gwałty od strony Spiża ⁵⁾, powtarzane a nieprawne wzywanie Gdańska i Elbląga ⁶⁾ na sejmy Rzeszy, oto przybliżony rachunek pretensyj polskich. Roszczenia do feudum Prus ⁷⁾, proces na pewnej zresztą słuszności oparty Mistrzów pozostałego zakonu Krzyżackiego prze-

¹⁾ Akta Podk. część I, str. 215. W instrukcyi dla Kardynała Warmińskiego z 9 Stycznia 1570. Kilku miesiącami wprzód Strasz przysłany od Porty, ofiarował przymierze. Tom II, (168).

²⁾ Raporta Dudycza 1566 r. Wilhelma Biskupa Ołomunieckiego, Gerstmann z 1569 r. Cyrusa 1570 r. etc. . . Archiwa Wiedeńskie.

³⁾ Akta Podk. część I.: ekspedycyje do Podoskiego 23 Czerwca, 5 Lipca, 7 i 19 Września 1569 r. Archiwa Wiedeńskie: relacyje Dudycza z 2 Sierpnia i 24 Listop.; list Maksymiliana z 7 Grud. 1566.

⁴⁾ Akta Podk. część I, str. 176 i część III, str. 71.

⁵⁾ Dyaryusz poselski Fr. Krasieńskiego str. 153, 173, 189, 200—203.

⁶⁾ Idem str. 53 i 66.

⁷⁾ Idem list Księcia Pruskiego do Zygmunta Augusta str. 54.

ciwko zagarnięciu ich posiadłości na rzecz lennika polskiego¹⁾; prawo zwierzchnictwa Cesarskiej Korony nad Infantami, które się świeżo Zygmuntowi Augustowi poddały²⁾, oprócz wielu innych pomniejszych waśni, składały się na rachunek żalów niemieckich! Zarzewia więc nie brakło do wojny pomiędzy dwoma wrogami sobie z ducha narodami. Dodajmy jeszcze osobiste pomiędzy monarchami niechęci, którym dało początek złe pożycie Króla z ostatnią swą małżonką Katarzyną Rakuską, siostrą cesarską; próbę otrucia jej w Wieluniu³⁾, o której w Archiwach Wiedeńskich pozostała wzmianka i którą niewiedzieć komu przypisać należy, wreszcie odesłanie jej bratu: a będziemy mieli mniej więcej obraz trudności wszelkiego rodzaju, z którymi łamała się dyplomacja polska. Jeżeli pomimo tego zdołała kraj ochronić od wielostronnych, a naraz grozących mu niebezpieczeństw, aby jego siły w jednym kierunku z większą zużytkować korzyścią; jeżeli potrafiła zapobiedz na obczyźnie wszelkim intrygom, które aktowi unii stanąć mogły na przeszkodzie, tak że połączenie obydwu narodów przypada właśnie w porę, gdy pozorne objawy porozumienia z domem Rakuskim dosięgły szczytu⁴⁾: jeżeli jednym słowem umiała być i przezorną i zaradczą, to zaiste nie należy nam, biorąc pochop z mądrego jej umiarkowania, oskarżać ją o słabość i niedołężność. Być może iż więcej stanowczym tonem odzywał się Zygmunt I.; czy jednak więcej uzyskał bądź u swoich, bądź u obcych? Nie energija w wyrażeniu, ale konsekwentność w przeprowadzeniu naprzód obmyślanego planu, stanowi siłę politycznego działania; pod tym względem żaden z naszych Królów Zygmunta Augusta nie przerósł. Z jakim wyrachowaniem od exekucji praw szedł on do unii, od unii do uporządkowania elekcji i dopełnienia przez to całości konstytucji i bezpieczeństwa państwa! Śmierć nie pozwoliła mu dokonać programu wewnętrznej polityki. ... Już powiedzieliśmy wyżej jakie stawiał sobie zadanie w polityce zewnętrznej. Kto się w cztery tomy naszego wydawnictwa z lat 1869, 70, 71 i 72 wczyta, ujrzy, że i na tem polu, ta sama żelazna wytrwałość mu towarzyszyła, poparta, stósownie do strony którą

¹⁾ Dyariusz poselstwa Fr. Krasińskiego, str. 71, instrukcja dana Łaskiemu; idem str. 82, rozmowa Hozjusza z Granvallem.

²⁾ Idem str. 35, instrukcja sekretna.

³⁾ Raport doktora Finka przybocznego lekarza Królowej do posła cesarskiego. Archiwa Wiedeńskie plik z 1566 r.

⁴⁾ W roku 1569 miał przyjść do skutku zjazd Wrocławski pomiędzy monarchami.

miała na oku, zbrojnym wystąpieniem, lub też dyplomatyczną zręcznością. Lecz i tam gdzie tej ostatniej zwykł był jedynie używać, nie rzadko natrafić możemy na ton, który w niczem tradycjom ojcowskim nie ubliża. Ograniczym się na wskazaniu depeszy do Podoskiego, agenta w Wiedniu, z 8 Sierpnia 1571 roku, drugiej z 7 Listopada, oraz ultimatum przesłanego Królowi Duńskiemu w sprawie frejbiterów przez niego pojmanych. Lecz do surowszego przemówienia potrzeba było Królowi ważnej i naród cały obchodzącej przyczyny; dla interesu zaś swojego, lub domu Jagiellońskiego, nie stawiał na kartę losów kraju, i wolał cierpieć niesprawiedliwość, niż z osobistych pobudek sprawę publiczną narażać. Ztąd pochodzą owe nieudane, ociężałe, przez lata wlokące się starania o odzyskanie sukcesji barskiej. Prędzej byłby niechybnie sprawiedliwość pozyskał, gdyby zamiast prosić się o nią domu Austriackiego, groźniej wystąpił w przymierzu z jego nieprzyjaciółmi. Czuł to kiedy pisał do Hozjusza, iż nie braknie mu sposobów, aby za cudzą pomocą bez znacznego swego dokładu otrzymać zadosyćuczynienie za poniesione krzywdy¹⁾. Ale żeby pójść wzmiankowaną drogą należało zmienić cały szys polityczny w obec zagranicy, a w domu rozbrat uczynić z katolicyzmem; „gdyż radę tę mu podawali tak rakuskiego domu, jak i kościoła wrogowie“, zapewne stronicy Jana Zygmunta Zapolyi, na jego przykład wskazujący. Tym torem pójść atoli nie pozwalały Królowi, z jednej strony głęboko wprzódy obmyślany programat polityki narodowej, a z drugiej sumienie: dla kraju były to większe gwarancje powodzenia i silniejsze podstawy wielkości, niż sukcessa w pobocznej sprawie, okupione zbyt drogo zawrotem wszystkich naturalnych tendencji.

I.

Nie tylko do działania, ale i do składu naszej dyplomacji w XVI wieku, wydane przez nas dokumenta ciekawych dostarczają szczegółów. Cała akcja dyplomatyczna ześrodkowywała się, jak z nich widać²⁾,

¹⁾ Instrukcja z dnia 9 Stycznia 1570 r. Akta Podk. część I, str. 215.

²⁾ Akta podkanclerskie Fr. Krasińskiego przedstawiają tylko obraz stosunków z zachodnią Europą; brak tam zupełnie instrukcji i relacji poselstw wyprawianych do Moskwy, Turcyi lub Tatarszczyzny. Stąd wniosek że akta są niekompletne, albo

w kancelarii mniejszej. Podkanclerzowie Koronni, „który to urząd jest okiem, uchem i ustami Króla¹⁾“, nią zawiadywali; obowiązki ich na tem jednak się nie kończyły, bo wiemy, że w sprawach nawet wewnętrznych przemawiali od tronu na sejmach, należeli do układania projektów praw²⁾, a wreszcie według relacji Wilhelma Biskupa Ołomuńskiego³⁾, im wypadało, jako nigdy Królewskiej osoby nieodstępującym, wraz z jej zejściem, porównano z marszałkiem nadwornym, zgon ten obwieścić uniwersałem wszystkim starostom i urzędom. Podkanclerzem bywał w Koronie zazwyczaj duchowny, najczęściej Biskup, aby tylko godności sobie odpowiadały⁴⁾. A nie tylko Podkanclerzy, ale z małym wyjątkiem wszyscy w kancelarii mniejszej sekretarze królewscy byli stanu duchownego. Z nich wybierano i wyznaczano posłów i agentów za granicę, wedle potrzeby i okoliczności. Posad stałych poselskich nie znano z zasady, tak jak dzisiaj obyczaju tego państwa europejskie zażywają. Przez ciąg atoli panowania Zygmunta Augusta nieprzerwanie trwały stosunki z zagranicą i wiele posad było stale de facto obsadzonych. Mógł więc Krasiński, pisząc do Podolskiego, nazwać go posłem zwyczajnym Jego Kr. Mości⁵⁾. Takich poselstw było parę, w Wiedniu i w Rzymie, inne bardziej okolicznościową nosiły cechę. Ze względu na godność i znaczenie mieliśmy posłów nadzwyczajnych „extraordinarii“, ambasadorów, znanych pod imieniem „oratorów“, ministrów czyli agentów, wreszcie sekretarzy przy poselstwach. Przy niektórych, jak na przykład w Madrycie, było ich kilku⁶⁾. Oprócz tych urzędowych figur, łatwo nam wyliczyć i takie, którebyśmy półurzędowymi dziś nazwali, gdyż nie posiadały stopnia hierarchicznego, i nie zostawały w ścisłej zależności od ministra; osoby te służyły luźno, nie mając sobie powierzonego kierunku spraw, ale do nich używane:

że wydziały dyplomatyczne w których powyższe sprawy załatwiano, zawiadywane były osobno przez Podkanclerzego Litewskiego. Podział takowy był najnaturalniejszy.

¹⁾ *Mémoires de Lansac*: obacz Noailles'a Henri de Valois. tom III, str. 523.

²⁾ Dość wczytać się w wydane dyaryusze sejmów, mianowicie Lubelskiego 1569 roku.

³⁾ W Archiwach Wiedeńskich fascykul z r. 1569.

⁴⁾ *Lansac* ut supra. Istniały wszakże incompatibilia niektórych biskupstw z tym urzędem: np. biskupstwa krakowskiego, które osobno chodziło; dostąpiwszy tej godności Krasiński, musiał zrezygnować z pieczęci.

⁵⁾ *Akta Podk.* część II, str. 91.

⁶⁾ X. Piotr Dunin Wolski pierwszy sekretarz, Latercyjan Antoni, Bernard Fogliola, Perseusz Cataneus.

Hieronim Fogliola w Wenecji, Kamil Brancazzo w Neapolu, tamże adwokat Palmiero, wymienieni być mogą. Posługiwał się też Król w szczególnych razach swemi bankierami Soderinami, obywatelami krakowskimi i ich korrespondentami. Była jeszcze i trzecia kategoria, agentów sekretnych królewskich: ci naturalnie pozostawali tylko w stosunku, który z ich własnego interesu wypływał. Nadarzały się nieraz znaczne bardzo osoby w służbie obcych monarchów: „mamy jednego tylko powiernika w Hiszpanii, ale pełnego wierności“, piszą z kancelarii królewskiej¹⁾. „Książę Pomorski który jest na dworze Waszej Cesarskiej Mości“, donosi z Polski Biskup Pięciokościelski²⁾, „bardzo jest Królowi oddany i jego posłowi³⁾ wiele zwykł udzielać . . . sam czytałem list w którym poseł o tem mówi“. Odpłacano Dudyczowi równą monetą, bo okazuje się z dalszych jego słów podejrzenie, że ekspedycje do Cesarza dostawały się w polskie ręce, nim doszły na miejsce⁴⁾. Co więcej jeden z wysłanników cesarskich w roku 1566, Baron Malczan, do tego stopnia pozyskanym został, że wszystkie tajemnice stanu wydał⁵⁾; zaraz potem na swoje szczęście umarł w Polsce. Inny znowu dworzanin Cesarski, Jan Alfons Castaldo, który także przy poselstwach bywał, pobierał od Zygmunta Augusta dwa tysiące ósmset dukatów pensyi⁶⁾, należy sądzić że nie darmo, bo skarb był wielce oszczędny. Na tę oszczędność często w *Aktach Podkanclerskich* uskarżają się słudzy królewscy, żądając powiększenia prowizyi. Te były bardzo różne: Ambassadorowi w Rzymie wyznaczono zrazu 2000⁷⁾, następnie 4000⁸⁾ dukatów neapolitańskich; Ambassador w Wiedniu podczas sejmku Rzeszy, brał po 300 talarów miesięcznie⁹⁾; Posłowie do Danii każdy po 150 talarów¹⁰⁾; Ministrowie w Neapolu i w Madrycie po 1500 czerwonych złotych węgierskich rocznie¹¹⁾; Sekretarze

¹⁾ *Akta Podk.* część I, str. 255.

²⁾ Archiwa Wiedeńskie raport z 13 Lipca 1566. Cytacje łacińskie podajemy w polskim przekładzie.

³⁾ Franciszkowi Krasińskiemu.

⁴⁾ Raport z 26 Stycznia 1566 r.

⁵⁾ Opat Cyrus do Cesarza raport. Archiwa Wiedeńskie fascykul z 1570 r.

⁶⁾ *Akta Podk.* część II., str. 129.

⁷⁾ *Akta Podk.* część I., str. 104.

⁸⁾ *Idem* część II., str. 157 i 160.

⁹⁾ *Idem* część II., str. 15.

¹⁰⁾ *Idem* część I., str. 36.

¹¹⁾ *Idem* część I., str. 71 i część II., str. 187.

przy poselstwach 1200 dukatów ¹⁾; półurzędowy Brancazzo miał przywilej na podobną sumę ²⁾. Franciszek zaś Krupka przydany w Neapolu do szczególnych zleceń brał tylko 100 dukatów ³⁾; nie był to jednak najniższy stopień płacy, gdyż pomiędzy sekretarzami królewskimi znajdowali się tacy, i to nieostatni, którzy przez długie lata nie dostawali, a po upływie ich wynadgradzani byli sumą 300 złotych rocznie ⁴⁾. Takich, Kanonia Krakowska lub inna godność kościelna wraz z przywiązaniem do niej utrzymaniem, zobowiązywały Królowi, za którego przyczynieniem się, beneficjum otrzymywali; mogli więc służyć darmo bez wielkiej krzywdy, i względ ów był zapewne przyczyną, że najwięcej sekretarzy widzimy duchownych. Z Akt Podkanclerskich dowiadujemy się o księżach: Solikowskim, Stanisławie Krasińskim, Nideckim, Wolskim, Andrzeju Karwickim, Montanim, Stempowskim, bracie zmarłego w Neapolu Pawła, Kromerze, Ticinim. Przy tych imionach rzadziej się spotykamy z świeckimi i to cudzoziemskimi: Antoniego Latercyjana, Bernarda Foglioli, Pucciniego ⁵⁾ i innych, których w zbiorze dokumentów przez nas wydanych czytelnik odnajdzie. Wielu z tych ludzi zostawiło po sobie imię i odznaczyło się wyższymi zdolnościami: mniej nawet obeznanym z literaturą, nie obce są prace Solikowskiego i Kromera; uczone komentarze klasyków Nideckiego, pod nazwą Patrycego głośnego w swej epoce; pisma w większej części zaginione Wolskiego, które jednak w czasie, w którym się pojawiały, odbierały zaszczyt przekładu włoskiego; Stanisław Krasiński był „*juris caesarei ac pontificii consultissimus*“, i z tego powodu, za urzędu brata swojego księdza Franciszka, został przełożonym nad resztą kancelaryi ⁶⁾.

Kancellarya więc mniejsza składała się z osób rzeczywistej wartości, i to samo już przemawia za zdaniem, które w polityce Zygmunta Augusta upatruje coś więcej niż niedołężność osłabłych rządów.

¹⁾ Np. Antoni Latercyan. Akta Podk. część I., str. 356.

²⁾ Akta Podk. część I., str. 80.

³⁾ Akta Podk. część II., str. 2.

⁴⁾ Idem część III., str. 136.

⁵⁾ Agentem był zdaje się w Wenecyi.

⁶⁾ Paprocki.

II.

Duszą, sprężyną poruszającą wszystkie koła dyplomacyi, był sam Król. Żaden minister nie mógł się pochwalić wpływem zdolnym wziąć przewagę nad umysłem jego. „Nie przypisuję sobie tej władzy, abym wszystko zdołał wedle mego zdania prowadzić“ ¹⁾, odpowiada Krasiński tym, którzy zarzucają że nie wymógł na Królu pewnych rozporządzeń. W innem znów miejscu, pozwalając sobie igraszki słów, pisze do Kromera, administratora Biskupstwa Warmińskiego: „*radę sobie dać nie możesz z Kapitułą (capitulum), ty który jesteś w niej głową (caput); cóż myślicie że zdziałać potrafi podrzędna moja główka, po której wymagacie ażeby rządziła najznaczniejszą ze wszystkich głów!*“ ²⁾. Była to w istocie głowa niepospolitego zakroju: o wszystkim wiedziała, wszystkim się trudniła, nawet wykonania danych rozkazów dopilnowywała. Umiał bo też Zygmunt August dobierać ludzi na których mógł liczyć. „*Tyrannus togatus*“, tyranem parlamentarnym zwali go współcześni ³⁾. Jeden ze sekretarzy, zazwyczaj najzaufańszy, którym był Xiądz Nidecki, czytał depesze Królowi, chociażby późnym wieczorem, jeśli w dzień czasu się nie znalazło. Gdy rzecz okazała się ważną, Król rozbraiał każde pojedyncze zdanie; Podkanclerzy był obecny i swoje podawał uwagi; rezultat narad zanotowany, służył do układania odpowiedzi ⁴⁾. Do niektórych działań dyplomatycznych, bywało że Król tylko Podkanclerzego i Patrycego przypuszczał, reszta kancelaryi o nich nie wiedziała ⁵⁾. Już to zdolność dyplomatyczna i sposoby których dyplomacyja używa, wrodzone były temu monarsze. Nie myślimy chwalać wcale moralnej strony jego działania, ale nie sposób nie uznać i nie podziwiać inteligencji spotrzebowanej.

A ponieważ wspomnieliśmy o moralności, wypowiadać się musimy z wrażenia, które na nas wywarły akta z tego panowania, przez nas wydane, lub przez nas przejrane w Archiwach Wiedeńskich. Oto

¹⁾ Akta Podkanclerskie część III, str. 246.

²⁾ Akta Podk. część III, str. 98.

³⁾ Jagiellonki Polskie tom III, str. 383.

⁴⁾ Przykład takowego postępowania zawiera list Krasińskiego do Hoziusza, z 19 Grudnia 1570. Akta Podk. część II, str. 273.

⁵⁾ Akta Podk. część II, str. 224.

ilekroć szło o interes prawdziwie narodowy, o wielką politykę, Król nie uciekał się do sposobików: wypowiadał prawdę, bądź to wskazując na potrzebę konfederacji ogólnej pomiędzy panami chrześcijańskimi, bądź to ostrzegając zachód przed niebezpieczeństwami, które przyszłość chowała w swem łonie, bądź to afirmując swoje prawa w obec cudzych roszczeń; a wtedy słowa jego, podniesione do wyższego nastroju, noszą na sobie cechę jakowegoś namaszczenia, przed którym potomni chętnie schylamy głowę. Wykręty, matactwa, udawania i łudzenia, wówczas tylko występują, kiedy Król wbrew interesowi ogólnemu, woli swojej pragnie dogodzić a interesu tego jednak narazić nie chce. Wtedy, ażeby zasłonić się przed następstwami fałszywego kroku, ucieka się do niegodnych wielkiego monarchy praktyk, w których główną rolę bierze na siebie, nie wiedzieć czy dla tego że była najtrudniejszą, czy dla tego że nikomu zbytnie nie ufał. Obraz najzupełniejszy takowego postępowania przedstawia nam rok 1566, od którego zaczynamy nasze studium dyplomatyczne.

Od dawna Król już nie żył z Królową, która dnie samotne i goryczą zaprawne pędziła w Radomiu. Lecz ciężka jej dola nie ograniczała się na zaniedbaniu i opuszczeniu przez męża: jakkolwiek przykrą była terażniejszość, przyszłość jeszcze nieznośniejszą się zapowiadała. Długo Król przemyślał o rozwodzie i staranie swe w tę stronę wytężał; spotkał się tu jednak z Rzymem i z jego „non possumus“. Miał więc zagrodzoną drogę, którą najchętniej byłby wybrał; a choć nie zrzekł się nigdy błędnej nadziei, którą podsycali w nim szeptnicy niegodnych prałatów i własne jego namiętności, rozumiał przecież, że póki żył Papież Pius IV.¹⁾, rzecz była niewykonalną. Nie pozostawało mu więc jak przygotować sobie pole na przyszłość, czyniąc jawny i trwały rozbrat z małżonką; oraz zapobiedz aby skandal w domem jego pożyciu nie stał się wyłomem w prerogatywach tronu, w obec żadnej ciągłego wzrostu swawoli szlacheckiej. Nie od wczoraj bowiem przywódcy jej umieli korzystać z takowych sposobności, aby wprowadzać w obyczaj sejmowy wylamywanie się z karbów przynależnego uszanowania dla ukoronowanej głowy, bez którego sztuka rządzenia u nas, i tak już trudna, stawała się niepodobną. Dla Króla najskuteczniejszym dopięcia założonego celu sposobem, było niezawodnie wy-

¹⁾ Po śmierci Piusa IV. obranym został Pius V., który nie mniej stanowczym w tej sprawie się okazał.

dalenie Królowej z kraju, gdzie bawiąc ciągle na widoku, stronnictwu niezadowolonych służyć mogła, bez najmniejszej własnej winy, za pretekst wicherzenia. Inicyjatywa jednak odprawy, o ile dogadzała wewnętrznych potrzebom, o tyle znów trudną była do wzięcia ze względu na szwagra Zygmunta Augusta, którego z pewnością ciężko obraziłaby; a dodana do tylu innych nierozstrzygniętych jeszcze sporów, możeby i pchnęła do zerwania przyjaznych stosunków z Polską. Maksymilian bowiem świeżo wstąpiwszy na Cesarstwo niemieckie po śmierci ojca, z właściwą rozpoczynającym nowe panowanie energią¹⁾ przystępował do politycznych działań. W tych warunkach należało dobrze uważać, aby nieobrachowanym krokiem nie zwrócić na siebie niewyczerpniętej jeszcze porywczosci wiedeńskiego dworu, co by nieobliczone sprowadzić musiało szkody. Lecz zaporę, tak istotną i tak ważną, usunął, dzięki szczęśliwej Króla gwiazdzie, sam Maksymilian. Wysłał bowiem na początku 1565 roku poselstwo do Polski, na czele którego postawił Dudycza²⁾, biskupa Pięciokościelskiego, biegłego i wytrawnego dyplomata. Ten oprócz innych ukrytych celów³⁾ miał żądać aby Król połączył się znowu z Królową; a w razie odmownej odpowiedzi, wystąpić z prozbą, na efekt obrachowaną, aby Królowej wolno było powrócić do rodziny. Pamiętał Cesarz, kiedy dawał instrukcję, na wrażenie sprawione pomiędzy szlachtą wyjazdem Bony; znał podejrzliwość szlachty i liczył, że propozycja na jej opór napotka. Nie przypuszczał zarazem, aby niechęć Króla do żony, miała tak daleko do-

¹⁾ Szujski: Stosunki dyplomatyczne Zygmunta Augusta z Domem Austriackim. Przegląd Polski, Listopad 1869. str. 280.

²⁾ Drugim posłem, towarzyszem współrzednym Dudycza, był Kurzbach, który już poprzednio z missyami do Dworu Zygmunta Augusta jeździł.

³⁾ Instrukcja, obok urzędowego i jawnego poselstwa, obejmowała polecenie, aby z jak największą ostrożnością i unikaniem wszelkiej inicyjatywy, posłowie wdawali się z chętnymi, pewnymi a wpływowymi ludźmi w pewne o sukcesyi rozmowy, „ponieważ rozchodzą się od pewnego czasu wieści, że pomiędzy innemi ważnemi sprawy, traktuje się obecnie sprawa następstwa, na przypadek gdyby Król dzisiejszy umarł bez potomstwa“. Z natury rzeczy wypada, że powyższa część zadania Dudycza i przydanego mu kolegi, być musiała całkiem od okoliczności zależną, ich zręczności w przeprowadzeniu zostawiona, a w stosunkach z dworem polskim utajona. O akcyi więc samej wspominamy w naszym opracowaniu wtedy dopiero, gdy z limbów ukrycia przeszła do gabinetu Króla, i z agitacyi, jakiej się już przedtem Habsburgowie stawali powodem w Polsce, przerodziła się w czynnik polityki zagranicznej Zygmunta Augusta.

chodząc, iżby stawiony pomiędzy dwiema ostatecznościami, rezolwował się na mającą mu najwięcej kłopotów przyczynić. Zresztą pewnym był niektórych doradców Korony, oraz współdziałania papieskiego Legata Commendoniego, który z urzędu stać musiał przy prawach małżonki. Jakoż z początku kombinacja szła po jego myśli. Król przyparty przez Dudycza dał odmowną odpowiedź na wyjazd Królowej. Odpowiedź ta jednak zdaje się że była tylko pociągnięciem na szachownicy dyplomatycznej, służyć mającem do wciągnięcia jeszcze bardziej przeciwnika w sieć zamysłów królewskich: bo gdy Dudycz, chcąc powtórzonym manewrem przyspieszyć skutki wygranej, wystąpił po drugi raz w imieniu Cesarza z tem samem żądaniem, Król widząc że przeciwnik już cofnąć się i wymknąć nie zdoła, i że urzędownie bądź co bądź słów swych zaprzeczyć się i postawy zmienić nie może, udzielił tak gorąco upragnionego pozwolenia. Okazało się że Maksymilian, jak pospolicie mówią, „przemądrzył“. Nie wypadało mu jednak do zawodu się przyznawać, a godność cesarska wymagała aby na wzór kapryśnego dziecka nie krzywił się otrzymawszy to co żądał i publicznie i solennie! Rzekome atoli powodzenie dyplomatyczne tego rodzaju, nie było mu wcale po myśli. Odtąd też jego poseł rozsiewa sieć intryg i stara się wznieść okoliczności, któreby po za urzędową akcją, pozostającą zawsze na jednym punkcie, potrafiły naprawić zło które się stało: zaczął więc agitacją pomiędzy szlachtą, pozyskał Arcybiskupa Uchańskiego, poruszył stronników cesarskich. Skutek nieustających usiłowań był ten, że gdy królowa na mocy „pozwolenia“ królewskiego wyjeżdżała z Radomia, deputacja szlachecka zabiegła jej drogę i nie puściła dalej. Sprawa więc cała pozostała w zawieszeniu do bliskiego sejmku, na który obie strony, Król i poseł cesarski, z wielką zabiegiwością się przygotowywały. Król, biorąc na siebie pozór że ulega naleganiom szwagra i na tem ograniczając swą rolę, nie mógł wyprawiać gwałtem Królowej, która się była zatrzymała. Kazał jej więc tylko dojechać do Wielunia, i czekał aż Dudycz znowu ozwie się z urzędową swoją prośbą. Ażeby go do niej skłonić miał swoje sposoby, jak się okazało, niezawodne. Królowę otaczali ludzie jemu oddani, a marszałkiem jej dworu był Grabowiecki, który umiał niepodobnym uczynić dłuższy jej pobyt w Polsce, skutkiem wymierzonych na nią a nieustających prześladowań. Korrespondencya Dudycza pełna jest utyskiwań na tego człowieka, jak się zdaje niesumiennego i złego. Oskarża go że Królowę chce zohydzić przed narodem, że stara się uczynić ją

nienawistną pospółstwu samemu ¹⁾. Poseł bawiący przy niej podejrzewa, że wszystkie jej kroki są śledzone i że sam od nadzoru nie jest wolny. Już wyżej wspomnieliśmy co myślał o bezpieczeństwie i nie-naruszalności swej korespondencji; a atmosfera którą oddychano, tak była ciężka, że zdawało się przestraszonemu biskupowi, iż zanosi się na rozkaz królewski wtrącenia Królowej do więzienia. W istocie sposób jej życia nie o wiele był lepszy. Maksymilian oburzony do żywego, polecał posłowi starać się nie tylko o oddalenie Grabowieckiego, ale nawet o przykładne jego ukaranie. Nie zadziwimy naszych czytelników gdy powiemy im, że takowe starania żadnego skutku nie odniosły: Grabowiecki jako sprawny sługa wykonywał dane rozkazy. Uchański będący długo powolnym myśli pańskiej, że w tej sprawie począł był na własną rękę politykować, surowo został zgromiony. To wystarczało, aby chwiejny umysł odwieść od przedsięwzięć nie rokujących mu dalszych korzyści. Dudycz zdziwiony nagłą zmianą w postępowaniu Arcybiskupa, pisze o Polakach: „Wiele przechwalają się z swej wolności, pyszni ci ludzie i z butą, często nawet z swawolnictwem Królowi swemu stawiać się umieją! Lecz niech tylko Król skarci ich groźnem słowem, jak niewiasta drzeć będą“ ²⁾. Obraz ten wyda się nam może przesadzonym, nie był jednak bez pewnego podobieństwa. Nie tylko Uchański ale i inni stronnicy cesarscy po części uciehli, gdy Król w instrukcyi na sejmiki wyborcze, powstał przeciwko samowolnemu postąpieniu deputacyi Gnieźnieńskiej. Lecz nie dosyć było intrygom wewnętrznym tamę położyć, umieścił tam również Zygmunt August ostrzeżenie dla Maksymiliana. Brzmi ono jak następuje: „Jakie nowości a groźby od Niemiec ukazują się, znanem jest Waszmościom; a chociaż Król Jegomość liczne posiada wśród nich związki i nikomu do nieprzyjaźni przyczyny nie daje, nie mniej jednak łatwy do niej powód się znajdzie w ziemiach Pruskich i Inflantskich, zwłaszcza, gdybyśmy mieli być, co Bóg niechaj uchwala, znalezieni niezgodni lub — nieprzygotowani!“ Król chciał okazać, że przygotowanym jest i będzie na wszelki wypadek, chociaż z wszystkiego sądząc, nigdy nie byłby się do wywołania wojny posunął.

Właśnie aby i w radzie cesarskiej zapobiedz podobnej tendencji, z początkiem tego roku mianuje posłem Franciszka Krasińskiego. Wy-

¹⁾ List z 18 Stycznia 1566 r.

²⁾ List Dudycza z 11 Stycznia 1566 r.



bór był z całą świadomością uczyniony; odpowiedniejszego agenta znaleźć się nie dało. Obok wielkiej pilności w powierzonych mu sprawach, posiadał on takt niepospolity, którego w poprzednich poselstwach istotne złożył dowody, kiedy stawiony pomiędzy wrogimi obozami Zapolyi i Austryaka, potrafił się obydwóm zasłużyć, nie naraziwszy sobie nikogo. Elekt węgierski mu dziękował za opiekę rościągniętą nad jego pełnomocnikiem Stefanem Batorym, późniejszym Królem, wtedy więźniem, a wkrótce potem, w niemałej części za przyczyną Krasińskiego, na wolność wypuszczonym; Cesarz zaś dawał mu listy polecające do Króla i bardzo sobie w nim upodobał. Lecz bacznego poseł wszystkie te korzyści starał się obrócić na pożytek swego pana, co łatwem nie było, w nader naprężonej sytuacji. Charakterystycznym jest zakończenie jednej z urzędowych odpowiedzi Maksymiliana na podaną mu notę, bo maluje doskonale usposobienie jego ówczesne dla polskiego dworu, a zarazem wpływ uzyskany przez Krasińskiego: „W sprawie granic Szląskich rezolucja udzieloną zostanie posłowi przez kancelaryą cesarską, któremu (o ile się to jego osoby tyczy) Cesarz Jegomość łaskę swą zawsze i wszędzie okazywać pragnie“. Sama wyłączość przychylnych uczuć Maksymiliana dla posła, jasno tu wypowiedziana, poucza ile na jego osobistości zależało. To też chociaż zadanie podjął w tak przeciwnych okolicznościach, że żadnej z spraw jemu powierzonych ostatecznie nie załatwił, niemniej jednak usiłowania jego bez skutku nie pozostały, gdyż oba dwory utrzymał na stopie wzajemnych oficjalnych względów, które, jakkolwiek chłodem wiejące, pozwalały im w każdej chwili znowu się zbliżyć. Porównanie Dyaryusza jego Poselstwa z Aktami Podkanclerskimi okazuje, że Król umiał ocenić położoną zasługę, gdyż co chwila spotykamy się z podziękowaniem lub zachęceniem królewskim, których innym agentom często skąpił; oczywiście Zygmunt August rozumiał, że więcej zdziałać nie było w Krasińskiego mocy.

Wyjeżdżającemu dał jednak instrukcyą bardzo obszerną, którą podzielił na trzy części: urzędową, sekretną i prywatną. Urzędowa obejmowała rozkaz postarania się w Sejmie Rzeszy o odwołanie wyroku bannicy, ciężącego na Albrechcie Księżu Pruskim, jako niekompetentnie przez tenże sejm wydanego, a uwłaczającego prawom zwierzchnictwa królewskiego. Dekret ów, od dawna już ferowany, dotąd praktycznego nie miał zastosowania, aż się w Frankonii otwarła dla starego Księcia sukcesyja, której odziedziczyć jako bannita nie mógł; chodziło więc o zarządzenie temu położeniu. Dalej miał domagać się powściągnięcia

Mistrza zakonu Krzyżackiego, który od lat trzech zawiązał był stosunki z Moskwą, w celu odebrania Inflant Królowi. Instrukcyą sekretną odnosiła się do tych samych spraw Inflantskich: uczy posła w jakim świetle ma je przedstawiać i jak w prywatnych rozmowach odpyierać zarzuty nieprzychylnej opinii. Zachodziły tu bowiem podobne jak i w kwestyi Pruskiej trudności. Inflanty miano za prowincyą Cesarstwa Rzymskiego; tymczasem Król nad niemi rozciągnął opiekę i rząd de facto, któremu się one z własnej woli poddały, o który nawet wzywały, nie mogąc się najmniejszej pomocy z Niemiec doczekać! To był fundament prawa Zygmunta Augusta. Kosztowało go ono długoletnią wojnę z Szwedami i z Carem. Niemcy, które nic nie zrobiły dla obrony kraju, widząc że z ich winy dostaje się Polsce, podniosły szemranie: obudził się ruch w tym kierunku, zaczęły kielkować wrogie zamysły, które się potem bujniej jeszcze rozwinęły. Aby je przysłuszyć, Król upoważniał posła do szerzenia posłuchu, że gotów byłby od wszystkich praw odstąpić, byleby tylko wrócono mu koszta wojenne. Wybiegiem spodziewał się uspokoić zbyt drażliwe animusze, inny położeniu nadać obrot, i rzecz całą odwlec w nieskończoność, gdyż zwrot kosztów dziewięcioletniej wojny, przeciągłe obiecywał rokowania. Tymczasem kto wie co zająć mogło? Król ani na chwilę nie spuszczał z oka głównego celu swego, to jest zlania w jedną całość organiczną wszystkich części państwa; skoroby unie przeprowadził, łatwiejby mu już było ubezpieczyć całą siłą zjednoczonej Polski, posiadłości swe Inflanckie. Na dzisiaj należało politykować. Tej potrzeby piętnem naznaczone są i dalsze instrukcyi ustępy, dotyczące się Księcia Krzysztofa Meklemburskiego, za knowania przeciw Królowi pojmanego i osadzonego w więzieniu; zakazu sejmowego, względem wyprowadzania towarów za granicę; podejrzeń że Król wspierał węgierskie zamieszania; układów wreszcie z Książętami Pomorskimi etc. Że z tymi ostatnimi nie przyszło do zgody, poseł miał zrzucić winę na Elektora Joachima Brandeburskiego, bez którego komissarzów, jako wspólnie interesowanego, układy dojść nie mogły. O Węgrzech zaś zaręczyć za czyste intencyje J. Krol. Mości. Miał także wytłomaczyć konstytucyą o targach granicznych i okazać, że jeżeli poddanym polskim nie pozwala się przez granice kupczyć, cudzoziemcom zawartą ona nie jest; mogą przybywać i zaopatrywać się w co zechcą, że myta względem nich podwyższone nie zostały, gdy przeciwnie się dzieje w Cesarstwie; że więc nie z polskiej strony narusza się przyjaźń sąsiedzka. Co zaś do Meklemburczyka, oświadczyć, iż Król przeciwnym nie jest jego uwolnieniu,

ale to nastąpić dotychczas nie mogło, gdyż nikt za Księcia, znając niepewny jego charakter, z daniem poręczenia nie śpieszy. W ten sposób wszystkie szkopyły Zygmunt August omijał, wyslizgując się bokiem, kiedy go przyparto z frontu.

Lecz pozostawała najtrudniejsza sprawa Królowej. W niej rozkazywał Krasieńskiemu trzymać się oburącz następnego przedstawienia rzeczy: Król odsyłając żonę, działa tylko na prośbę i żądanie Cesarza; jemu chce dogodzić, jemu się zasłużyć. Aby wykazać że tak jest istotnie, polecił spisać cały tom dowodów i przesłać je Krasieńskiemu, zapewne aby tenże mógł szermować przeciwko dworowi wiedeńskiemu własnymi jego słowy i trzymać go na uwiezi nieudanych jego kroków. Zastósował więc na wielką skalę Molierowskie: Tu l'as voulu... i z tego stanowiska nie zszedł ani na chwilę; a tak mu było dogodnym, że łatwo pojmujemy, iż całą giętkość polityczną ku temu zwrócił, ażeby z niego nie dać się zepchnąć. Naprzód służyło mu to za wymówkę przed swoimi i obcymi, dalej usuwało wszelką drażliwość międzynarodową, naostatek zamykało usta Cesarzowi i zmuszało go nieledwie gwałtem do uznania publicznie braterskiego affektu, którego dowodu wygłoszonego z emfazą zapoznać nie mógł. Co więcej na tymże affekcie zasadzając się, przebiegły Zygmunt August wzywał Maksymiliana aby mu dopomógł do odebrania matczynego spadku we Włoszech, co właśnie z przydatkiem propozycji uregulowania granic szląskich, stanowi treść instrukcji prywatnej. Czytając owe dokumenta, zdawałoby się nam mogło, że patrzymy na nieśmiertelną scenę Don Juana z wierzycielem! Lecz pomimo tak dobrze zastawionych sieci, Maksymilian, który czuł całą komiczność przeznaczoną mu roli, z początku odgrywać jej nie myślał. Przyjął postawę wyczekującą, do niczego nie obowiązującą, która w danej chwili pozwalała mu działać, jakby mu z rachuby wypadło. Wprawdzie na audiencji czwartego Marca przyrzekł posłowi polskiemu poprzeć sprawę barską¹⁾; ale jednocześnie pisze do Dudycza²⁾, aby mu wskazał jak ją wyzyskać w własnym i siostry swej interesie.

Trzymając się Cesarz tej metody, na mowę Krasieńskiego i w niej stawione żądania 29 Kwietnia w Augsburgu, w obec sejmu Rzeszy, odpowiedź naprzód zwłókl do końca Sejmu, następnie wymówił się szybkim wyjazdem i obiecał udzielić ją w Wiedniu. W Wiedniu po nowych

¹⁾ Dyaryusz poselstwa str. 50.

²⁾ Archiwa Wiedeńskie, fascykuł z roku 1565, Instrukcja dla Posła.

terminach odesłał posła do kancelaryi; tam nadaremne były poszukiwania, urząd nie posiadał expedycji rzeczzonej odpowiedzi. Przypomniało sobie wtedy, że pozostać musiała z wielu innymi dokumentami w Augsburgu, w ręku Dr. Bebera, który na miejscu z wydziałem całym kancelaryi, po wyjeździe cesarskim pozostał; posłano więc po nią. Lecz gdy po jakimś czasie Cesarz oświadczył, że już sam Beber przyjeżdża i przywozi ją z sobą, wypadało jeszcze czekać; aż po trzech miesiącach wykryło się nagle, że stany nigdy żadnej odpowiedzi nie udzieliły, i że sama sprawa z ich decyzji odłożoną została do przyszłego zebrania¹⁾.

Z równą dobrą wiarą postąpił Maksymilian, wyznaczając na prośbę królewską komissarzy, dla sprostowania linii granicznej od Śląska. Gdy pierwszy raz o tem poseł przed nim wspomniał, uśmiechnął się²⁾. Uśmiech to znaczący! Jakoż po roku dopiero wysłał delegatów, lecz im nie dał dostatecznych upoważnień, aby spór ostatecznie rozstrzygnąć³⁾. Komissya musiała rozjechać się nic nie sprawiwszy. Szczególnym trafem, obróciło się to na dobro Polski, której komissarze nieprzygotowani jak należy, mogli łatwo dać się w błąd wprowadzić.

Otwarciej już działał około nawigacji do Narwy, która stanowiła przedmiot ciągłych zażaleń Zygmunta Augusta; ale też miał tu wymówkę, że bez Rzeszy o rzeczach tak ważnych, a Rzeszę całą obchodzących, stanowić⁴⁾ nie może. Nie bronił więc Lubczanom i innym portów Hanzeatyckich mieszczanom, znosić się z Iwanem IV., choć Król przestrzegał, że „ten nędzny ugonek kilku kupczyków nie będzie stał za szkody które ztąd wynikną, a którym zapobiedz winni panowie chrześcijańscy, które Pan Bóg na stolce ich wysadził aby dobro popolite obmyśliwali, nie na czas jako kupiec, ale na wieczność⁵⁾“. Owszem, jak się z niektórych dokumentów⁶⁾ ukazuje, zachęcał owych kupczyków w nadziei, że nie dając zagasnąć wojennemu zarzewiu, nie pozwala tem samem żadnej z władz zaborczych ustalić się w Inflantach. Czynił więc sam to, o co podejrywał szwagra w sprawie węgierskiej.

¹⁾ Dyaryusz poselstwa str. 136 i dalsze.

²⁾ Dyaryusz str. 51.

³⁾ Dyaryusz poselstwa „Tenor schedulae o Sejmie Wschowskim“. str. 191.

⁴⁾ Dyaryusz poselstwa str. 133 i następne.

⁵⁾ Dyaryusz poselstwa str. 114.

⁶⁾ Idem str. 118.



Dziwna też konneksja zachodzi pomiędzy położeniem obu Monarchów w tych sprawach. Najdobitniejszym jej wyrazem jest ówczesna sytuacja. Król oszczędza Cesarza i ramie swe wyteża ku Północy, kędy zajęła się ściana, której zawalenie się, jest dla niego najsmutniejszą wróżbą przyszłości! Cesarz, który możeby i chętnie zerwał sojusz wiążący go z Jagiellońskim domem, żuje wędzidło, bo od południa zebrała się burza, która z łona swego grom po gromie wyrzuca; zwrócony w tę stronę, wszystko poświęca najistotniejszej potrzebie swoich ludów. Tu wojna moskiewska, tam wojna turecka: dwa magnesy, z których jeden przyciągał Rzeczpospolitą, a drugi święte Rzymskie Imperium, utrzymując je w równowadze i przeszkadzając im runąć na siebie całym ciężarem wrodzonej nienawiści! Obie strony zrozumiały ten zobowiązany stosunek i swoje w nim zakładały bezpieczeństwo. Nigdy Zygmunt August nie dał się namówić do ligi przeciwko Turkom, z którymi chował pakta wiecznego pokoju; Maksymilian był głuchy na powtarzane insynuacje o nieodzownej konieczności wstrzymania rozrostu północnego olbrzyma: tak więc nie przyszło do wspólnej polityki, do której zapraszali się wzajemnie, bo jedyna do niej droga, to jest konfederacja europejska przeciwko obydwom wrogim potęgom, żywo nie popierana, wcielić się nie zdołała.

Myśl ta rzucona przez Zygmunta I., wyznawana przez Zygmunta Augusta, znalazła późne dopiero echo we Francji, gdzie Henryk Czwarty zamierzał ją urzeczywistnić. Teraz nie było i czasu nad jej rozwinieciem pracować, gdyż Cesarz uzyskawszy w Augsburgu znaczne posiłki w pieniądzach i ludziach, spieszył na krwawą z Islamem rozprawę. Zygmunt August, którego bacności nie uszły najłżejsze oznaki niechęci wiedeńskiej, poczuł że chwili tracić nie należało, aby rzecz ukończyć. Walka jego z Dudyczem na polu wewnętrznych intryg, przeszła już była przez różne odcienia, w których szczegółowy rozbiór wdawać się byłoby za długo. Poseł dopóki bawił w Wieluniu, wielkie zakładał nadzieje na osobistym widzeniu się z Zygmuntem Augustem. „Z tych przygód nie wybrniemy“, pisze do Cesarza ¹⁾, „aż sam się rozmówię z Królem“. Czekać jednak musiał aż do Sejmu. Tymczasem nieustannie rady przysyłał panu swemu jak z Królem postępować. Cesarz miał pisać list do szwagra, w którym umieszczał, że ponieważ

¹⁾ His malis omnibus non alia ratione occuremus (nisi me animus fallit) nisi ut praesens praesentem Regem alloquar. Archiwa Wiedeńskie list z 26 Stycznia 1566 roku.

wyjazd Królowej stał się już i stać się jeszcze mógł przyczyną publicznej niespokojności, więc przestaje nalegać o spełnienie obietnicy. Dudycz stanowczo odrzuca takową redakcją, która ten jeden wywarłaby skutek, że Król natychmiast Królowę dalejby wyprawił, nie dając czasu użyć przeciwko sobie pressyi własnych poddanych. „Podziękujcie ¹⁾ W. Ces. Mości za pieczołowitość i o jego sprawy staranie.... Zapewni przytem, że gdy łatwo szlachty i poddanych swych rozruchy utrzyma na wodzy, próżne są w tym względzie obawy.... Doda że uwłaczałoby jego godności gdyby rozeszło się po świecie, że pomimo jego woli poddani Królowę zatrzymują. Nie będzie wątpli że W. C. M. z wzajemnej a braterskiej chęci potwierdzisz wszystko co uczynić wypadnie aby temu zapobiedz. A zatem jak przystoi na Pana wiernie danego słowa dotrzymującego, zechce aby Naj. Pani niemieszkając wyjechała, i gdzie się trafi W. Cesarską M. spotkała“. Zgadł Dudycz prawie dosłownie odprawę królewską, tylko że zaskoczyła ona go tam, gdzie się jej najmniej spodziewał. Cesarz bowiem spuszczać się na doświadczenie Biskupa Pięciokościelskiego, nie dał nieostrożnym listem sposobności ukończenia całej kwestyi od razu. Natomiast wiele liczył na owę pressyą poddanych, którą urządził niezmordowany Dudycz. Zdołał on rzeczywiście wbrew Królowi zreorganizować partya cesarską, i gdy sejm się rozpoczął miał na kim i na czym się oprzeć. Sam się dziwił powodzeniu. „Bóg wejrzał na służebnicę swoją“, pisze do Maksymiliana ²⁾, „i wzniecił ku jej obronie zacnych mężów; wszyscy prawie zapalili się dla niej, nikt publicznie wzmianki o Naj. Pani nie uczyni aby zaraz nie wspomniał o jej niewinności.... nie inaczej ją zowią jak święta Pani!“

Nie minęła też Króla owa manifestacja upragniona! Dla większej solenności z kilku aktów się składała. Dwudziestego szóstego Czerwca, Mikołaj Siennicki, jeden z koryfeuszów szlachty zebranej na sejmie w Lublinie, upomina Panów aby szli razem z bracią młodszą obowiązki stawić na oczy Monarsze. Panowie upomnienie to wdzięcznie przyjmują, i wszyscy razem stają przed tronem z słowami prawdy na ustach: przypominają Panu, że Bóg za grzechy królewskie narody karze, i zaklinają go aby odmienił życie! Jakżeby ten obraz piękny był i poważny, gdyby.... mniej w nim mieściło się sztuki a więcej

¹⁾ Idem — Quod quidem periculum ut in tempore a se repellat etc.

²⁾ List z 3 Lipca 1566. Archiwa Wiedeńskie.

istoty. Wszak to obyczaj pierwotny chrześcijański, w którym prawda i cnota szły przodem, nie uwłaczając ani winnemu posłuszeństwu, ani miłości bliźniego! Wszak to żyjący chór tragedii greckiej, przepowiadający brzemie klęsk i rozwodzący lament nad nieszczęsnym Argos! Lecz Król zbyt rzeczy widział z bliska, aby przedewszystkiem wzrok jego nie trafił na powody osobiste lub polityczne, które do głosu sumienia publicznego się domieszały. Na liryzm więc odpowiedział liryzmem: „A drugi też podobno może mnie tem wyklądać iżem tak miękki jest iż do tego, do czego mnie prośba a rada Waszmościów nakłania, przewieść na sobie nie mogę; a z drugiej też strony zasię sumienie związane, przekazki wielkie, i ten żałosny ból, który ja już od dawna na serce cierpię, a który tem większy jest że go Waszmościom tak odkryć i tak wypowiedzieć nie mogę, jak mnie bardzo dolega!“ Wreszcie oświadczył, że nie ma przyczyny obawiać się złego wyniku jego postępowania, „gdyż za tak częstem posyłaniem i pisanem listów własnej ręki Cesarza J. Mości, gdzie mnie upominać raczy, czemu ja wierzę, iż to ma być więcej ku spojeniu przyjaźni dawnej i powinności krewnej aniżeli ku rozerwaniu, obiecałem Królowej Jejmość posłać; a odmienić mi się też nie godzi ani przystoi, gdyżem Cesarza Jegomości w tem upewnił“. Rozbiły się więc wszystkie roboty Dudycza o opór Zygmunta Augusta. Pressya na nic się nie przydała, bawienie zaś posła przy Królu w Lublinie, do czego tyle przywiązywał wagi, nie na wiele więcej; owszem jedyną z niej korzyść odniósł Zygmunt August, bo badawczem okiem dostrzegłszy słabych stron dyplomaty austriackiego, nauczył się sposobu, w który mógł je wyzyskać dla celów własnych, a jego samego z niebezpiecznego stróża swej polityki, przemienić w bezwiednego jej agenta przy cesarzu.

Po spełnieniu wielkiej sejmowej manifestacji, Dudycz miał jeszcze wszystkie elementa w ręku, pozostawało mu tylko obmyśleć, jak ich użyć i co dalej robić. W liście z 3 Lipca donosi Cesarzowi, że strony przeciwne tak w obecnej sytuacji się zagmatwały, że żadna z nich, Król czy też oponenci, nie wiedzą co dalej czynić, aby swego dopiąć. Mylił się co do Króla. Ten odwracając się od rozbitych przeciwników, i wiedząc dobrze, że nie tak prędko w nową zbiórkę się szyki, jeżeli zabraknie im dowódcy, Dudycza od nich oddzielić się stara, a przez niego i samego Cesarza. Nie długiego potrzeba na to było czasu. Wystarczała w tym kierunku kwestya sukcesji w Polsce dla domu Habsburgów; cień tylko intencji królewskiej! Już w liście z 13 Lipca podziwiać możemy, tę niesłychanie prędką zmianę. Oto jak się

wyraża Biskup Pięciokościelski. „Poseł polski ¹⁾ donosi Królowi swojemu że W. C. M. życzliwie o nim się wyrażasz. Zaklinam W. C. M. abyś posłowi temu i innym częstą dawał sposobność pisania tu o tem. Niechaj przeświadczać się wszyscy że w wielkim mamy poważaniu Króla i naród cały, że ich kochamy. Jeśli co przeciwnego się przydarzy życzeniom naszym, lepiej pominąć w nadziei większego dobra. Widzę bowiem że losy przeznaczyły to państwo dla Waszej C. M. Dobrze imię, cnoty, i powodzenia Waszej C. M., obawa z przyczyny sprawy Królowej i innych, sąsiedztwo, przychylność wielu, Króla wreszcie nie tajne chęci (które na przyszłym zjeździe jeszcze się wzmożą), wielką we mnie budzą nadzieję, jeżeli tylko nie opuścimy drogi umiarkowania, łagodności“ etc.

Stósownie do dawanych rad Dudycz poświęcał interes Królowej, a główny kładł nacisk na zjazd, który Król podsunął. Nabierał też zjazd niezwyklej wagi w obec kwestyi sukcesyjnej, która na tym sejmie, a najdalej na następnym, miała przyjść pod obrady ²⁾. Według zdania Dudycza w tych rokowaniach oprzeć się należy na Królu, a nie na żadnem stronnictwie: „Wpadnie bowiem na podejrzenie że więcej u nas znaczy poddanych, niż własna jego łaska; więc bez wielkiego trudu przeciwko nam ich usposobi i wszelkich użyje dróg aby nasze usiłowania unicestwić“.

To czego się dopiero w przyszłości Biskup obawiał, Zygmunt August czynił od samego początku, ale wcale innym sposobem, niż Dudycz rozumiał. Zygmunt August znał podejrzliwość swego narodu, umysł jego zmienny, gotów zawsze do opozycji; stósownie więc do tego postępował. Ludził posła i dwór wiedeński otwarcie, aby po za złudzeniem samą rzeczywistość uniemożliwić. „Nikommu lepiej nie zdaje się życzyć jak W. Ces. Mości, której imię ma nieustannie na ustach“, czytamy w liście z 20 Lipca; „nie tylko ze mną, ale i z innemi osobami rozmawia o niej z największem upodobaniem, tak dalece że już pogłoska się rozeszła, że z Waszą C. M. przezemnie w przedmiocie następstwa po sobie, snuje praktyki, (practicas). Nie jeden przychodzi mnie wybadywać, a zaprzeczającemu nie daje wiary“.

Właśnie w tej chwili, kiedy posłowi tak różane nadzieje się uśmiechały, i kiedy wahając się nie wiedział czy Królowę dłużej jeszcze trzymać, czyli też gwoili nowym planom dać jej wyjechać, zdarzył

¹⁾ Krasieński.

²⁾ Archiwa Wied. list Dudycza z 20 Lipca 1566 r.

się wypadek, który prawdopodobnie rzecz rozstrzygnął. W liście datowanym z Wielunia z 16 Lipca, Ruprecht Fink lekarz przyboczny siostry Cesarza, zawiadamia go że przed kilku dniami, marszałek dworu Grabowiecki, przyniósł Katarzynie kilka gorzkich wiśni; Królowa skosztowawszy je poczuła zimno ogarniające z szybkością członki. Uderzona myślą że połknęła truciznę, natychmiast starała się ją oddać włożywszy palce w usta. Wysilenia były próżne, ale tak jednak gwałtowne, że sprowadziły reakcją w ciele. Przywołany Fink użył środków zaradczych, jakie posiadała ówczesna medycyna. Po trzech dniach energicznej kuracji, Królowej żadne już nie zagrażało niebezpieczeństwo. W końcu jednak listu dodawał lekarz, nie wiadomo czy na seryo, czyli też jako znaczące ostrzeżenie, przepowiednię Astrologów, że ten rok będzie fatalnym dla Naj. Pani. Dudycz list wraz z swoją depeszą odesłał Cesarzowi. Do tego stopnia jednak opanowała go mrzonka tronu polskiego, że wypadek ten zbywa w swej korespondencji. Maksymilian podobnie rzecz przyjął: znalazł zapewne że wygodniej utaić ją niż podnosić; widząc jednak, że dalszy pobyt w Polsce na prawdę może zagrozić życiu siostry, a przez to samo nie dać dojść pertraktacyom, które należałoby zerwać, zażądał znowu wysłania jej, a niecierpliwość jego pod tym względem była tak wielka, że nawet Dudycz, który trochę późno zaczął się spostrzegać, że wywiedziono go w pole, i nowe wynajdywał zwłoki, tłumaczyć się musiał, jakoby pochodziły z winy ¹⁾ samego Zygmunta Augusta! Ten umiał wszystkie pozory przy sobie utrzymać. Finka ²⁾ do swej służby na powrót powołał; Grabowieckiego cofnął na granicy, i powierzył Królowę w ręce Drzewickiego Kasztelana Inowrocławskiego i Jana Leszniowskiego, mianowanego przy niej marszałkiem. Na trzy noclegi przed Wiedniem spotkał ją umyślnie i to na rozkaz królewski przybyły Krasiński, oddając jej należne honory. Trzydziestego Października Cesarz witał ją i nawzajem przez królewskich wysłańców witany, słyszeć musiał powtarzany tylekroć, dzisiaj jednak bardziej niż kiedykolwiek ironją zaprawny frazes, że Król raduje się że mógł spełnić wolę cesarską i wzmocnić węzły przyjaźni sąsiedzkiej, której jak sam zadobyć uczynił tak też tuszy sobie, iż nigdy Cesarz nie uchybi!!

¹⁾ Archiwa Wied. list Dudycza z 21 Września.

²⁾ W każdym razie odnajdujem później Ruperta Finka na Dworze królewskim. Zygmunt August, wedle raportu Cyrusa z 27 Lipca 1571., pozwala Finkowi odwiedzać i leczyć przybyłego pod tą datą posła cesarskiego Bertolda z Lipy.

III.

Zygmunt August ostał się więc panem placu w boju dyplomatycznym z przeciwnikiem, a na to nie potrzebował poświęcić ani chwili żadnego z zadań wielkiej swej polityki. W wojnie pomiędzy Maksymilianem a Turkami, jeżeli tym ostatnim odmówił przejścia przez państwa swoje ¹⁾, którego kilka razy się domagali, i był gotów siłą je nawet odeprzeć, to z drugiej strony przeszkadzał zaciągom i werbunkom austriackim i najściślej obwarował się neutralnością. Dudycz skarżył się na edykt zabraniający poddanym królewskim mieszać się do wypadków węgierskich, ale otrzymać odwołania jego nie mógł.

Tak więc Król igrał bezkarnie z ogniem.... Nie mniej pomyślnie wycofał się z fałszywego położenia, w które go była wplątała rzucona idea zjazdu. Wiemy że urzędownie powstała w Lipcu. Dopóki Królowa bawiła w kraju, Zygmunt August dawał do zrozumienia, że niczego nie przedsięwzięcie do jej wyjazdu. Na zwłokę z jej strony, odpowiadał zwłoką rezolucji. W tem wszystkim Dudycz widział tylko chęć zapewnienia sobie spiesznego rozdziału z małżonką. „O dziwna nienawiści“ ²⁾, woła sam zaślepiony. W końcu Sierpnia, kiedy stało się jawnem, że Królowa wróci do brata, Król dając pożegnalne posłuchanie posłowi, oświadcza wreszcie, że chętnie spotka się z Cesarzem w Opolu, lecz pragnie aby wprzód położenie całkiem się wyjaśniło, i to co się tyczy wiana Królowej, umówionem zostało. Do tych zastrzeżeń przybyły inne: Król był w tej chwili przeciwnym wszelkiemu wyjazdowi za granicę ³⁾; znać że obawiał się na obcym gruncie, w roli gościa, nie móżd pokierować zjazdem odpowiednio do zamiarów. Rola gospodarza w takowem spotkaniu więcej mu się uśmiechała: u siebie łatwiej byłoby nadać bytności cesarskiej zwrot pożądany! Nie wyznaczył przeto terminu, nową a nie małą trudność wzbudził, przytem przedwstępne kładł jeszcze warunki! Naturalnie, że gdy się nad powyższymi punktami umawiać poczęto, czas przeminął i nic tego roku

¹⁾ Dyaryusz poselstwa, listy królewskie z 10 i 25go Kwietnia, oraz trzeciego Maja 1566. str. 99, 112 i 124.

²⁾ List Dudycza do Maksymiliana z 24 Sierpnia 1566. Arch. Wied.

³⁾ Idem. „Praeterea ait sese non excessurum ex Polonia ob duas potissimum causas“ etc.

do końca nie przywieziono. Dudycz z próżnemi rękoma odprowadził Katarzynę, a Maxymilian, który za opuszczenie jej spodziewał się wciąż nadgrody, nie postąpiwszy i krokiem dalej, pisał 7 Grudnia 1566 r. do Króla z Wiednia, dopominając się spotkania i donosząc, że na początku przyszłego roku uda się do Czech, a może i do Szląska. Z tej okoliczności Król skorzystać mógłby „aby nam“, jak wyraża się Maxymilian, „cokolwiek duszy swej odkryć“.

Odtąd urzędowe nawet stosunki tak zwolniały, że na czas pewien ustają. W prawdzie Krasieński otrzymał rozkaz nieodstępowania Cesarza ¹⁾ i towarzyszenia mu nawet do obozu; ale od daty tego rozkazu, 24 Listopada, aż do jedenastego Marca 1567, przez całe niemal trzy miesiące, polecenia żadnego nie odbiera. Dopiero nowe wezwania Gdańska i Elbląga na sejm Rzeszy w Ratysbonie, a następnie nawigacya do Narwy, rozpoczynająca się z wiosną, dostarczają mu przedmiotu do not dyplomatycznych. Powiodło mu się uzyskać u Cesarza, że tenże w instrukcyi danej komisarzom na zjazd Książąt niemieckich do Erfurtu ²⁾, polecił im od siebie stawić te same żądania co i Król Polski, o wzbronienie handlu z Moskwą. Interes naglił, bo właśnie w tym roku Zygmunt August przygotowywał się na wielką wyprawę przeciw Iwanowi IV., którego chciał zupełnie odosobnić. Skończyło się, jak wiadomo, na rozpuszczeniu ogromnego wojska w tym celu zebranego pod Radoszkowicami (1568).

Drugą z kolei ważną sprawę nasuwało ponowne podjęcie ³⁾ przez Cesarza rokowań pokojowych pomiędzy Królem Duńskim i Szwedzkim, co z bliska obchodzić musiało Dwór Polski, będący od 1562 roku.

¹⁾ Dyaryusz poselstwa, 146 i 153.

²⁾ Dyaryusz poselstwa zawiera wzmiankę w Memoriale podanym Cesarzowi i tegoż odpowiedzi z 3 Lipca 1567. etc. str. 168.

³⁾ Starania o przywrócenie zgody na północy już kilka razy się nie udawały. W Wrześniu 1563 roku na samym początku wojny August Elektor Saski i Landgraf Heski naznaczają zjazd kompromisarski do Rostoku. Rozchwiał się, gdyż Duńczycy odmówili żelaznego listu Posłom Szwedzkim. W roku następnym tenże sam August Elektor Saski, przytem Cesarz Ferdynand, syn jego Maxymilian Król Czechski i Henryk Książę Brunzwicki, wysyłają tamże kojarzycieli. Spelzło wszystko na niczem, bo Eryk XIV. oświadczywszy, że o zjeździe zbyt późno powiadomiony został, i że według paktów istniejących odbyć się on powinien w miejscu na granicy obu państw położonem, nie w oddalonym Rostoku, odmówił przysłania komissarzy, na których reprezentanci innych mocarstw, a pomiędzy nimi nasz Kromer i Jan Kostka pięć tygodni czekali. W 1565 r. Książęta Pomorscy próbują pojednać

w ścisłych stosunkach z Dworem Duńskim. Wyprawione bowiem w tym roku poselstwo nasze, zeszło się w Kopenhadze z poselstwem moskiewskim w tym samym celu przybyłem, chociaż dla przeciwnej nam sprawy pracującym. Chodziło o wciągnięcie Danii do wojny z Erykiem XIV., tem mniej prawdopodobnej, że właśnie niedawno Fryderyk II. był zawarł traktat ze Szwecyją. Pod naciskiem jednak obu poselstw przemogła nienawiść zobopólna skandynawskich szczepów; szwedzkich posłów, z przejazdem bawiących w Kopenhadze, gwałtem zatrzymał kanclerz Jan Freys, i rozpoczęła się krwawa, przez wiele lat trwać mająca wojna. Dania weszła w alians z Polską przeciwko Erykowi XIV., zostawiając nam samym cały ciężar wojny moskiewskiej. Różnorodne interesa w Inflantach walczących z sobą państw tak się pogmatwały, że przy końcu walki już nie było jasnem, kto po czyjej stał stronie. Chcąc wzmocnić swój obóz, Zygmunt August namówił był Lubekę, aby połączyła się z Danią, kiedy Dania sprzymierzyła się z Polską. Lubczanie urażeni zabranie ich statków płynących do Narwi przez Eryka XIV., przywłaszczającego sobie panowanie nad Bałtykiem i chcącego cały handel na Rewel, miasto inflanckie w jego posiadaniu będące, obrócić, przystąpili do aliansu przeciwko Szwecyi, w imię wolności żeglugi morskiej, w czym Zygmunt August im potakiwał, dopóki potrzebował ich pomocy ¹⁾. Lecz źle na tem wyszli, bo Szwed ciężkie sprzymierzonym flotom zadawał klęski, a Król Polski zastąpił go w hamowaniu wolnych z Narwą komunikacyj. Jego korsarze nie jeden statek Lubczanom zabrali, a Krasieński w Wiedniu ciągle kołatał o zakazanie im niebezpiecznych dla Polski stosunków. I teraz kiedy Cesarz swoich wysłał posłów, Zygmunt August w obawie, aby prawa jego w układach pominięte nie zostały, zwłaszcza że mało ufał Danii, (nie bez przyczyny jak się okazało), pospieszył z wyprawieniem na miejsce wyznaczonego kongresu, dawnych swych w sprawie tej pełnomocników, Jana Kostki Kasztelana Gdańskiego i Marcina Kromera. Lecz Kromer nie był jeszcze na miejsce dojechał, gdy kongres

zwaśnione strony ale napróżno. Trochę później Cesarz wyprawił listy do Króla Szwedzkiego napominając, aby skłonił się do zgody. Odpowiedź spóźniała się z oczywistą złą wolą. Nie musiała być jednak zupełnie odmowną, kiedy w 1567 Cesarz znów występuje z swoim pośrednictwem.

¹⁾ Dyaryusz str. 120.

stralsundzki się rozchwiał: Eryk XIV. bowiem umocowanych do traktowania o pokój nie przysłał ¹⁾.

Tymczasem przypadły owe, już wyżej wspomniane, niefortunne delimitacje pogranicza szląskiego, a obok tego mnóstwo pomniejszych powodów zażaleń i skarg na Spiżu, co sprawiło, że cały rok 1567 przeszedł dosyć chłodno. Dopiero pod koniec jego, zaznaczyć możemy lekkie objawy zbliżenia się obu dworów. Zygmunt August w krótkim liście do posła, zamieszcza następujące wyrazy: „Co się tycze życzliwości Cesarza Jego Mości, coście mnie pisali, tedyśmy to radzi słyszeli. Nie mniej per occasionem, możecie też Cesarzowi J. M. o nas powiedzieć, że nas znajdzie i uprzejmym bratem i chętnym, byśmy jedno wiedzieli w czym się zachować“. Sposobność, której szuka tu Król Polski, wnet się przedstawiła. Przysporzył mu ją Krasiński, zaprzyjaźniony zarówno z członkami stronnictwa siedmiogrodzkiego, jak i z dygnitarzami dworu wiedeńskiego. Obcuje z jednymi i z drugimi spostrzegł, że chwila się nadawała do odnowienia dawniej na próżno przedsiębranych kroków pojednawczych. Sam najprzód o tem rozpoczął z Cesarzem rozmowy ²⁾, a potem pisał, nie bez wiadomości tego ostatniego, do swego dworu. Zygmunt August z początku nie bardzo raźnie wziął się do dzieła, pomny że dawniej, jak wyraża się w liście z 7 Grudnia 1567 „to staranie nasze, dobrym a uprzejmym umysłem naszym podjęte . . . nie tylko końca dobrego nie wzięło, ale mało u obojga stron wątpliwego mniemania nam nie przyniosło“. Robota jednak około pacyfikacji węgierskiej musiała być znacznie na prywatnej drodze przez posła posunięta, kiedy już w miesiącu marcu 1568 roku, tenże od Króla odbiera drogą urzędową warunki ugody, z rozkazem udzielenia ich Maxymilianowi, nie na piśmie wszelako „aby do Cesarza Tureckiego staranie to nasze i chęć nie doszła, bośmy już tego doznali w innych takowych sprawach, że Królewicz J. M. był trudkowany do Cesarza Tureckiego, czego my Cesarzowi nie przyczytamy, ale najdowali się ci którzy to czynili, czego nam bardzo przestrzegać potrzeba i dla Królewicza J. M. i dla nas samych ³⁾“: zwłaszcza że mało co wprzód Piotr Zborowski Kasztelan Wojnicki wysłany był do Turek jako poseł ⁴⁾. Godząc więc Zapolyję z Habsburgiem, sio-

¹⁾ Dyaryusz poselstwa. Tenor Responsi C. M. z 16 Czerwca 1567. str. 167.

²⁾ Dyaryusz. List Króla z 7 Grudnia 1567. str. 198.

³⁾ Dyaryusz poselstwa. List Króla z 14 Marca 1568. str. 214.

⁴⁾ Idem. List z 28 Października 1567. str. 191.

strzeńca z szwagrem, zacierał Zygmunt August wrażenie ukrytej wadliwej; w czym Krasiński zręcznie mu usługiwał. Gdy więc stosunek zdawał się wchodzić na tor pożądanym, aby zbliżeniu się wybitniejszy nadać charakter, Król przywołał Krasińskiego do swego boku, a wnet potem oddał mu kierunek spraw zagranicznych, mianując go Podkanclerzym koronnym.

Krok ów mile był widziany w Wiedniu, gdzie Łukasz Podoski zastępca Krasińskiego w jego wstępował ślady: upatrywano bowiem w wywyższeniu przychylnego Dworowi Rakuskiemu posła, który myśl zjazdu w rozmowach swych prywatnych z Cesarzem popierał ¹⁾, wyraźne pragnienie pójścia z tymże dworem ręką w rękę. Sam Krasiński kładł na to nacisk, kiedy w trzy lata później zgoda zaczęła ponownie ustępować niesnaskom. Starając się wtedy ułagodzić zalew Maxymiliana, z powodu próżnych jego około aliansu z Polską zabiegów, pisze: „we wszystkim co W. C. Mości dotyczy ani pracy ani starań nie szczędzę. Czyniąc tak, zadość czynię memu urzędowi, który zawdzięcza łasce Waszej C. Mości a zarazem skarbie sobie względy Króla, który najosobliwiej Was czi i kocha ²⁾“. Zanim przeto miały drugi raz w samej rzeczywistości znaleźć zaprzeczenie, nadzieje Maxymiliana ożyły z podwójną siłą. Gotuje nowe poselstwo do Zygmunta Augusta, zawsze z utajoną myślą successyi.

Z polskiej równocześnie strony podwojono na wszystkich punktach działalność polityczną i postarano się wyciągnąć wszystko, co tylko wyciągnąć się dało z moralnej łączności z Wiedniem, wprzód nim przerodziłaby się w niepodobne wymagania i zmusiła do zaniechania żywszych objawów przyjaźni. Naprzód więc na polu wewnętrznym z rzadką w dziejach naszych energiją Król przystąpił do Aktu Unii. Dawniej oskarżany o faworyzowanie Litwy i Litwinów, teraz okazał się dla nich twardym i nieubłagany. Najbliżsi mu, najdrożsi żadnego ustępstwa w zamierzonej przez niego jedności narodowej nie wymogli. Przekonawszy się, że Króla nie będą mieli po sobie, zamierzali gwałtownie sejm zerwać i stawić mu czoło. Prawie wszyscy odjechali protestując i gotując się do czynnego oporu. Wyzwany w ten sposób Król i szlachta, zwłaszcza małopolska, postanowili z oppo-

¹⁾ Archiwa Wiedeńskie. List Krasińskiego z 4 Decembra 1568 do Cesarza: „Quantum vero attinet conventum illum inter Maiestates Vestras personalem, de quo aliquoties S. Ces. Maiestas Viennae me est allocuta etc.“

²⁾ Akta Podk. część III., str. 130.

cyją raz skończyć nareszcie. Surowe przedsiębiorano środki: przyłączono do Korony, a raczej jej zwrócono nowymi konstytucjami (w czym Podkanclerzy i brat jego Stanisław byli niezmiernie czynni) Podlasie, Wołyn i Kijów. Urzędników tych ziem, w wielkiej części Litwinów, odsadzono od urzędów i od królewszczyzn, gdyby w krótkim terminie przysięgi ad conformitatem nie złożyli; wreszcie Król przewidując możność wojny domowej i nie cofając się przed nią, powołał szlachtę do radzenia o wojsku. Bogu dzięki do niej nie przyszło. Litwini raczej z nawyknięcia niż z głębokiego poczucia obowiązku, bronili swej odrębności. Zresztą ugoda była sprawiedliwa i na zupełnym równouprawnieniu oparta. Spór ostro wszczęty, prędzej niżli spodziewać się można było, załagodził się. Gdyby jednak sąsiedzi chwilę tę byli wybrali, ażeby u nas zawichrzyć, wielkie dzieło Zygmunta Augusta nie byłoby doszło do skutku. Lecz polityka austriacka nie stawiała przeszkód. Przedstawiciele jej, którzy dawniej tak wybornie umieli siać praktyki, patrzyli teraz na powiększenie Państwa Polskiego, jak na wzbogacenie się przyszłego dziedzictwa. Król, aby utrzymać ich w tych złotych marzeniach, daje nieodbite i stanowcze dowody swych dobrych chęci. W pięć dni po przybyciu posłów rakuszkich, Wilhelma Biskupa Ołomunieckiego i Jana Bertolda Malczana, wypuszcza na wolność Krzysztofa Księcia Meklemburskiego, którego uwięzienie było dotkliwym upokorzeniem dumy niemieckiej. Nazajutrz 19 Lutego ¹⁾, daje im posłuchanie w sprawie pruskiej, która ich poselstwa była główną na pozór przyczyną. Po śmierci Alberta Starszego, obłożonego przez Cesarstwo banicyją, należało przecież Cesarzowi upomnieć się o prawa zwierzchnicze! Lecz kwestyja ta, dawniej drażliwa dla obydwóch monarchów, w tej chwili stała w drugim rzędzie, i była przez nich traktowana z zupełną kortezyą. Po zaciągnięciu zdania Wielkorady, Król przed urzędową swoją odpowiedzią, już 29 Marca daje znać posłom, że chociaż prawa swe uważa za niezaprzeczone, nie uchyli się jednak od transakcyi z Wielkim Mistrzem, byleby ten zgodził się również na pośrednictwo Cesarzskie, a warunki przez Cesarza podane, zyskały uznanie senatu i narodu. Posłowie zaś nie starają się o to wcale, aby przeszkodzić złożyć się mającemu hołdowi lenniczemu przez następcę zgasłego Księcia, który co tylko do Lublina był przybył ²⁾; zadowo-

¹⁾ Dziennik sejmu lubelskiego wydany w Petersburgu, obacz tę datę.

²⁾ Dziennik sejmu lubelskiego wydany w Petersburgu, str. 349.

leni z poprzedniego sukcesu dyplomatycznego, myśleli może tak samo jak Zygmunt August w podobnym przypadku. Gdy bowiem w jednym z swych listów, Krasieński naówczas jeszcze poseł, donosił, że Mistrz Krzyżacki, który Prusy rewindykował, hołd na nie przed Cesarzem wykonał, Król mu odpisać kazał: „Hołd Mistrza nowego na Ziemię Pruskie szkody nam nie niesie. Już wiele mistrzów i hołdów przeminęło, a Ziemię Pruskie przedsię przy Koronie są i będą dalibóg wiecznie ¹⁾“.

Widocznie szło Dworowi Wiedeńskiemu tylko o uzyskanie zjazdu; tak gorące było jego pragnienie pod tym względem, że posłowie, aby uchylić wszystko co tylko trącić mogło przeszkodą, obiecywali, że na zjeździe Cesarz nie wspomni nawet o siostrze. Król nader łaskawem obchodzeniem ośmielał ich i pozyskał sobie więcej pewno, niż było życzeniem Maxymiliana. Przypominamy tu cośmy w ciągu tej pracy powiedzieli o jednym z nich, baronie Malczanie. Rokowania nieustanne odbywały się przez Podkanclerzego. Przez niego dawał im znać Zygmunt August o propozycjach tureckich, które świeżo właśnie były czynione na tym sejmie przez Straszę, wysłańca Porty d. 11 Maja. Propozycye, jakkolwiek Król z nich korzystać nie myślał, przychodziły bardzo w porę, aby poprzeć jego politykę. Składały się z trzech punktów. Po 1sze Strasz żądał wolnego przejścia przez ziemie Rzeczypospolitej dla wojsk tureckich, idących na Moskwę; ofiarował przymierze a nawet naczelną nad temi siłami dowództwo Polskiemu Monarsze. To wystarczało, aby Iwana Groźnego ubezwładnić w tej ważnej chwili, kiedy mógł był poprzeć odłączającą się Litwę. Jakoż jego goniec równie na sejm przybyły, przywiózł zawieszenie broni i zgodę na zobopólne uwolnienie więźniów. Dalej Strasz proponował wyznaczenie komisarzów z obu stron, aby załatwić skargi na tatarskie najazdy; a po trzecie, co się bezpośrednio interesów rakuskich tyczyło, zapewniał, że Sułtan pokój swój z Imperium niewzruszenie utrzyma, pomimo podżegań Siedmiogrodzkiego Księcia, który od czasu jak Krasieński z Wiednia wyjechał, zmienił taktykę, i zamiast skłonności, wstręt już tylko okazywał do kompromisu z Cesarzem. Zapewnienie to dane Królowi Polskiemu okazywało jawnie posłom rakuskim, ile on na rezultat ten wpłynął i dawało im miarę należnej z ich strony wdzięczności. Lecz Zygmunt August więcej jeszcze

¹⁾ Dyaryusz poselstwa str. 130.

uczynił. Wysłał do Jana Zygmunta Zapolyi, Jakóba Woronieckiego ¹⁾, stronnika domu austriackiego, z instrukcją i nader surowym listem, w którym siostrzeńca wzywa, aby odstąpił od zamiaru wznowienia bratobójczej walki na Węgrzech. Ten listu dziwnie odbija od dawniejszych; znać że nie sama chęć przysłużenia się Cesarzowi go podyktowała. W istocie Zapolyja, ciężko był obraził wuja, troskliwie zawsze nim się opiekującego, nie odpisując na kroki pojednawcze w interesie jego przedsiębrane ²⁾. Co więcej podczas kiedy Król występował przeciwko ważności testamentu matki, zredagowanego na korzyść Filipa Hiszpańskiego i kilku innych faworytów, on dla niewielkiego zysku, zapewnionego mu legatem w tymże testamencie, uznawał jego prawomocność. Uskarżał się na podobną niewdzięczność Zygmunt August i szlachetnie ofiarował siostrzeńcowi w darze równą sumę, byleby wolał: „przestawać z tymi którzy go miłością, chucią, życzliwością, domem, krwią sięgają, niż z onymi którzy Babkę jego świata zbawili, i między nimi taką kość włożyć chcieli, jakiej się raczej gryźć nie godziło ³⁾”⁴⁾.

Tu wypada nam pomówić o sprawie Barskiej, której w kilku tylko dotknęliśmy słowach, a która teraz na nowo do życia rozbudzona, szersze zajmie miejsce w opowiadaniu naszym. Kiedy Krasiński wyjeżdżał w poselstwie w r. 1566, sprawa ta doprowadzona wprzód do korzystnego stadium, straciła nagle widoki szybkiego załatwienia. Po długich bowiem staraniach, udało się było Zygmuntowi Augustowi, wymusić na Filipie zdanie jej na sąd polubowny Cesarza Ferdynanda; ale Ferdynand umarł i wszystko pozostało w zawieszeniu. Krasiński miał więc polecone, użyć wpływu Maxymiliana, aby rzecz załatwić. Filip atoli rad z szczęśliwego wypadku, który go z fałszywego cofnął położenia, na sąd kompromisarski zgodzić się już nie chciał i na zwykłą wskazywał drogę, to jest na trybunały w Neapolu, które się więcej myślą Monarchy, niż sprawiedliwością kierowały. Z drugiej strony, nieporozumienia o Katarzynę powstałe, nie pozwalały liczyć na bardzo szczerzy współudział Maxymiliana.

Zygmunt August zwrócił się więc gdzieindziej i w r. 1567 wysłał do Rzymu Kasztelana Przemyńskiego Piotra Barzi z obediencją do Papieża nowoobranego Piusa V. Od Papieża, Barzi miał się udać

¹⁾ Akta Podk. Tom I., str. 60.

²⁾ Akta Podk. T. I., str. 279.

³⁾ Tamże 280.

na dwór Filipa II., otrzymawszy poparcie moralne Rzymu, oraz list Jego Świętobliwości, upominający Filipa i process przed forum papieskie wytaczający ¹⁾. Barzi wyznaczony był za poradą Nuncjusza Comendonego ²⁾; nie dziwnego więc, że w Rzymie mu się poszczęściło i że otrzymał to o co Dworowi Polskiemu chodziło. Lecz nie był to człowiek wielkiej gorliwości ³⁾, wyjąwszy chyba w wierze. Przybywszy do Hiszpanii i mając dobrze obsadzoną kancelaryą, miesiącami całemi się nie odzywał, i środków które miał w ręku użyć nie umiał. Tymczasem sprawa wlokła się w Neapolu i coraz więcej przyrastało procesów cywilnych i kryminalnych; wymagały one znacznego nakładu i nie mało ambarasów wszelkiego rodzaju przyczyniały Zygmuntowi Augustowi. Stanął więc plan nowej dyplomatycznej kampanii. W końcu Maja wyjeżdża Ksiądz Kłodziński z Lublina z misją objęcia agentury w Neapolu, dokąd był przeznaczony na miejsce Stanisława Stępowskiego i Ticiniego, z których pierwszy wezwany był na powrót do kraju, a drugi po jakimś czasie miał do spraw pomniejszych być w Rzymie użyty. Na Rzym także obraca drogę Kłodziński. Tam oddaje listy królewskie Kardynałowi Farnese, protektorowi Kościoła polskiego i wielu innym członkom Śgo Collegium. Uzyskawszy zaś audyencyą u Papieża, błaga go imieniem Zygmunta Augusta, aby jako Pan zwierzchni Neapolu, według dawnego feudalnego systematu, zakazał tamtejszym trybunałom sądzić sprawy Zapolyi, oraz przyznawać mu jakichkolwiek praw, a to ze względu „że tenże odpadł od wiary katolickiej, i do potępionej aryańskiej herezyi się przyłączył!” Tak opiewała instrukcja dana w Lublinie . . . w dziwnej przeciwności stojąca z zwykłą Króla tolerancyją. Lecz to wszystko było niedostatecznem, należało mieć w Rzymie stałego agenta, któryby ztamtąd operacyami kierował, wywierał nacisk na Papieża, i mógł wszelkim przeciwnym intrygom tamę położyć. Właśnie pod tę porę bawił na sejmie Hozyjusz, ruchliwy, przedsiębiorczy, lubiany w Rzymie, gdzie wielkiej używał powagi. Na niego więc padł wybór Króla, który jednocześnie rad był pozbyć go się z kraju, gdzie wielka, a właściwiej mówiąc zbytnia jego gorliwość religijna, wznawiała ciągle zatargi z innowiercami i dodawała im bodźca do szeregowania się w groźną opozycję

¹⁾ Eichorn życie Hozyjusza, Tom II., str. 449.

²⁾ Akta Podk. Tom I., str. 50, tamże str. 69.

³⁾ Nihil illum prorsus in causa confecisse. Akta Podk. część I., str. 334.

Kraśińskiemu przeto powierzył wybadanie Kardynała, i namówienie go do objęcia posady posła. Hozyjusz czując sam ile jego położenie sta- wało się trudnem, zwłaszcza w djecezyi Warمیńskiej, gdzie jako Bi- skup rezydować był obowiązany, chętnie się zgodził. Stawił tylko nie- które warunki, co do następstwa po sobie, które pragnął powierzyć Kromerowi. Król odrazu na nie przystał, rachował bowiem bardzo na pomoc Hozyjusza w wiecznem mieście, tak pod względem interesów barskich, jak i spraw duchownych. Zaraz tedy Kardynał sejm opuścił przed końcem Maja, aby się przygotować do dalszej drogi i wszystkie w djecezyi powstać mogące trudności załatwić. Przygotowania owe i liczne zajęcia nie pozwoliły mu już przybyć na solenny akt unii, któ- rego też nie podpisał.

Pozostawała zmiana Barzego, rzecz nie łatwa, bośmy powiedzieli jakim wpływom zawdzięczał powierzoną sobie missyą. Wpływów po- wyższych narazić sobie Zygmunt August nie chciał. Przystąpił więc ostrożnie do wykonania tej części planu, i grunt zaczął przysposabiać, stósowne poczyniwszy kroki. Pisał do Commendoniego uskarżając się na niedbałość posła i dając do zrozumienia, że pomimo całej wzglę- dności, dalej go na stanowisku utrzymać nie może. Wahał się jednak z udzieleniem dymisyi, kiedy go najprostszym sposobem z kłopotu wyrwała śmierć Barzego. Na miejsce zmarłego wyznaczonym został se- kretarz legacyi, a dawniejszy agent Książd Piotr Dunin Wolski, którego rozkaz Króla dognał w drodze do Polski, dokąd właśnie za urlopem podążał ¹⁾.

Posłowie cesarscy już byli dawno wyjechali po otrzymanej sekre- tnej audyencyi dnia 27 Maja. Wracali z najlepszą nadzieją i z naj- większą pewnością w sprawie zjazdu; wieźli z sobą listy królewskie naznaczające dzień 12 Września i miasto Wrocław, jako chwilę i miej- sce spotkania się z Cesarzem: wszystkie trudności, wszelkie zapory z największą uprzejmością Dwór Polski sam był usunął. „Możemy, jak to mówią pospolicie, spać na obydwóch uszach“, pisze Wilhelm Pru- sinowski do Cesarza. Nie brakło jednak przeciwnych ostrzeżeń Bisku- powi, który w jednym z poprzednich raportów był nawet umieścił na- stępujące wyrazy: „Wiele najprzychylniejszych W. Ces. Mości osób nas upewnia, abyśmy wszelką bacność ku temu zwrócili, iż Król szu- kać będzie furtek i wymówek“ ²⁾. Im dalej kto się znajdował od Króla

¹⁾ Akta Podk. Tom I, str. 179.

²⁾ List Biskupa Ołomunieckiego do Cesarza z 3 Marca 1569.

i od wpływu jego otoczenia, tem mniejszą ufność żywił. W Wiedniu Dwór Cesarski powątpiewał o szczerości zapewnień sobie dawanych, szczególnie gdy zaczęły krążyć pogłoski, że sprawa Królowej ma być na sejm wniesioną, i że stany włożą na senatorów, towarzyszyć ma- jących do Wrocławia Królowi, obowiązek w mandacie wyraźnym umie- szczony, aby upomnieli się o rozwód. Był to, jak się z wszystkiego zdaje, nowy a zręczny manewr Zygmunta Augusta: na zapytania czy- nione przez posłów, czy wie co o takowych robotach niezgodnych z honorem domu austriackiego, odpowiadał, że mu są całkiem obce. Insynuacją jednak aby we wszystkim wprost, nie dopuszczając za- dnych trzecich osób, z Cesarzem się porozumiał, spożytkował później, o ile wnosić możemy z krótkiej wzmianki, którą podaję tu w przy- pisku ¹⁾. Tymczasem naglił na posłów, aby uzyskawszy już wszelką pewność pod względem zjazdu, nie zwlekali z powrotem, i w tak ży- wych przedstawił im barwach podejrzenia ludowe, że pomimo wska- zówek odbieranych z Wiednia, a co innego im zalecających, puścili się w drogę. W Krakowie goniec naumyślnie przybyły oddał im listy Maxymiliana, który myśląc że Biskupa Ołomunieckiego w Lublinie jeszcze zastaną, rozkazywał im nie ruszać się z miejsca aż do końca sejmu, obawiał się bowiem powstać na nim mogących komplikacyj. Za pozór do przedłużenia pobytu, podawał nową instrukcyą, według której żądać miał Biskup udzielenia sobie odpowiedzi przez Zapolyję uczy- nionej wyprawionemu do niego Woronieckiemu, oraz pewnej zwłoki co do zjazdu. Ponieważ Woroniecki nie był jeszcze powrócił, ledwo co wyjechawszy, nadarzyła się naturalnie sposobność dłuższego wyczeki- wania. Biskup otrzymawszy takowe polecenia, nie uznał pomimo to za stósowne wrócić się do Lublina, lecz uspokoić się starał listami oba- wy cesarskie. Na powtórny jednak rozkaz kancelaryi wiedeńskiej, z Ostrawy o szesnaście mil już odległej od Krakowa, wyprawił po- spiesznie na miejsce swe kanonika i jałmużnika przybocznego Gerst- manna. Ten choć jednych z hierarchicznym swym naczelnikiem prze- konań, pędził przebieżoną dopiero co drogą w mniej różnem usposo- bieniu, niż Biskup który nią wyjeżdżał. Przybywszy do Krakowa

¹⁾ „Nam et Reverendissimus D. Nuntius Apostolicus qui hic est putat Caesarei Maiestati praebitam fuisse causam differendi congressum istum, dum ea Maiestati Suae Caesareae de negotio sororis S. Reginae proponi fecit, quae Suam Ces. Mai. aversaturam esse certo scivit“. Opat Cyrus do Podkanclerzego Cesarskiego 10 Sty- cznia 1570.

dnia 19 Czerwca, postarał się zaraz wybadać co zaszło pod kilkodniową ich nieobecność. Wstąpił więc do Archidiakona kapitularnego, który gościnnie go przyjąwszy podniósł jednozgodność nadeszłych z Lublina listów w zapowiadaniu królewskiej podróży, i wyrażał się o niej jakoby już żadnej nie podlegała dyskusji. Uspokojony tem Gerstmann użył trochę czasu i dozwolił sobie i koniom wytchnąć. Spokój jego atoli trwał krótko. Przechodząc nazajutrz przez most na Kazimierzu, spotkał Izaaka, znajomego sobie żyda, który z wrodzonym Izraelowi zmysłem faktorskim, zagadnął go zaraz, ażali wie że właśnie co przybyły z Lublina przyjaciel naszego Kanonika i ziomek jego Posadowski ¹⁾ bawi na mieście? Nie dał sobie tego powtórzyć Gerstmann i pospieszył do wskazanej mu gospody. Trafił w dobrą chwilę. Posadowski siedział przy stole i był w humorze skorym do zwierzeń. Wyrząsł jak z rękawa wszystkie nowinki które przywoził ze dworu, na którym widać że mniej się pilnowano odkąd Biskup Ołomuniecki wyjechał. Wiedział też wiele, a między innemi opowiadał: że Biskup pewien, którego jednak nie wymienił, zakładał się o 6000 zł. (znaczną bardzo na owe czasy summa) że kongres Monarchów nie dojdzie; że Wojewoda Sandomirski Zborowski upiwszy się z Kasztelanem, mieszkającym naprzeciwko jego domu, chwalił się, że Król w ten sam sposób wyruszy do Wrocławia, w jaki na koronacy Królowej przybył Cesarz, chociaż był się obiecał. Tu mu przerwał Gerstmann: „alboż ten Zborowski wspaniałych sam nie czyni przygotowań i pocztu na zjazd nie gromadzi?“ „Wiele robi się dla oczu i dla formy“ odrzekł zapytany i w dalszem opowiadaniu do tego się posunął, że zacytował własne słowa królewskie, jakie niektórym powiernikom były powiedziane: „wprzód sam Biskup Ołomuniecki wróci się na dwór mój, niż ja do Wrocławia zjadę“ ²⁾.

Zdaje się że po tych odkryciach Gerstmann powinien był wiedzieć czego się trzymać; jednak ledwie przybył do Lublina, znów ufność w zamiary Króla u niego przemogła! Nie wystąpił jednak pierw z propozycją odroczenia zjazdu, o której, jak o rzeczy najwyższej wagi wiedziano już w kancelaryi mniejszej. Opowiada że kiedy Krasiński ujrzał go nagle z powrotem, przyjął go najuprzejmiej i z największą radością, „gdyż się obawiał abym nie przywiózł co no-

¹⁾ Wacław Posadowski (myślimy że o nim być tylko może mowa w raporcie Gerstmana), był poddanym Cesarzskiem, a do Polski jeździł w własnym interesie, mając proces z Księciem Pruskim. Patrz akta Podkanc. Część I., str. 321.

²⁾ List Gerstmana do Prusinowskiego z 20 Czerwca 1569.

wego względem kongresu“. Widać że Podkanclerzy był dyplomatą skończonym: za kilka dni bowiem, gdy skutek wyczekiwany z szerzenia ciągle pogłosek o propozycjach rozwodowych na jaw nie występował, sam pierwszy krok uczynił zastrzegając, że termin zjazdu przeciągnie się do 20go Września. Wstąpiwszy na tę drogę, byłby zapewne z opóźnień w opóźnienia, stosownie do rozkazów Króla, rzecz całą według znanej już nam metody w nieskończoność przewlekał, tembardziej że pozorów nie brakło. Wybiła chwila, w której unia do skutku dochodziła, i nawał zajęć ztąd powstały, mógł tłumaczyć postępowanie Króla. Zresztą sam przystęp do Króla był bardzo utrudniony. Oto jak charakteryzuje te chwile nasz Kanonik w liście z 30 Czerwca: „Wczorajszy dzień prawie cały, niemniej i dzisiejszy dla otrzymania posłuchania, częścią w mieszkaniu Podkanclerzego, częścią na pokojach królewskich na próżno strawiłem. Król bowiem, wyrozumiawszy z Podkanclerzego dla czego się wróciłem, chciał mnie wysłuchać przy pierwszej sposobności. Zresztą takim nawałem pracy, przy układaniu tekstu Unii, wypisywanego z różnych przywilejów, i przy redakcyi prawa o zasiadaniu w Senacie, o urzędach publicznych, o ciężarach i o tylu innych przedmiotach Najjaśniejszy Pan, Kanclerz, Podkanclerzy i Referendarz są obarczeni, zwłaszcza że ciągle wtrącają się im osoby interesowane, że najmniejszego do nich nie masz przystępu“. Pomimo tego Krasiński umiał zawsze chwilę znaleźć, aby podniecać nadzieje rakuskie i przyszłość w pożądanem świetle ukazywać. Z Gerstmanem układa się o osoby, które mają Królowi towarzyszyć do Wrocławia. Wybierają je starannie aby wypadły w myśl zakreślonych projektów. Uformowano listę, na której oczywiście Podkanclerzy w pierwszym rzędzie był pomieszczony. Orszak ze sługami miał być dwutysięczny. Cesarz ze swej strony miał ukazać się w otoczeniu dwudziestu przeszło książąt, elektorów i udzielnych panujących książąt lub królów, jako to Ferrarskiego, Duńskiego etc. Lecz ta sama fatalność, która już raz przeszkodziła zjazdowi w Opolu i teraz dojść mu nie dała. Cesarz nie zaniedbał sprawy, jak widzimy, a jednak on to właśnie zachwiał własną budowę, żądając ponownie przez umyślnego gońca Proszkowskiego, odwołania terminu, który już został wprzód posunięty z 12go na 20ty, a z 20go na 26ty Września. Zmusiła go do tego żądania oficjalnie, konieczność prezydowania własną osobą sejmowi węgierskiego; lecz w rzeczy samej inny jeszcze był powód. Widząc że same pogłoski nie starczą, Zygmunt August za radą niebacznie w Marcu przez Biskupa Ołomunieckiego mu podaną, w innym bezsprzecznie celu, przy-

swoił ją sobie i przez Podoskiego kazał w Wiedniu napomknąć, że wcale nie uchyla się od wniesienia kwestyi Królowej na zjeździe, dając do zrozumienia, że i o rozwodzie będzie mowa. Dziwna zrzeczność i obrotność w posługiwaniu się bronią przeciwnika! Dopóki myśleć można było, że Cesarz wniesie sprawę siostry, obawa tego kroku była nibyto główną przeszkodą w dojściu kongresu; teraz znów gdy Cesarz usuwa wszelką podobnej obawy przyczynę i obiecuje nie mówić o siostrze, Król właśnie kwestyą tak stawia, aby wszelkie porozumienie uniepodobnić. Naturalnie że w obec niespodziewanego zwrotu polityki, Maxymilian waha się z postanowieniem i nie wiedząc co czynić, stara się zyskać na czasie i przysparza tem Królowi szukanej sposobności. Wyznaczono więc za obopólną zgodą nowy termin na 15go Października. Lecz niebawem Zygmunt August skarżąc się, „że pogodniejszy onemu zjechaniu się . . . czas nie mógł być nad on, który się był z pierwa namieniał in Septembri ¹⁾“, przewleka go do 5go Listopada, następnie aż do 12go ²⁾; w końcu zaś, gdy sam Cesarz zniecierpliwiony odkłada go na inną nieoznaczoną porę, zawczasu już przygotowuje na daną chwilę powody odmowy lub zwłoki ³⁾. Jednocześnie jednak stara się zażyłość łączącą go z Dworem Wiedeńskim podtrzymywać, podwajając usiłowań w przeprowadzeniu ugody z Węgrami. Pomógł mu bardzo do takiego zwrotu postępek Zapolyi, który listy przeprasające przysłał: obiecał przeciwko wujowi w sprawie Barskiej nie występować, i błagał o pośrednictwo, z którym się bynajmniej przed kilku miesiącami nie rachował ⁴⁾.

Zygmunt August nie zaniedbał skorzystać z tak szczęśliwej okoliczności i zaraz rozpoczął na nowo odnośne działania listem pisanym do Cesarza z Knyszyna 25 Listopada 1569 r. Szły one dosyć szczęśliwie: bo Maxymilian na ręce jego złożył list żelazny ⁵⁾, zabezpieczający wolny przyjazd pełnomocnikom Zapolyi. Z wiosną zatem 1570 r. stanowcze układy się rozpoczęły. Podoski otrzymał rozkaz pomagać w nich Królewiczowi, a Biskup Poznański, Adam Konarski, wyznaczony do nich został jako osobny królewski komisarz.

¹⁾ Akta Podk. Tom I., str. 148.

²⁾ Idem. str. 151.

³⁾ Itaque moliantur ut sub calend. Augusti (1570) haec comitia ipsorum incipiunt ut illis per autumnum durantibus iterum spes ista conveniendi Wratisławiam possit intercipi quibus conatibus si Regia S. detulerit, non iam et ipse abigam, quin simulate fiant omnia. Cyrus do Zas'a Podkanclerzego Cesarskiego 10go Stycznia 1570.

⁴⁾ Akta Podk. Tom I., str. 274.

⁵⁾ Idem str. 298.

IV.

Zrobiliśmy już uwagę, że pomiędzy przebiegiem sprawy Węgierskiej a Inflanckiej, istniał jakoby rodzaj niewidomego związku. Okazało się to i tym razem, zaledwo bowiem Zygmunt August wystąpił z pośrednictwem swoim na południu, takież przysługi od Cesarza zażądał na północy ¹⁾, gdzie polityka jego wplątała się była w nierozgmatwane zawiłania. Po nieudanej próbie pokojowej w 1567 r., wojna z Szwecyą wszczęła się na nowo, i byłaby dłużej jeszcze z równą trwałą zaciętością, gdyby nie zmiany wielkie w tym kraju, skutkiem których Eryk XIV rzekł się tronu, a Jan Ks. Finlandzki, mąż Katarzyny Jagiellonki, brat oszalałego Eryka, niedawno jeszcze jego więzień i przeznaczony na zagładę, po nim objął rządy. Król pilnie śledzący spraw północy, nie był obcym takowemu obrotowi rzeczy. Uwiadomiony sekretnie przez szwagra na co się zanosz, dał mu wszelką sposobność dokonania zamachu stanu, wyjednywając w 1568 roku sześciomiesięczne zawieszenie broni pomiędzy Danią a Szwecyą. Po zawarciu tego rozejmu Książę Finlandzki i brat jego Karol wystąpili do walki z Erykiem. 28 Września Stockholm kapitulował, Eryk się poddał. Nazajutrz Jan obwołany Królem. Natychmiast nowy władzca wysłał Thure Bielke'go i Joran'a Gyldenstern, którzy, gdy zawieszenie broni już wychodziło, podpisali w Roschild artykuły pokoju. Były jednak za ciężkie i Jan ich nie sankcyonował. Artykuły te Duńczycy podali, oraz dalsze po odrzuceniu ich układy prowadzili z pominięciem Zygmunta Augusta, z którym wiązało ich przymierze. Król ze swej strony przewidując, że coś podobnego spotkać go mogło, jeszcze w Listopadzie 1568, wysłał był do Fryderyka II. posłów Kłoczewskiego i Solikowskiego: lecz ci z własnego jego polecenia obrócili drogę na Lubekę, aby z Senatem wolnego miasta się porozumieć. Z tego powodu jak i dla burz panujących na morzu, opóźnili się z przybyciem do Danii. W Marcu roku następnego nie wiadano jeszcze w Lublinie, czy dostali się na miejsce przeznaczenia. Tymczasem chodziły coraz bardziej zatrważające posłuchy, że pokój już zawarty został, a warunków jego nie znano. W takiej niepewności Zygmunt August wysłał nową instrukcyą swoim umocowanym, w której

¹⁾ Akta Podk. Tom I., str. 305 etc.

rozbiera trzy wypadki: albo pokój wcale nie stanął, albo zawarty został cum restrictione rati habitationis ze strony Polski, albo też wszystko już ukończone. W razie ostatniego wypadku, posłowie mają protest założyć i oświadczyć: że gdy Król Duński paktów nie dotrzymał, chociaż przywieźli z sobą upoważnienie do ustąpienia, według brzmienia powyższych paktów, zdobytego na wspólnym nieprzyjacielu zamku Pernawy, uczynić już tego nie mogą i zostawiają rzecz do dalszego rozrachunku. W dwóch pierwszych alternatywach mieli pilnie baczyć, ażeby stało się zadość umówionym artykułom na korzyść swego kraju. Jednocześnie Król dołączał kopią dawniejszych wieczystych przymierzy, które znać dla niego były korzystniejsze, i zalecał posłom, jeśli by miarkowali, że podobne podstawienie udać się może, wystąpić z deklaracją, że alians zawarty w 1564 przeciwko Erykowi, z upadkiem tegoż, sam z siebie ustał, wracając moc obowiązującą poprzednim umowom. Nakręcając nieco ich brzmienie, domagał się zaprzestania wszelkich handlowych stosunków z Narwą. Była to jego myśl stała, do której za każdą sposobnością wracał, jak Katon do swego „Carthago delenda est!“ Lecz tu właśnie miał go spotkać od Duńczyków najdotkliwszy zawód; co do pokoju bowiem w kilka dni przekonał się, że acz uzasadnione, obawy jego nie były tak bliskie urzeczywistnienia. Jakoż w Kwietniu 1569, dostaje listy od siostry i od jej męża ¹⁾, donoszące że Dania w istocie pewne poczyniła kroki, ale że warunki przez nią stawione były zbyt uciążliwe. Jan III. upraszał szwagra, aby raczył na ich złagodzenie wpłynąć. W tym samym celu przybył także poseł ze Szwecyi. Zygmunt August dobrze go przyjął i kazał wszystkich jego rodaków, w niewoli wojennej trzymanych, swobodnie puścić. Lecz kiedy tak się cieszy z obrotu, który brały rzeczy i z uniknięcia starcia interesów z nader potrzebnym mu aliantem, odbiera wiadomość, że admirał duński, dowodzący sprzymierzoną flotą, napadł na korsarzy utrzymywanych przez niego dla hamowania Narewskiej żeglugi, i kilka statków uprowadził. Prawdopodobnie Korsarze zbyt ostro hamowali handel duński z Moskwą. Był to zaiste wcale nieszczególny wstęp do negocjacyj mających temu handlowi koniec położyć! Zygmunt August żywo obrazę wziął do serca, posłom kazał się upomnieć, a gdy ci „nietrefną“ odebrali odpowiedź, jak sam się wyraża, zasięgnął rady Senatu, okólnikiem z 23 Września 1569 w Knyszynie

¹⁾ Odpowiedź na nie pod datą 6 Kwietnia.

datowanym, w którym dokładny obraz polityki zewnętrznej nakreślił; i zapytywał, czyby nie należało powtórny sejm złożyć, aby przygotować się na wszelki wypadek. Obawiał się bowiem jednocześnie, żeby posłowie wyznaczeni w Lublinie do Moskwy i którzy wnet tam mieli zjechać, nie doznali podobnego przyjęcia, ile „że z człowiekiem dziwnym o sprawy trudne czynić“ mieli. Jakoż liczne przykrości, a nawet zniewagi ich nie minęły ¹⁾. W dodatku goniec Hana Perekopskiego świeżo przybył z skargami na Dnieprowych Kozaków „jawne czyniąc pogroźki“, gdyby Król Tatarom szkód nagrodzić nie chciał. Stało się jednak po bliższej rozwadze, że w obec niepewnych zapowiedzi przyszłości, lepiej spór Bałtycki łagodnością niż orężem załatwić. Sejm na zwykłą porę odłożonym został. Tymczasem Dania ośmielona bezkarnością coraz dwuznaczniejszą przybierała postawę. Brat Fryderyka IIgo, Książę Magnus, który jeszcze w początkach tego roku prosił o rękę Królowej Anny, wchodził w tajne zмовy z Iwanem IV., ogłaszał się Królem Infant i na szaloną do nich puszczał się wyprawę. Zygmunt August wystósował do niego groźną notę z ewentualnem wypowiedzeniem wojny, a zarazem pracował u Dworu Wiedeńskiego, aby otrzymać jego medycją w sprawie pobranych frejbiterów i uregulowania żeglugi Narewskiej. Sprawy te wiązały się z ustanowić się mającym pokojem ze Szwecją, który kongres otwarty dnia 1 Lipca 1570 w Szczecinie, miał ostatecznie umówić. Zjechali się nań do wspólnego dzieła nie tylko reprezentanci cesarscy ale i francuzcy ²⁾; negacyatorowie atoli polscy mało mieli z nich pomocy ³⁾. Przywodził ostatnim Kromer, który aż dwa razy w przeciągu roku, naprzód posłując do Rostocku w Grudniu 1569 na nieudaną próbę układów, to

¹⁾ Poselstwo sprawowali na wiosnę 1570 r. Jan z Krotoszyńska Wojewoda Inowrocławski, Rafał Leszczyński Starosta Radziejowski i Jan Talwosz Kasztelan Żmudzki. Wiedli z sobą 900 koni i siedemset osiemnaście osób, z tych 643 kupieckiego stanu. Iwan podczas pobytu ich w Moskwie, 18 tysięcy osób kazał zamęczyć w Nowogrodzie, niby to za znoszenie się z Zygmuntem Augustem. Im samym groził: „nie chcecie ze mną pokoju dam was rozsiekać“. Błaznowi swemu włożył czapkę jednego z nich na głowę i kazał mu się kłaniać wedle ich obyczaju. Sekretarza ambasady dla tego że nie chciał przyjąć podarunków od Cara, bojarowie za brodę targali (obacz Karamzyna). W końcu jednak Iwan rozejm podpisał.

²⁾ Znane jest nam imię francuzkiego agenta Karola Danzai, posła w Kopenhadze, który, nie sam wszakże zdaje się, ze strony Pana swego stawał.

³⁾ Oprócz wymienionego powyżej Kromera składali poselstwo Jan Dymitr Solikowski, Stefan Leys i Justus Claudius.

znów później latem do Szczecina jeżdżąc, opuścić musiał powierzoną mu przez Hozyjusza diecezję Warmińską.

Rozstaliśmy się z Kardynałem w chwili gdy wybierał się w podróż do Rzymu. Obrał on drogę na Książ, miasto należące do Biskupa Konarskiego, gdzie 31 Sierp. 1569, spotkał się z umyślnie przybyłym Nuncyuszem Wincentym Portico, który wręczył mu instrukcje królewskie. Nie były one tego rodzaju, aby Hozyjuszowi podobać się mogły: nie dotyczyły się naprzód spraw politycznych, dla których jedynie podjął się był służby publicznej. W krótkiej depeszy z 13 Sierp.¹⁾ Zygmunt August polecał mu, aby starał się otrzymać od Papieża sankcję nowego prawa, przysądżającego skarbowi Rzeczypospolitej annaty składane dotychczas Rzymowi. Przeciwnie temu prawu właśnie Hozyjusz na sejmie najgwałtowniej występował. Jako kompromis Król proponował aby biskupi, od których się owa danina należała, drugi raz na rzecz najwyższej władzy duchownej ją wnosili. Oczywiście, że podobne rozwiązanie nie przypadło do serca dygnitarzowi kościelnemu, dbałem o swe prerogatywy. Dalej miał upraszać Papieża o pozwolenie obrócenia na potrzeby państwa, przynajmniej przez lat kilka, świętopietrza, które do 1563 powszechnie było w Polsce pobierane. Znalazło się przy tem i słówko nieprzyjemne dla Zapolyi, z którym zgoda nie była jeszcze nastąpiła; oraz najprzykrejsze może ze wszystkiego polecenie dla Hozyjusza, starania się o kapelusze kardynalskie dla Nuncjusza, którego on oskarżał o zbyt powolność dla Dworu w rzeczach religii. Za kompensatę tylu zawodów starczył jedynie osobnym aktem dołączony rozkaz urzędowego wyrażenia wdzięczności Ojcu świętemu, za powinszowania przesłane z powodu Unii Polski z Litwą! Instrukcja wcale nie odpowiadała synowskim jego uczuciom dla Stolicy Apostolskiej. W złem usposobieniu więc puścił się w dalszą podróż przez Ołomuniec, Wiedeń i Wenecję do Rzymu, gdzie ledwie przybywszy nabawił się silnej febry, która przez cały Grudzień go ubezwładniała. Z drogi jednak już był odpisał, że sprawy o annaty nie podejmuje się przeprowadzić. Król choć niezadowolony z samowolności posła, nie chciał od niego wymagać²⁾ rzeczy niezgodnych z jego przekonaniem; natomiast przypominał mu, aby wznowił dawno wszczęte układy względem uchylenia dekretów trydenckich, zakazują-

¹⁾ Akta Podk. Część I., str. 128.

²⁾ Idem str. 162 i 201.

cych duchownym mieć więcej nad jedno beneficjum i przymuszających ich do mieszkania w miejscu rezydencji. Ważną była kwestya poruszona, bo od jej załatwienia zależała miara wpływu królewskiego na kler krajowy. O usposobieniu zaś tego ostatniego, wnosząc może z dosadnego wyrażenia Podkanclerzego, który mając na myśli zubożenie stanu duchownego, pisał do Ticiniego: „Tak baczę, iżby drugi wolał w szewce niż na kapłaństwo“¹⁾. Rzym jednak silnie się opierał, stojąc przy uchwałach soboru, i trzeba było długich i nieustannych nacierań, ażeby możność ustępstw jakichkolwiek przyznana została. Hozyjusz który należał do koncylium Trydenckiego, choć nie oponował się tu myśli królewskiej, jednak nie rozwijał takiej czynności, jaka całemu duchownemu otoczeniu Zygmunta Augusta mogłaby się podobać. Za to zbyt ogień się rwał do akcji politycznej. Nie czekając nowej instrukcji, zaczął działać jak mu się wydawało najstósowniej; fałszywe poczynił kroki i skutkiem nich zabrnął w nieprzyjemności, które nieprzerwanie trwały aż do śmierci królewskiej. Myślą Monarchy i Podkanclerzego było tajemnie działać w Rzymie, opinią przychylnie tam usposobić, i do tego rzeczy doprowadzić, ażeby Papież występując z własnej inicjatywy, odezwał się wprost do sumienia Filipa II., napominając go i skłaniając do chrześcijańskiego zakończenia sporu. Oprócz tego powinien był jeszcze rozkazać Nuncyuszom swoim w Madrycie i w Wiedniu, ażeby poparli sprawę Króla i porozumiewali się względem niej z Wincentym Portico. W instrukcji z Warszawy pisanej d. 9 Stycznia 1570, Hozyjusz odbiera odnośne polecenia, a zarazem wskazówki, jak manewrować zdążając do celu: a więc, niech w rozmowach potocznych z wpływowymi osobami rozwodzi się nad krzywdami doznanymi przez Dwór Polski, których to krzywd dołącza mu się obraz nader jaskrawy, w istocie zdolny przejąć słuchaczy oburzeniem; ale zarazem niech strzeże się zdradzić, że działa z urzędu, owszem niech każdy myśli, że jest porwany samym przedmiotem, do którego pomimowolnie za każdym razem się wraca. Tak rozbudziwszy kwestyą Barską, ma zyskać ucho Ojca Śgo i podobny na nim wpływ wyrzucić. Posyłają mu przytem dosłowny tekst pożądanego motu proprio. Pomiędzy licznymi argumentami, które miały pozyskać wdanie się Głowy kościoła i ten podsunęto, że gdyby Król żadnego skutku z zabiegów swoich nie odniósł, lękać się należy iż z obcą pomocą

¹⁾ Akta Podk. Część I., str. 318.

o zemstę nad Filipem się pokusi, „wstrzymuje go jedynie uczucie braterstwa wielkiej chrześcijańskiej rodziny“. Argument ów obrachowany był na Piusa V., który formował ligę przeciwko Turkom i Króla pragnął do niej wciągnąć. Jednocześnie Zygmunt August gotował pismo do Monarchii katolickiej, w którym przypomniał wszystkie związki ich łączące i przemówił do jego serca, spuszczał się na jego sąd i z góry mu się poddawał. Wistocie jednak mało zawierał szlachetności i rozbudzonemu sumieniowi przeciwnika. Aby więc nie być jedynie od losu szczęścia zawisłym, zamierzył uboczną drogą, przez Maksymiliana, wpływ sobie zapewnić w Madrycie. Zdarzała się właśnie pomyslna sposobność: Filip bowiem zaślubił jedną z córek Cesarza i ona to miała, nauczona przez ojca, forytować sprawę wuja. Plan opierał się, jak widzimy, bardziej na psychologicznych niż na politycznych pewnikach, i zawczasu nie wielkie można mu było rokować powodzenie, chyba że z wyjątkową zostałby przeprowadzony zręcznością. Po wyczerpnięciu atoli wszystkich sposobów, ta tylko droga pozostawała. Lecz Hozyjusz sangwinicznym postępowaniem najgorzej rzeczy pokierował. Zaledwo przybył do Rzymu, nie czekając instrukcji, która go dopiero w parę miesięcy doszła, wyjednał zaraz audyencję w Watykanie, na której imieniem Pana swego wezwał Ojca Świątego o pomoc. Nie poprzestał na tym pierwszym błędzie: głośno przechwalał się wszędzie z łaskawego przyjęcia którego doznał; dawał się słyszeć z odgrózkami na ministrów hiszpańskich; werbował stronników, nadużywając ciągle imienia i powagi Króla; z hałasem występował, otaczał się niepotrzebnym mnóstwem doradców, przyjmował i rozbierał projekta kompromisów. Zawsze niespokojny, to sam mieszając się do procesu chciał jechać do Neapolu, to Tycyniego pragnął wysłać do Hiszpanii; to list przepełniony cytacjami Pisma Świątego od siebie pisać zamierzał do Filipa; to znów w korespondencją wdawał się z jego spowiednikiem, nagłać go aby penitentowi przypomnieli obowiązki, i zapowiadając że dawnoby już uczuli wdanie się Papieża, gdyby nie jego zwleknięcie z ostatecznym wykonaniem poleceń swego Dworu! ¹⁾ Rzecz jasna, że gorączkowe jego działania niszczyły zupełnie kombinacją przypadkowego nibyto nacisku okoliczności, pod którym spodziewano się w Polsce, że Filip drugi uleść będzie musiał; sprzeci-

¹⁾ Takim przynajmniej okazuje się jego działanie z Aktów Podkanclerskich. Żałujemy żeśmy nie mieli raportów Hozyjusza, któreby wszystkie te zarzuty objaśnić były mogły.

wiały się przy tem instrukcji, która taki kontrast z niemi stanowiła, że Hozyjuszowi w dobrej wierze zdawać się mogło, jakoby miasto czynności, nieczynność mu przepisowała ¹⁾. Raporta Kardynała nawzajem najgorsze sprawiały w kancelarii wrażenie. Król z początku łagodnie lecz poważnie ²⁾ daje mu poznać, że na fałszywą wstąpił drogę; lecz wnet potem ostro i sucho go napomina, a gdy i to nie skutkowało, gromi go w wyrazach, gdzie się wiele ironii domieszało: „Co się stało, odstać się nie może.... Szczęściem przynajmniej że w innej okoliczności Jego Przewielebność mniej źle sobie i nam poradziła.... Lepiej niech nie pisze do Filipa kiedy sami podobną rzecz uczyniliśmy, bo wyglądałoby to na dokładanie ręki do naszego dzieła.... Radzi byłibyśmy gdybyśmy się przekonali że częściej odczytuje nasze instrukcje.... od których i na krok nie chcemy aby odstąpiła.... Wszystko na tem stoi, aby w tajemnicy działać.... niech w swoim tylko imieniu każdemu odpowiada.... i niech pamięta że pierwszą zasadą mądrości jest: *audire multa, loqui pauca*“. Tak strofowany Kardynał trzymał już w skrytości, „jakby w szkatułce“, polecenia królewskie; lecz obraził się ciężko i nie śmiejąc Króla za doznane nieprzyjemności czynić odpowiedzialnym, zaczął z Podkanclerzem podjazdową wojnę. Dawniej jeszcze wyrzucał mu rozdawanie urzędów ludziom podejrzanym w wierze, na co mu Krasieński odpowiadał: „Znosić trzeba czego zmienić nie można.... Boli mnie że wpływ mój mniejszy jest niż tych którzy przedemną urząd ten piastowali. Lecz jakimkolwiek on jest, oddaję go cały na usługi Waszej Przewielebności i Kościoła; wedle sił, jak powiadają.... Nie chciałbym zaiste przyczynić się do wyniesienia i wzmocnienia heretyków... O to starać się mogę i powinienem: jakoż do tych czas postarałem się aby żadnemu heretykowi przywileju na urząd lub godność nie podpisać. Heretykowi powiadam, którego, jak wie Wasza Przewielebność, nie błąd tworzy, ale w błędzie zaciętość: zaciętości zaś nie wykazuje zaraza tak powszechna w nieszczęśliwych naszych czasach, gdzie ludzie bez rozpoznania i wyboru dają się unosić opinii, jakby jakiemu prądowi, lecz sąd Kościoła; na kim on ciąży, ten napróżno odemnie oczekiwać będzie pieczęci na swój urząd“. Polemika, choć osobistości dotykająca, toczy się tu w dość spokojnym tonie; wnet atoli dochodzi do

¹⁾ Instructionem nostram nullam adhuc videre profitetur. Akta Podk. Część II., str. 42.

²⁾ Idem. Część I., str. 242.

rozdrażnienia niemal nerwowego Już w liście z 14 Marca 1570, Krasieński odpowiada na skargi Kardynała, z powodu niewyszczególnionych wszystkich tytułów w listach na jego ręce przesłanych do dygnitarzy rzymskich, lekceważącym frazesem, że cała sprawa nie wielkiej jest wagi. Z swej strony Hozyjusz nie opuszcza żadnej sposobności obwinienia kancelaryi o niedbałość przed Królem, i winę zawsze na nią zrzuca. Król z uśmiechem mu odpisuje: „że tyle i tak długich listów do niego wyprawiła iż dorównywały prawie jego własnym i liczbą i rozwlekłością“¹⁾. Na nieszczęście posła, starał się on właśnie wtedy o powiększenie pensyi z 2ch na 4ry tysiące dukatów. Zygmunt August do wydatków skłonności wrodzonej nie miał, a Podkanclerzy o którego rzecz się zahaczała, dołączył do odmowy tłumaczenie, które prosił, ażeby przyjęte było w najlepszym duchu; dolewał jednak przez nią oleju do ognia. Był to formalny akt oskarżenia o rozrzutność i nieumiejętność rządzenia się. „Dochodzą tu niemiłe wieści o wydatkach W. Dostojności, w których zupełnie niepotrzebnie przewyższasz wielu innych Kardynałów, tem bardziej że wyprzedzając ich pod względem kosztów, mniej daleko ludzi utrzymujesz . . . Jak W. Przewielebność kocham, o zmniejszenie sumptów błagam, bo nie tylko kasę jej wypróżniają ale także poważaniu jej ubliżają“²⁾. Na domiar złego Król niecierpliwił się z przewłoki powierzonych Hozyjuszowi interesów duchownych, i zaczął popierać je na innej drodze, posługując się Wincentym Portico, który z propozycjami królewskimi i swojemi wysłał sekretarza Nuncjatury Pagliariniego do Rzymu. Kardynał dostał rozkaz udzielania temu ostatniemu pomocy, ilekroć i w czym zażąda. Czując że mu się grunt z pod nóg usuwa, postanowił wreszcie sukcesem dyplomatycznym poprawić zachwiane położenie u dworu, i z łatwością wyjednał owe „motu proprio“, o które dyplomacy polskiej tak bardzo chodziło. Doniósł przytem że Vice-Król Neapolitański, Parafano de Ribeira, był na sprzedaż za dziesięć tysięcy dukatów. Zmienił się zaraz ton korespondencji urzędowej. W odpowiedzi z 18 Czerwca Król wina mu powodzenia i tłumaczy, że niesłusznie czuje się tak nadzwyczajnie ograniczony instrukcją. Przez to samo, że wszystkie widoki od niego zawisły, tyle mu się użyczyło ile nikomu innemu. Krasieński również próbuje do niego się zbliżyć: „Bolałem czytając ustęp listu, w którym Przewielebność Wasza powiadasz że nie masz przyja-

¹⁾ Akta Podk. część II., str. 4.

²⁾ Idem 52.

ciół u dworu. Rezydując na nim, trudno abym nie brał do siebie tego co o nim mówią; a choć nie bronie kogokolwiek, ani też własnej osoby, która otwarcie wskazaną nie jest, to jednak nie z pochlebstwa, ale dla samejże prawdy wyznać muszę, że zawsze, dawniej i teraz, był Waszej Przewielebności gorliwym sługą . . . Co się tyczy instrukcyi nie moją jest, lecz J. Królewskiej Mości, której w ten sposób podobano się działać . . . Nie sądzę przytem aby zasługiwała z góry na nagane W. Dostojności. Jeśli chodzi o to, że wydaje się nieznaczającą, wyznaję że mogła być załatwioną przez kogo innego. Lecz nie obejmuje ona wszystkiego, a przyjdą później sprawy godniejsze osoby Waszej. Nasamprzód jednak należy rzucić fundament“. Tak pocieszając Hozyjusza kończy wzmianką o zostającym do rozporządzenia beneficjum po Kromerze, wyniesionym przez dekret papieski na Biskupa Koadjutora Warmińskiego. Beneficjum wakujące, to jest kanonią krakowską życzył sobie widzieć oddaną Patrycemu, z którym wiązała go żywa przyjaźń. Decyzja zależała od Kromera, a Kromer od Hozyjusza, któremu we wszystkim dawał się powodować. Nieustawał więc Podkanclerzy w trudnym dziele przeblagania niedowierzającego mu starca. Wyrabia mu żądane cztery tysiące dukatów pensyi¹⁾, których poprzednia odmowa nieprzyjemnych przycinków stała się przyczyną; ochrania na ten rok, stosownem wystąpieniem na sejmie, dobra duchowne Księstwa Warmińskiego, od nałożyć się mających kontrybucyj, co Król był obiecał, ale czego nie dokonał²⁾. Dołączał także gorące podziękowania za opiekę rozpostartą nad synowcem Janem, którego Hozyjusz wziął od Jezuitów, gdzie się wychowywał, do swego domu. Słowem stara się Kardynałowi usłużyć i przypodobać. Lecz ten, surowy i nieugięty, brał może za oznakę słabnącego wpływu wyrachowaną jego grzeczność, i nie śpieszył z przyjęciem podanej sobie ręki. Okazywał się wciąż niechętnym, a z nim i całe stronnictwo, którego był głową. Uczuł to zaraz Podkanclerzy w stosunkach swych z pewną częścią duchowieństwa. Gdy zalecał np. niejakiego brata Cypryana, Dr. Św. Teologii, na Suffragana Biskupowi Wileńskiemu Protaszewiczowi, odpowiedziano mu wręcz, że chce

¹⁾ Akta Podk. Część II., str. 157 i 160.

²⁾ Idem str. 145. Hozyjuszowi chodziło o uwolnienie od nowego, nader ciężkiego podatku całej ludności swego Biskupstwa. Uzyskać się to atoli żadną miarą nie dało. Odpowiadano mu z kancelaryi królewskiej na podobne przedstawienia, że „w Koronie ludzie z głodu mrą nieraz a podatek dla tego płacą“. (List Krasieńskiego z 4 Września 1571 w Aktach Podk.)

wszędzie przewodzić. Z Kapitułą krakowską również się poróżnił, gdy ta nie chciała mu dozwolić ustąpienia praw, które jako jej członek posiadał, koledze Montanemu ¹⁾, mającemu swoje znów przelać na Patrycego. Tego ostatniego wreszcie noszącego tytuł proboszcza Ostrowskiego, Myszkowski Biskup Płocki wzywał, aby Dwór, na którym był prawą ręką Krasińskiego, opuścił i zamieszkał w parafii. Wszystkie jednak pomniejsze starcia maleją, w obec listu Hozyjusza do Króla, w którym tenże biorąc pochop z obrazu niby doznanej, w skutek osobnych a tajemnych działań Pagliariniego, uderzył gwałtownie na Podkanclerzego potępiając cały kierunek kancelaryi od chwili jego urzędowania. Lecz omylił się Kardynał w rachubie, jeżeli przypuszczał że potrafi zachwiać stanowiskiem Ministra. Król za Podkanclerzego podjął rzuconą rękawicę i groźnie odpowiedział ²⁾: że nie zwykł kłaść tamy wolnemu znoszeniu się Nuncyuszów z Stolicą Śtą, że tem mniej domagać się tego Hozyjuszowi przystało. „Zresztą“ dodawał, „z nie-małym podziwieniem spostrzegamy, że pod pozorem nowej kancelaryi, W. Dostojność nas samych oskarżasz. Zaprawdę, jeżeliśmy przełożyli Ją nad nieznanemi Jej dotąd sprawami, to nie mniej dla tego wolność naszą i ufność, których nie zwykliśmy krępować, w niezależności od W. Dostojności chowamy. Gdybyśmy dłużej zaś widzieli że stają się dla Was przykrością i ciężarem, pomyślelibyśmy, jak sama Przewielebność Wasza się domaga, o położeniu raz końca podobnemu nieporozumieniu. O czym Ją później zawiadomimy, na teraz polecamy znowu nasze sprawy“. Na podobny ton za Królem nastroił się także Podkanclerzy w korespondencji swej z Kardynałem, a zwłaszcza z Kromerem. Charakterystycznie zakończy list do tego ostatniego, z d. 22 Września 1570, w przedmiocie kanonii dla Patrycego: „Czekam rezolucyi od Was obu, która dłużej zwlekana być nie może, szczególnie przez Waszą Wielebność, i to w jej własnym interesie. Wiem co piszę — żegnam“ ³⁾. Po długim oporze Hozyjusz przyciśnięty z wszystkich stron, uleść musiał; lecz odchorował wszystkie te przejścia ⁴⁾ i wzmocnił się jeszcze w uprzedzeniach do Urzędnika koronnego, od którego jako agent zależał. Nie dziw więc, że nie sporo szły interesa w Rzymie, gdzie Kardynał grał chętniej rolę cenzora, niż ambasadora; lecz jakkol-

¹⁾ Akta Podk. Część II., str. 226.

²⁾ Idem 175.

³⁾ Idem str. 208.

⁴⁾ Idem str. 200.

wiek działania jego były niedostateczne, zawsze pewien owoc przyniosły. Filip IIgi wzięty we dwa ognie, ustanowił w późnej jesieni 1570, komisją złożoną z Kardynała Spinozy, Biskupa Koncheńskiego, i Rui Gomeza, która miała sprawę Barską ostatecznie rozpoznać i decyzją swoją do sankcyi jego przedstawić. Skoro tylko wieść się o tem rozniosła, Hozyjusz napisał do jej członków, i wyrobił jeszcze osobno list papieski do Spinozy, zachęcający go aby, na nic się nie oglądając, sprawiedliwości zadossyć uczynił. Zygmunt August rad był z tego wystąpienia, lecz na podobnych środkach poprzestać nie myślał; miał w szczególnych razach, jak rzekliśmy, swoje sposoby, którym więcej ufał. Wy-syła więc do posła w Madrycie, w samych początkach Października 1570, trzy depesze łacińskie, w treści jednakie; a w każdej mówiąc o sukcesyi po matce, wśród wskazówek których udziela, radzi poufnie Ks. Duninowi Wolskiemu, oprzeć wszystkie widoki na innym z członków komisyi. Członka tego naturalnie w odnośnym liście wychwala i wynosi, okazując ku niemu całe swe monarsze poważanie i serce. Nie zaniedbuje oraz dać poznać jakby szczęśliwy był, gdyby jemu to właśnie zawdzięczał pomyślnie zakończenie najsprawiedliwszej sprawy, i chętnieby wynagrodził tak ważną usługę; zawczasu poseł może jego imieniem zobowiązać się do daru równającego się trzeciej części jednoročnego przychodu Księstw Baru i Rossano. In cauda venenum, na tem równobrzmiącym zakończeniu budował swe nadzieje przebiegły Jagiellończyk! Wolski miał przy zdarzonej sposobności wziąć na stronę Biskupa, Kardynała lub Rui Gomeza, zaprosić ich do siebie, ale oddzielnie; tam wynurzyć się z własnym affektem i pokazać każdemu pod największym sekretem dotyczący list królewski, zagrzawszy go wprzód do oddania przysługi, która tak harmonijnie się łączy z wymiarem najściślejszej sprawiedliwości! Król agenta swego na poprzysiężoną wierność zaklinał, aby postępował ostrożnie, zbytniem pośpiechem się nie zdradził, nikomu poleceń tych nie udzielił i tak rzeczy poprowadził, aby nie tylko postronni, ale nawet członkowie komisyi, ferując jednogłośny wyrok, nie spostrzegli się, że temu sememu panu służą. Nadewszystko dba o tajemniczość i wpojenie przekonania w przyszłe narzędzia, że umowa nigdy na jaw nie wyjdzie. Pokazując im pismo królewskie, Wolski powinien zwrócić ich uwagę, że skreślone jest ręką prywatnego sekretarza, a zapieczętowane sekretnych rozkazów pieczęcią. Z swej strony niechaj wprost w tym przedmiocie z Monarchą się znosi, a nie przez kancelaryą, zkaždy posłuch o ubocznych intrygach wrócić się mógł do Hiszpanii. Słowem, nawiązał

Zygmunt August nowe imbroglie sceniczne, w czym się lubował i co robił „summa cum arte!“

V.

Nie była to jednak chwila najlepiej wybrana, do bawienia się w igraszki dyplomatyczne. Horyzont polityczny, który w 1569 na chwilę był się rozpozgodził, znów ciężkimi powlekał się chmurami. Opinia publiczna w Niemczech nadzwyczaj nieprzyjaźnie była usposobiona; nadgraniczne spory i burdy się wzmogły. Brandeburczycy wzięli szturmem zamek Walcz¹⁾, o siedem mil położony w głąb ziemi polskiej. Książę Holsztyński przejeżdżających kilku szlachty przez posiadłości swoje, porwał i uwięził²⁾. August zwany Pobożny, Kurfirst Saski, czepiał się Alberta młodszego o dług należący się, jak twierdził, niejakiemu Cezarowi, i groził że w razie nie wypłacenia onego, wyda repressalia na poddane pruskie. Król brał ich w opiekę zapowiadając, że na takowy krok Elektora odpowie aresztowaniem Sasów bawiących w Polsce, i wzywał Cesarza aby powściągnął te zapędy. Cesarz, który w pierwszych miesiącach 1570 roku, nie stracił był jeszcze zupełnie illuzji, że zjazd wrocławski da się odnowić, okazywał się przyjaźniejszym, ile że za mediacją szwagra układy z Zapolią dochodziły do skutku. Starał się więc z początku zrobić dla Króla co mógł. Lecz przychodziło mu to z trudnością. Na sejmie Rzeszy w Spirze w Maju 1570, ledwie zdołał uśmierzyć wołanie o wojnę z Polską, do której dawał okazyją nie ukończony proces Zakonu Krzyżackiego z naszym pruskim wasalem³⁾. Aby zażegnać niebezpieczeństwo zmuszony był jednak uczynić coś więcej, niż zwykłe a banalne przedstawienia, które Zygmunt August lekceważył. Tej potrzebie przypisałibyśmy współczesny list Papieża, polecający Królowi interes W. Mistrza⁴⁾. Wiadomo nam bowiem że w stosunkach swych wzajemnych dwory tego rodzaju poparcia szukały, i czytelnik ma zapewne jeszcze w świeżej pamięci podobne motu proprio w barskich negocjacyach. Lecz Pius V., jakkolwiek w sporze nie

¹⁾ Akta Podk. część I, str. 176.

²⁾ Idem str. 304.

³⁾ Dykeyjonarz Didot'a, artykuł o Maxymilianie.

⁴⁾ Theiner Monumenta Polonica, Tom II., str. 747.

mógł stać po stronie złutrzełego Książęcia Pruskiego, ograniczył się na ogółowem nakłanianiu do zgody i prędkiego ukończenia sprawy¹⁾. Król z swej strony odpłacał się za bierną postawę zachowywaną przez Cesarza w jego interesie, i zalecał posłom swoim aby przyjaźń Maxymiliana wzniecać i utrzymać się starali²⁾. Nie chciał jednak, jak do tego zmierzała dyplomacya Rakuska, dawać gwarancyi traktatowi, który już w znacznej części był umówionym pomiędzy Elektem Węgierskim a Habsburgiem. „Pamiętajcie“, upomina Konarskiego i Podoskiego, „jakobyście mnie w żadne rękojemstwa nie wdawali“³⁾.

Wrocie zamysły, nie znalazłszy urzędowego wyrazu na sejmie Rzeszy, utorowały sobie inną niebawem drogę, na której swobodnie mogły się rozwinać. Już w depeszy z początku Sierpnia 1570 do Podoskiego, natrafiamy na znaczący frazes: „Wyrozumieliśmy co nam około Prus piszecie; na co trzeba wam będzie i potem pilne oko i ucho mieć, a o wszystkim, tak jako poczęliście, zawżdy znać nam dawać“⁴⁾. Pohop do praktyk, na ślad których wpadamy, dał Król Duński, a zwłaszcza brat jego Magnus, który w otwartej już wojnie z Rzeczpospolitą się znajdował i tworzył łącznię pomiędzy miastami hanzeatyckimi a Moskwą, bez względu na to, że w tej samej porze dyplomacya polska w Szczecinie pośredniczyła pomiędzy Danią a Szwecyą⁵⁾. Wspomożony przez nich Iwan IVty budował okręta i puszczał na morze korsarzy, którzy 14 statków poddanym królewskim pojмали.

¹⁾ W liście tym Papież zwraca uwagę Króla że wymierzenie sprawiedliwości W. Mistrzowi którego posiadłości siłą zabrane, lub też innym sposobem stracone jak twierdzą (wyrażenie tekstu ut dicitur) zostały, podwójny sprowadzi skutek: raz że kość niezgody się usunie, a powtóre, że katolicyzm znów zawita do ziem Pruskich. W dokumencie tym niestanowczość expozycji, zawierająca się w owem „ut dicitur“; pominięcie milczeniem praw Stolicy Śtej, o których jest mowa w protestacyi Nuncjusza Wincentego del Portico, z 1569, przeciwko homagium składanemu z księstwa Pruskiego przez Alberta młodszego: zdają się wskazywać że przypuszczenia nasze, jakoby list nie wyszedł z inicjatywy papieskiej, ale był wyjednanym wedle formy w przód już ułożonej, nie są całkiem bezzasadne.

²⁾ Akta Podk. część II., str. 144.

³⁾ Idem str. 125.

⁴⁾ Idem str. 154.

⁵⁾ Należy zresztą przyznać, że od chwili wstąpienia na tron Księcia Finlandzkiego, stosunek stron w układach udział biorących, całkiem się zmienił. Zygmunt August nie mógł być wrogiem szwagra, z którym przez posłów na koronacyą jego (10 Lipca 1569) wysłanych, Erazma Dabieńskiego i Justusa Claudius'a, osobno rokowania prowadził o ustąpienie Koronie polskiej Rewla. Gdy przeto szwedzkie żą-

Określa te publicznie w Danii i w Lubecie sprzedawano ¹⁾. Tymczasem Książę Magnus z ludem moskiewskim ciągnął do Rewla. Powyższe oznaki przydane do innych, „jak w zwierciadle“ ukazywały Zygmuntowi Augustowi, że stało się już tajne przymierze na jego szkodę, pomiędzy W. Książęciem Moskiewskim, a zachodnimi jego przyjaciółmi. Utwierdzili go w mniemaniu posłowie wracający z Moskwy, a nawet wyznanie znacznego jakiegoś bojara, którego trzymał w niewoli. Słusznie zaniepokojony zwraca się ponownie do Cesarza i prosi raz jeszcze o jego wdanie się. „Gdybyśmy tego dobrze świadomości nie byli“, pisał on, „jako Jego Cesarska Mość, będąc najwyższym Panem w chrześcijaństwie, wielu rzeczom szkodliwym rozumem swym ku pożytku Rzeczypospolitej chrześcijańskiej zabieżeć może: musielibyśmy i my podobno taką ligę uczynić na koniec z pogany, z Turki i Tatary... Bylibyśmy się do takiej ligi z pogany musieli rzucić, a państw swych wszelakim obyczajem bronić“ ²⁾. Liga o której tu mowa, nie była jeszcze faktem dokonany, ale przyjaźń i dobre stosunki z Portą pozwalały ją zawrzeć każdego czasu. Wstrzymywały atoli Króla od podobnego kroku uczucie braterstwa chrześcijańskiego świata, naówczas tak żywe, i polityka równowagi której hołdował. Wpływu jednak swego na Dworze Sułtańskim, gdzie Strasz i Mechmet Basza byli z nim w porozumieniu, używał stosownie do chwilowych kombinacji. W roku 1568, kiedy sam zbierał wojsko na wyprawę Moskiewską, przez posła swego Piotra Zborowskiego, namawiał Selima IIgo do wyprawy na Astrakan, w posiadaniu Iwana IVgo będący. Namowy te odniosły

dania znajdowały u niego moralne poparcie, Fryderyk IIgi, który już raz za jego przyczyną był Janowi IIImu rękę podał, lecz pożądanego na tej drodze nie otrzymał zadosyćuczynienia, musiał, chcąc siłą swoje warunki przeprowadzić, innego szukać sprzymierzeńca. Skąd spodziewać się go należało jeżeli nie od Moskwy? Naturalnie, że wszystkie zwroty polityczne odbywały się po za urzędową akcją, rozwijającą się w licznych wzajemnych poselstwach, listach, medyacjach i propozycjach. Tak więc gdy świat oficjalny zdawał się żadnej nie ulegać zmianie, wypadki wchodziły na tory nowy. Spotykamy się więc z zaciągami czynionymi w Niemczech dla Magnusa, z ogłoszeniem tegoż Królem Infant przez Cara, z ukazaniem się na wiosnę 1570 wojsk moskiewskich na granicy Litwy, na koniec z pogłoskami że Cesarz nie jest obcy tym robotom. Pogłoski były przedwczesne, lecz niema wątpliwości, że idąc za przykładem Fryderyka IIgo i za radami posła swego w Polsce Cyrusa, Maksymilian po nieudanych próbach aliansu z Zygmuntem Augustem, porozumiewać się zaczął z Iwanem, mając na myśli wojnę Turecką.

¹⁾ Akta Podk. część II., str. 201 i 224.

²⁾ Idem str. 168 i 169.

pożądany skutek następnego lata, lecz wyprawa z powodu złej woli Hana Krymskiego Dewlet Giraj'a się nie udała, owszem z stratą cofnąć się z pod Astrakanu, nie nie zdziaławszy, była zmuszoną. Przyjaźń z Polską bynajmniej jednak na tem nie ucierpiała. Wiadome nam są już propozycje przywiezione przez Strasza na Sejm Lubelski. Król wysłał w odpowiedzi na nie Andrzeja Taranowskiego do Kostantynopola, któremu zalecił widocznie rzecz całą przewlekać, nie zrażając sobie Turka, ale i nie wiążąc się z nim zbyt ściśle. Jako „incydens“ mający posłużyć do takowej polityki, polecił mu główny kłaść nacisk na sprawę z Tatarami, upominającymi się kilkoletniej dani po 200,000 złp. od Rzeczypospolitej. Król twierdził, że summa ta dawana była jako zasiłek wojenny przeciwko wspólnemu wrogowi, lecz że się obecnie nie należała. Tatarzy uważali ją za powinienny sobie haracz. Selim był źle przeciwko nim usposobiony, z przyczyny mniemanej zdrady; groził Dewlet Giraj'owi że go zastąpi przez Krim Giraj'a. Ztąd rozjątrzenie Hana przeciwko Zygmuntovi Augustowi i przechylenie się jego na stronę Moskwy. Na początku 1570, przybywa nowy goniec Turecki Achmet Czausz z Taranowskim. Król go jak najlepiej przyjmuje, obsypuje prezentami, i po paru miesięcznych rokowaniach odsyła z swoim posłem do Konstantynopola. Taranowski wiozł 10,000 złp., aby rozdzielić je pomiędzy niektórych doradców Selima. Wyprawa, której spodziewano się tegoż roku przeciwko Iwanowi, nie przyszła do skutku; ale Sułtan głośno zapowiadał, że nastąpi na przyszłą wiosnę i skupiał wielkie siły. Kwestya aliansu z Polską stała rozumie się na pierwszym planie. O wszystkich tych zabiegach Maksymilian był szczegółowo i dokładnie objaśnianym przez rezydenta swego w Polsce, Opata Cyrusa (od 1570—73), który przenikliwszy niż inni posłowie, nie dał się omamić Zygmuntovi Augustowi, lecz owszem umiał zyskać w samem jego otoczeniu znaczne bardzo osoby ¹⁾. Odtąd zaczyna się znowu agitacja austriacka w kraju z pominięciem Króla. Krasiński, który dotychczas służył za łącznię pomiędzy obu Dworami, zostaje na boku, a miejsce jego w stronnictwie cesarskiem zajmuje Konarski ²⁾, Biskup

¹⁾ Widzimy go w stosunkach z Biskupem krakowskim Padniewskim, z Wojewodą Sieradzkim Albrychtem Łaskim, z Chodkiewiczami, Radziwiłłami, pod koniec przybywa do jego stronnictwa Karnkowski, najzdolniejszy, ale też i najmniej dający się użyć.

²⁾ Cyrus gorąco poleca Konarskiego Podkanclerzemu cesarskiemu listem swym z 3go Maja 1570, gdy tenże miał wyjeżdżać na komisję rozsądzającą spór Królew-

Poznański, negocjator toczącej się ugody siedmiogrodzkiej, który mniej wierny swemu Monarsze i urzędowi, staje się narzędziem Habsburgów. Nie obce tej zmianie raporta Cyrusa, wyrażają się coraz nieprzychylniej o Zygmuncie Auguście. Wszędzie dotrzeć chcący Opat, zbiera wskazówki z dołu i z góry, od faktorów żydowskich, którymi hojnie się posługuje, i od pierwszych senatorów, dających się na pofne wyprowadzać rozmowy. Od samego początku szuka i dostarcza Maksymilianowi dowodów, że głównym dążeniem Króla jest otrzymanie rozwodu, i radzi ostro w tej kwestyi się stawić. Sam zaś w koło siebie rozgłasza, że takowy postępek najniezawodniej wywoła nieugaszony a straszny pożar w całym chrześcijaństwie. Napotykamy przytem w jego korespondencyi częste wzmianki o Moskwie, o Księżu Kurbskim, bawiącym naówczas w Polsce, a którego zetknąć się stara z Cesarzem, aby przez niego Dwór swój wtajemniczyć w sprawy Wschodu. Moskwa właśnie co była wyrobiła sobie stosunki z Persami; żywa imaginacya posła rakuskiego, chętnie wiązała w jedno ogniwo wspólnych interesów odległe od siebie państwa, i widziała wsparte przez nie Ście Rzymskie Imperium, w podwójnem dziele wypędzenia z Europy Ottomanów i przywłaszczenia Korony Jagiellonów. Król znał wszystkie te zabiegi, i aby wstrzymać je w samym zarodku, oglądał się za odpowiednim środkiem. Idea zjazdu zdawała mu się już zużytą, wpadł więc na inną: korzystając (a umiał przedziwnie z wszystkiego korzystać) z położenia nader przykrego, które stworzyła mu opozycya na sejmie 1570 r. odrzucając jego wnioski, udał że chce abdykować i z projektem tym zwierzył się Nuncyuszowi ¹⁾, nikomu innemu. Nie użył go nawet jako groźby dla niesfornej szlachty, jako wybiegu parlamentarnego; służyć mu bowiem miał wyłącznie do dyplomatycznych celów. Wiedział że Nuncyusz był

człowiekiem Węgierskiego z Maksymilianem; prosi oraz aby mu wyrobiono audyencyą na osobności, tak aby Biskup Poznański mógł wygodnie się porozumieć z Cesarzem w nieobecności Podoskiego, przydanego mu kolegi. Za pozór do audyencyi posłużyć może kwestya pretensyi Kapituły Włocławskiej do dóbr spadkowych Konarskiego. Krasiński domyślał się czegoś i rad był zatrzymać Konarskiego; lecz Cyrus dokazał, że Król nie usłuchał „Mazowieckiego wniosku.“ Przedstawiono mu Podoskiego, jako „un sacco di paglia“. Tak pospolitowany rezydent polski, był jednak bystrym dyplomatą, i kancelarya mniejsza przez niego uprzedzana była o instrukcyach Dworu Wiedeńskiego lub jego zamiarach zawsze wprzód, niż Cyrus przez właściwą swoją władzę. Rzecz dziwna, że ten sam Podoski był później, za drugiego interregnum, agentem austriackim w sprawie elekcji.

¹⁾ Relacyja Cyrusa z 26 Czerwca 1570. Archiwa Wiedeńskie.

w najbliższych z Dworem Wiedeńskim stosunkach i że natychmiast rzecz cała tam się doniesie. Jakoż Wincenty Portico wziął sprawę do serca; pisał do Papieża, aby pozwolił mu traktować z Cesarzem o utworzenie tytułu Księcia Etruryi, który Zygmuntowi Augustowi posługiwać miał po abdykacyi. Zwrot przewidziany przez Króla nastąpił. Sukcesya otwierająca się ex nunc musiała naturalnie ten wywrzeć skutek, że sąsiad pretendujący do korony, przeciwko Rzeczypospolitej, a tem bardziej przeciwko Królowi którego osobiste poparcie mogło tyle znaczyć, występować nie śmiał. Cyrus dostał instrukcyą ukracającą zbyt wojenne jego, jak na dyplomatę, zapędy; polecono mu ton zmienić i przychodzącym do niego z pogłoskami o rozwodzie odpowiadać, że to są szczere baśnie, gdyż Król i Cesarz w zbyt bliskich i dobrych żyją stosunkach, aby co podobnego zająć mogło ¹⁾. Ufność jednak dawna i dawne względy po tylu zawodach wrócić nie mogły. Gdy rzecz przytem przewlekała się i nie wychodziła na jaw z tajemnicy, w której Król ją chował, Cesarz pod pressyą swoich poddanych, postępował coraz ostrożniej; nie dziw przytem, że bardziej w zgodzie z interesem Niemiec, niż z pożytkiem Polski. Jakoż przy zawarciu pokoju w Szczecinie 14 Grudnia 1570, staraniem komisarzy niemieckich stanęło że: Rewel, Biskupstwo Rewelskie i Oselskie, przez Szwecyą i Danią oddane być miały Imperium, a następnie w jego imieniu przez Maksymiliana na lenność puszczone Fryderykowi IImu. Tak więc doczekały się solennego uznania „przestarzałe“ prawa Rzymskiej Korony do części Infant, a przez to samo i do całości, co znowu podawało w wątpliwość prawne nad niemi panowanie Zygmunta Augusta. Spór pomiędzy Szwecyą, Danią i Cesarstwem był załatwiony, ale ze szkodą właściwego pośrednika: bo pretensye polskie odłożone zostały do przyjaznego porównania na dzień 24 Czerwca roku następnego. Miejscem nowego zjazdu wyznaczono Rostok, gdzie jednocześnie komisarze cesarscy mieli odbierać i zdawać Duńczykom odzyskane prowincye. Traktat, bardzo dla nas niekorzystny, jak wykazuje jego osnowa, pogarszała jeszcze klauza, którą Dania i Szwecya zabezpieczyły sobie wzajemnie wolną żeglugę na Bałtyku ²⁾.

¹⁾ Wynika to z raportu Cyrusa z 19 Lutego 1571, w którym ponawia zapewnienia, że w podobnych oświadczeniach stara się nie odstępować ani na krok jeden od danych mu instrukcyj.

²⁾ Dopełniały traktatu warunki następujące: Król Szwedzki zobowiązywał się zapłacić Fryderykowi IImu ratami w trzech latach 150,000 talarów, jako indemni-

Taki rezultat wpływu Maxymilianowego na układy pomiędzy stronami prowadzone, zasmucił Zygmunta Augusta i następujące podyktował mu wyrazy: „Nie rozumiemy coby to za zgodą była, tak dwóch Królów jednać pomiędzy sobą, jakoby trzeci potem z obiema przyczynę wadzić się miał; a zwłaszcza ten trzeci, który obiema do ugody pomagał, a który Cesarzowi Jegomości, najwyższemu concordiae istius arbitrio, sanguine, necessitudine, vicinitate, amore et fraternitate est coniunctissimus¹⁾. W niepewności więc co o dobrem sąsiedztwie i przyjaźni zobopólnej sądzić, przyparł drogiego brata do muru, i stawiał mu w Marcu 1571 kategoryczne pytanie: „ażali z nim ex parte sua et Imperii inaczej stanowić chce niż Król Duński z Królem Szwedzkim między sobą postanowili?“ „Żądajcie“, pisze do posłów swych, „aby J. C. M. nam deklarować się raczył“²⁾. Lecz ostrożniejszy już po experymencie Szczecińskim dodaje: „Baczenie iż się tu na oboją stronę oglądać trzeba, jedna aby ta nawigacya narvica była impedita auxilio et consilio Ces. Mtis; druga, a większa, żeby za tą przyczyną nie przywiodły się na to morze nasze Balticum, praesidia Imperii z admiralem jakim, które praesidia, włożywszy tu raz nogę, mogliby potem o czym dalszem myśleć“³⁾. Równocześnie wstawiał się u Cesarza, aby po śmierci Joachima IIgo Elektora Brandeburskiego, która nastąpiła dnia 2 Stycznia 1571 w zamku Kopenik nad Spreą, przypuścił do wspólnej inwestytury z wnukiem jego Janem Jerzym, Alberta Pruskiego, tak aby w razie wygaśnięcia linii głównej, tenże mógł od razu posiadać prawnie margrabstwo. W przytoczonej kombinacji upatrywał pewne wynagrodzenie za doznany dopiero co zawód; od dawna bowiem polityką było Domu Jagiellońskiego, za pomocą pokrewnych Książąt, rozporządzać głosami w Rzeszy, i utrzymywać w jej łonie własną partiją. Polityka ta i do naszych czasów przetrwała, pielęgnowana

zacyą za pomoc „indirecte“ daną przy wstąpieniu jego na tron, (zawieszenie broni uzyskane przez Zyg. Aug.); zrzekał się przytem praw swych do Królestwa Norwegii i prowincyi Halland, Blecking, Jemtland, Hermdalln; zwracał ośm okrętów. W zamian dostawał Elfsburg. Pokój ten miał być wieczny. Strona nie dotrzymująca go zapłacić miała milion złotych. W razie powstania nowego nieporozumienia, rozsądzało je grono senatorów z obu krajów wyznaczonych w równej liczbie. Poddani Monarchy, którzyby wyroku przyjąć nie chcieli, od posłuszeństwa i przysięgi zwolnieni zostali. (Puffendorf).

¹⁾ Akta Podk. część II., str. 340.

²⁾ Idem str. 338.

³⁾ Idem str. 339.

przez Mocarstwo, które Rzeczpospolitą zastąpiło w sąsiedzkich z Niemcami stosunkach. Dziwnym i do daleko idących wniosków prowadzącym faktem jest: że tak jednej jak i drugiemu, najdogodniejszem narzędziem do przeprowadzenia planów, wydała się dynastia panująca nad Prusami, które w tych kombinacjach nasamprzód racją bytu, następnie rozwój, a wreszcie obecną przewagę znalazły. Ze strony Jagiellonów był to błąd wielki, ciężko później okupiony. Monarchowie katolicycy wspierali protestanckich Książąt i obojętni na rany zadane powszechnemu Kościołowi i rozerwanie chrześcijańskiej społeczności ludów, szukali w wielkim religijnym przewrocie XVI wieku, chwilowej jedynie korzyści. Upatrywali ją w osłabieniu Rzymskiego Imperium, które w luźnym składzie średniowiecznych instytucyj, wznieść się do stopnia potęgi zagrażającego niepodległemu bytowi Polski nie mogło. Zakreślony przez nich programat wykonał sam bieg czasu: ale przerosł miarę którą mu wyznaczili, i dzisiaj w obec ostatecznych następstw, głębokich jak się zdawało wyrachowań, ale nie dosyć w samej rdzeni uczciwych¹⁾, przekonać się możemy, na widocznym przykładzie, że w polityce jak i we wszystkim zresztą „najwyższy rozum — cnota“.

Cesarz uwzględniając bliskie związki krwi łączące kuzynów, którzy i tak byli wzajemnie swemi spadkobiercami, nie odmówił Zygmuntowi Augustowi i dozwolił aby w Pradze poseł Alberta złożył przysięgę, jednocześnie z wstępującym na godność Elektorską Janem Jerzym, który sam o to przyczyniał się do Maxymiliana²⁾. Młody Elektor i całe jego rodzeństwo okazywali wiele przywiązania do Zygmunta Augusta; liczył on też na nich bardzo, jak się przekonywamy z następującej okoliczności. Niejaki Gierałtowski, dworzanin królewski bawiący przy dworze cesarskim, miał sposobność zaprzyjaźnienia się

¹⁾ Prusy dały pierwszy przykład wielkiej sekularyzacyi. Inflanty w r. 1561 poszły za ich przykładem; „pierwszym warunkiem ich poddania się Polsce było, że zostaną przy Augsburskiem wyznaniu“. Już więc przez sam stosunek z pomienionymi krajami, których połączenie z Koroną polegało na protestanckiej zasadzie, Jagiellońscy Królowie mieli przeszkodę tej zasadzie się sprzeciwiać etc. (Ranke: Die Römischen Papste).

²⁾ W 1569 r., kiedy młody Albrecht Fryderyk osobiście hołd przed Królem składał, posłowie innych członków tego domu, jako to Jerzego Fryderyka Margrabi z Anspachu i Joachima IIgo Brandeburskiego Kurfirsta, udział w niem wzięli, i zwyciężając ówczesnym chwycili się końców chorągwi przez Firleja Księciu lennemu podanej. Chodziło teraz o wywzajemnienie się ze strony niemieckiej.

z kuzynem Jana Jerzego, Margrabią z Anspachu, i od niego dowiedział się, że Mistrz Niemiecki nadzwyczajnie czynnie się krzątał, ażeby zebrać wojsko przeciwko Prusom. Donosił więc o tem kancelaryi królewskiej; dokąd inną drogą nadeszły znowu wieści, że Jan Albert Meklemburski ¹⁾ knuje także zamysły, które mają wyjść na jaw podczas zjazdu Króla Duńskiego z Kurfirsem Saskim w Gustrowie ²⁾. Bez straty czasu otrzymuje Gierałtowski urzędowy rozkaz: „jakoby sam z siebie podał P. Margrabi z Anspachu, i k'temu go wiódł, żeby on też z ludźmi swemi tego ziemię plondrować nie zaniechał, któryby tu wojsko jakie przeciwko Prusom wyprawował“. Jednocześnie kancelarya posyła listy królewskie do Margrabiego i do Elektora Brandeburskiego z podobną insynuacją. Cesarz został także zapytany, co znaczą niezwykle ruchy po Niemczech? Odpowiedział stanowczo, że wszystkie obawy są płonne i że „Dejczmistrz“ nie nie przedsięwzięcie przeciwnego istniejącym paktom ³⁾. Tajne raporta wciąż jednak co innego mówiły. Jeden z nich, z miesiąca Sierpnia 1571, szczegółowo opowiada: że 21 i 22 Lipca, we wsi Kromes o milę od Lubeki odległej, zjechało się dwudziestu dowódców różnych oddziałów, pomiędzy którymi były bardzo znaczne osoby, jak np. Kaspar Teubing, głośny z wojen Duńskich; tam umówili się o warunki wyprawy, do której należeć miał także Paweł Wobeser ⁴⁾ z 1000 koni i 40 kompaniami piechoty, dostarczonej przez W. Mistrza; dowództwo nad zebranymi wojskami obejmował instygator całego ruchu Książę Krzysztof Meklemburski, ten właśnie, którego przed dwoma laty Zyg. August na wolność wypuścił ⁵⁾. Doniesienie tak szczegółowe poruszyło umysły na dworze

¹⁾ Jan Albert Meklemburski, brat Księcia Krzysztofa, był najnieprzyjaźniejszy Polsce. Jako zięć Albrechta Starszego Księcia Pruskiego starał się, gdy ten padł przed śmiercią w bezwładność właściwą starości, nie tylko ująć rządy Księstwa Pruskiego, pod tytułem opieki nad małoletnim jego następcą, ale zarazem oderwać kraj ten od korony polskiej, a przyłączyć go do Niemiec północnych. Energiżnem wdaniem się w sprawy pruskie 1566 r. Zygmunt August zamiarom tym koniec położył. Kurfirstowi zaś Saskiemu Augustowi Pobożnemu Król przypisywał świeżą niechęć Cesarza i odmienny w sprawie Duńsko-Szwedzkiej kierunek jego polityki.

²⁾ Akta Podk. część II., str. 370 i 372.

³⁾ Idem część III., str. 73.

⁴⁾ Ten Wobeser miał znaczną pretensją do starego Księcia Albrechta Pruskiego, która przez komisarzy polskich, wyznaczonych do spraw pruskich w roku 1569, uznana nie została; Albert młodszy płacić sfalszowanego długu(?) nie chciał. Ztąd udział Wobeser'a w spiskach o których mowa.

⁵⁾ Akta Podk. część III., str. 138.

królewskim. Krasiński pisząc do Podoskiego poleca mu wielką baczność: „bo jest rzecz jak Waszmość widzisz nie mała“. Zygmunt August także spokojnym nie był, bo miarkował, że stosunki jego z Rzeszą na coraz drażliwszą wchodziły drogę. Zawsze jednak szczęśliwy w najtrudniejszych przejściach mógł się tem pocieszać, że gdy zarzewie wojny poczynało tleć na zachodzie, jednocześnie przygasało na północy. Owoce bowiem jego polityki tureckiej dojrzewały. Iwan IVty chociaż niechętny, chociaż wzbraniający się przyjąć ofiarowanego mu pośrednictwa w układach z Szwecją, już zawarł był trzyletnie zawieszenie broni z posłami, którzy w 1570 z wyznaczenia Sejmu Lubelskiego do niego jeździli. Rozejm ten przypisać szczególnie należy obawie aliansu Polski z Portą, któryby na niego ściągnął przeważne obu mocarstw siły. Nie obce może też były postanowieniu Cara wzmianki czynione przez posłów z wiadomością Króla, o sukcesyi tronu. Tak to Zygmunt August doświadczywszy dzielności owego niechybnego środka w Wiedniu, zastósowywał go teraz w Moskwie! Lecz z tak rzutkim i wszelkich skrupułów sumienia pozbawionym nieprzyjacielem, spuszczać się nie było bezpiecznie na chwilowe wrażenie. Jakoż Iwan Groźny byłby zapewne, jak to zwykł czynić, rozejmu nie dotrzymał, gdyby nie straszny w dziejach Rosyi napad Tatarów, który stolicę jego w perzynę obrócił i bogatych kilka prowincyj wyludnił. Przypadł on właśnie pod tę porę, i to w chwili kiedy Maksymilian, powolny głosowi swych doradców, z nim znosić się zaczął. Karamzyn napad ów przypisuje poduszczeniom tureckim, wiemy zaś w jakim kierunku na dworze sułtańskim wpływ Zygmunta Augusta ciśnienie wywierał. Jakoż tego ostatniego posadzał Iwan, na długo silnym ciosem ubezwładniony. Jakiegokolwiek o samej rzeczy zdanie poweźmiem, zaznaczyć jednak wypada, że klęska moskiewska przyszła w czas, aby przeciąć sieć intryg niemieckich. Zkąd inąd bowiem nie stawało już układów siedmiogrodzkich, aby podtrzymać sztuczne zbliżenie się Cesarza. Zapolia umarł 14 Marca, a chociaż Papież winał Zygmuntowi Augustowi, że wszystkie trudności ¹⁾ pomiędzy przeciwnikami uchylił, to na prawdę zostawało ich nie mało. Wielu z siedmiogrodzkiej szlachty zamierzyło przywołać Turka ²⁾, aby swobodę swoją zabezpieczyć od

¹⁾ Theineri: Monumenta Poloniae T. II., str. 750; Akta Podk. Cz. II., str. 279.

²⁾ Tymczasowe rządy objęli Stefan Batory i Bekiesz.

Maxymiliana, który z swej strony gromadził wojska nad ich granicą. Utworzyło się także stronnictwo pragnących obrać panem Zygmunta Augusta, co tajemnem Maxymilianowi nie było. W takim stanie rzeczy, gdy Król się dowiedział o śmierci siostrzeńca, dbały o część spuścizny, która z testamentu na niego przypadła, wysłał do Siedmiogrodu Mieleckiego Wojewodę Podolskiego, męża wielkiego znaczenia i wojennej sławy, i dworzanina swego Owadowskiego. Pierwszy miał zastępować osobę królewską na pogrzebie Zapolyi, odłożonym do 17go Maja; drugi zaś zająć się przedewszystkiem wydobyciem, ochronieniem i przywiezieniem znacznego bardzo legatu. Wybór Mieleckiego zwracał uwagę. Czyżby mąż takiej powagi i znaczenia, tak długą i niebezpieczną przedsiębrał drogę dla czczej ceremonii, lub dla prędzszego wyeksekowania prywatnego testamentu? Być może że missia jego nie sięgała dalej, co łatwo przypuścić znając skrzętność Króla o wszystkie spadki familijne, posuniętą do tego stopnia, że po 13 latach szukał jeszcze przez agentów swoich w Neapolu kołdry, którą niegdyś trumna jego matki na katafalku była pokrytą ¹⁾! Inaczej jednak w świecie politycznym tłumaczono poselstwo, zwłaszcza gdy wkrótce po Owadowskim wyprawiony został z listami królewskimi niejaki Wrzeski ²⁾ do Turków, „aby upominać się“, jak tłumaczy urzędowa depesza do Podolskiego, „dani zwykłej z owiec i baranów od poddanych sułtańskich“ ³⁾. Prawdziwa idylla na tle chmurnego horyzontu! Była właśnie pora o tem myśleć. Cokolwiekby na takowem objaśnieniu poprzestać musiał Maxymilian; lecz jak mało trafiało do jego przekonania, wyrozumieć może z ustępu korespondencji Zygmunta Augusta, w której mówi: „Widzimy iż też tam coś jest około Siedmiogrodzkiej ziemi a praktyk naszych, gdzieśmy się już nie raz w tej mierze jaśnie deklarowali Jego Ces. Mosci, inaczej niż nas wykładają“ ⁴⁾. Jako zręczny polityk Cesarz nie dał znać po sobie zbyt zbytecznego nieukontentowania, owszem odpisał na tłumaczenie szwagra, i dał posłom jego pozwolenie wolnego przez posiadłości swoje przejazdu. Zarazem jednak wysłał do Polski Marszałka Morawskiego, Bertolda z Lipy, któremu porucił zawarcie z Królem tajnego przymierza zaczepno-odpornego przeciwko Turkom, gdyby ci Siedmiogród zajęli. Tak więc i on wzajemną koleją

¹⁾ Akta Podk. część II., str. 171.

²⁾ Raport Cyrusa z 23 Kwietnia 1571. Archiwa Wied.

³⁾ Akta Podk. część II., str. 363.

⁴⁾ Akta Podk. część III., str. 73.

stawiał sąsiada w konieczności deklarowania się: gra szła otwarcie i uniknąć już tego nie można było, zwłaszcza że Cesarz miał w świeżej pamięci słowa Zygmunta Augusta o sprzymierzeniu się z poganami; a z drugiej strony ostro był napierany przez Papieża, aby przyłączył się do ligi anti Tureckiej, która pomiędzy Piusem Vtym, Filipem Ilgim i Wenecją Rzeczpospolitą stanęła, i wnet miała uświetnić się sławnym zwycięstwem pod Lepantem. Długo Maxymilian ociągał się, wreszcie gdy widział że nie oprze się naciskowi, przyłączenie swe uczynił zależne od postawy, którą zachowa Król Polski, i odtąd wysłał się, aby go wciągnąć do aliansu. Stolica Sta i Rzeczpospolita Wenecka, bezczynnymi też nie pozostały i posłów wyznaczyły: pierwsza Komendonego, a druga Tiepola. Lecz ten ostatni, dowiedziawszy się o niepowodzeniu Bertholda z Lipy, zawrócił z drogi. W istocie, z odprawy której doznał poseł cesarski, nie wiele nadziei wyciągnąć się dało; na wszystkie jego wywody Król niezmiennie przez Podkanclerzego odpowiadał: „że chętnieby zawarł przymierze, byleby w wzajemnej obronie nie jednej, ale wszystkich dzielnic należących do związkowych Państw Chrześcijańskich, przeciwko ich nieprzyjaciołom. W każdym razie ścigając na siebie tak przemożne pogan siły, potrzebowałyby czuć się bezpiecznym od krzywd sąsiedzkich“, i tu wytaczał cały szereg swych zajęć z powodu Narewskiej żeglugi. Ciągnął się więc dalej targ otwarty, wedle maxymy rzymskiej: do ut des, facio ut facias . . . Przyznać należy iż żądania Zygmunta Augusta przekraczały granice możebności. Nie zadawał się dekretem cesarskim, zakazującym Lubczanom i innym miast Hanzeatyckich mieszkańcom, wyprowadzać broń i rynsztunki wojenne do Moskwy; szedł nierównie dalej, i chciał względem ościennego państwa taki międzynarodowy stosunek utrwalić, jaki Napoleon Pierwszy nakładał Europie pod nazwą systemu kontynentalnego. Największy geniusz, wsparty milionową armią zadaniu nie sprostał; nie dziw zatem, że i Zygmunt August, który jedynie do środków dyplomatycznych się uciekał, postawić na swoim nie potrafił. Ciągłe wyprawy upoważnionych przez niego frajbiterów, wywołały nawet koalicję, o którą rozbić się musiały ostatnie jego usiłowania. Naprzód, jak wiemy, naprzeciw naszych korsarzy stanęli korsarze Iwana IVgo, a potem i francuscy, którzy statki polskie ostro łupili ¹⁾. Wreszcie każda z dwóch flot, duńskiej i szwedzkiej, utrzymywała policją na wodach

¹⁾ Akta Podk. część III., str. 297.

Baltyku. Z niemi mierzyć się nie mogli frajbitery nasi. Chęć zysku i upodobanie do awantur spocząć im jednak nie dały. Pierwsze napomnienie w swoim czasie odebrali od Admirała Duńskiego Sylwestra Frankus ¹⁾. Gdy to nie skutkowało, powtórzył je, ale w sposób krwawy. Najechał bowiem port Pucki „nawy i frajbitery same pobrał i do Danii zawiózłszy haniebnie ich osiem a dwadzieścia potrącić dał“. Potem zawrócił zbrojnie przed Gdańsk, czyniąc pogrożki, gdyby mu innych naw nie wydano, że ich nie tylko w porcie ale i na rynku szukać będzie. Frajbitery byli niecierpiani przez Gdańszczan, którzy w innych okolicznościach chętnieby zadosyćczynili rozkazom Admirała. Lecz mieli jeszcze w świeżej pamięci karę, która ich spotkała, kiedy przed trzema laty zbuntowawszy się, nieproszonych gości z portu wypędzili, kilku nawet pozabijawszy, w której to sprawie był na sejmie lubelskim sąd Króla. Wyciągnęli z niego naukę, że lepiej z obcym niż z swoim panem się powadzić, i mimo uszu puścili czynione im pogrożki. Wprawdzie siłą Duńczycy nie pokusili się opanować miasta, ale mszcząc się za opór, bogatszych kupców okręta z ładunkiem przepływające przez Orisund, zaarrestowali ²⁾. Parę razy jeszcze powtórzyły się podobne gwałty, nadzwyczaj dolegliwe dla Zygmunta Augusta; tem bardziej, że w wołaniu o ratunek nieszczęśliwych Gdańszczan, czuł jakby czyniony wyrzut, że karać umie, a obronić nie może. „Ciężko temu na kim spoczywa obowiązek opieki nad ludem“, wyraża się w owym przedmiocie, „słyszeć że poddani jego co dzień zagrożeni bywają w majątku, życiu i wolnościach swoich“ ³⁾. Nie zaniebdał więc natychmiast poruszyć wszystkich sprężyn. Cesarza zawezwał aby wejrzał w tę sprawę; rozpisał listy do Szwecyi i Francyi, prosząc tu o wypuszczenie morskich zdobyczy, tam obiecując wysłać w najkrótszym czasie posła, któryby załatwił spór powstały z powodu zatamowanego handlu francuskiego. Zdaje się, że w Paryżu oświadczenia jego zostały dobrze przyjęte, i że zgodzono się czekać z rezolucją; gdyż Karol IXty i Katarzyna Medycejska, przewidując blizki koniec schorowanego Króla, myśleli już o zapewnieniu domowi swemu osierociałego tronu. Ale w Wiedniu przyjazne stosunki, w czasie odpowiedzi

¹⁾ Ex Casperi Schützii Islebensis Epistolarum Spectabilis Senatus Gedanensis nomine scriptarum libris, ab anno 1565 usque ad a. 1578. Manuskrypt z Bibliot. hr. Edwarda Grabowskiego.

²⁾ Akta Podk. część III., str. 194.

³⁾ Idem str. 317.

danej Bertoldowi z Lipy, były się tak zachwiały, że nawet o weselu, które się odbyło na Dworze Cesarskim, nie raczono dać znać Zygmuntowi Augustowi; on też, odpłacając się równą obojętnością, nie przysłał zwykłych upominków ¹⁾. Do jakich szczegółów niechęć się rozciągała, pokazuje nam krótki list ulubionego niegdyś Krasieńskiego, któremu nie chciano w Austrii przepuścić bezpłatnie, wedle brzmienia danego za lepszych czasów przywileju, kilku beczek wina. Podkancle-ry filozoficznie pocieszał się, „że tem mniejszą będzie miał okazją i dziękować i odsługuwać to J. Cesarskiej Mości“ ²⁾. Nie budował więc zawczasu Król wielkich nadziei na rozjemstwie cesarskiem; a gdy ociągało się, wystósował dnia 6go Października ultimatum do Danii, w którym wymagał stanowczo oddania zabranych statków i wejścia w pewną umowę co do nawigacyi Narewskiej. Energicznym krokiem więcej zdziałał, niż za pomocą obcych wpływów byłby uzyskał. Fryderyk IIgi przysłał listy usprawiedliwiające, w których uniewinnił się z zarzutów i upewniał o swych najlepszych chęciach. Widząc prawdziwą skłonność do porozumienia się, Zygmunt August poczynił z swej strony pewne ustępstwa i zawiadomił Fryderyka, że gotów jest na czas jakiś odwołać korsarzy i sfolgować w straży granicznej, byleby Król duński przystał na natychmiastowe rozpoczęcie układów.

Mniej więcej o tej samej porze, to jest z początkiem 1572 r., Król odbiera także lepsze wiadomości z Hiszpanii. Długo z tamtąd nie pocieszającego słyhać nie było. Doniosło się wreszcie, że Kardynał Spinoza, a z nim dwaj drudzy członkowie wysadzonej komisji, przychylnie w sprawie sukcesyi Barskiej zdali raporta. Lecz Filip IIgi zwlekał z miesiąca na miesiąc odpowiedź na list królewski, pisany do niego przed dwoma blisko latami; a Księża Wolskiego niezmiennie bawiono piosenką: „expecta, reexpecta“. Wice-Król Neapolitański Perafano de Ribeira umarł, oszczędzając zgonem swym 10,000 dukatów, któreby jego pozyskanie kosztowało. Mianowany następcą po nim Kardynał Granvella, zdawał się z początku dobrze usposobiony, wnet atoli w innem ukazał się świetle. Przestał nawet wypłacać przychód z ceł Foggia, które dotąd w ilości 43,000 dukatów corocznie do rąk Zygmunta Augusta dochodziły. Nieukontentowanie też i skargi Króla wzmogły się do najwyższego stopnia; tyle przynajmniej niemi doka-

¹⁾ Akta Podk. Cz. III., str. 162.

²⁾ Idem. str. 232.

zono, że należność zwrócono. Przez ten czas poseł w Madrycie spokoju nie dawał Filipowi II-mu; domagał się ciągle odpowiedzi i chojnie rozsiwał . . . obietnice. Poskutkowało i to. Monarcha Hiszpański, po najdłuższem zwlekaniu, wyprawił list z gorączkową od dawna niecierpliwością wyglądaną, i wyznaczył posła do Polski ¹⁾, którym miał być Piotr Fazienda. Z radością powitał Zygmunt August sposobność odzyskania sum jak się zdawało straconych, a teraz w sam raz przydatnych na wojnę moskiewską, którą po wyjściu rozejmu z wielką energią wznowić zamierzał. Od dawna myśl ta zaprzętała go, i kiedy czas dłuższy żadnej od Filipa nie odbierał wiadomości, powziął był zamiar sprzedania praw swych do pobieranego myta we Foggii. Upraszał więc osobno Cesarza i Papieża, aby mu w tem pomogli. Cesarz, który zwątpiwszy o aliansie z Polską, zaczął już był zbliżać się do Moskwy, rozpisał wprawdzie listy, ale wątpimy aby szczerzy sobie zadał trud, w sprawie ze wszech miar przeciwnej nowemu kierunkowi jego polityki. Papież był najniezawodniej przyjazny i w miarę sił swych wspierał; w ostatnich jednak czasach wkradło się także pomiędzy dworem Rzymskim a Knyszyńskim pewne nieporozumienie. Król odmówił wolnego przejazdu Nuncyuszowi, którego Pius Vty chciał wysłać do Iwana, aby namówić go do ligi antitureckiej ²⁾. Nie długo zaś potem wszczął na nowo zabiegi o rozwód z Katarzyną, dając dowód złej wiary przez rozbudzenie kwestyi, którą Papież uważał za skończoną, a przytem za nader niemłą. Nie należy bowiem zapominać, że Kościół w podobnych kwestyach ustąpić nie mógł; i że stałość jego zasad, w walce z samowolą świeckich Książąt, narażała go nie raz na ogromne straty. Nie tak dawny przykład Henryka VIIIgo i odszczerpienia się Anglii, wielką ufnością przejmować nie mógł kuryi rzymskiej; tem bardziej, że Król, po długim milczeniu, w nagły i niespodziewany sposób z tyle razy odrzuconem żądaniem się odezwał ³⁾. Nie przyczyniały się także do zgody częste w Polsce synody różnowierców, gwałtowne na sejmach na duchowieństwo napady ⁴⁾, chwiejna postawa

¹⁾ Akta Podk. część III. str. 355.

²⁾ Idem 151.

³⁾ Idem 218.

⁴⁾ Na sejmie 1570 posłowie, a przynajmniej większa ich część o niczem obrażać nie chciała, dopóki Król nie zapewnił bezkarności w sprawie herezyi. Król ominął skopuł następującą deklaracją, zamienioną w konstytucję, która jednak sądów biskupich nie znosiła: „Cum nos nuntii, ab equestri ordine regni ad hunc

samego dworu, wreszcie patrzenie przez szpary najwyższej władzy na wznoszenie się zborów, np. w mieście Poznaniu. Hozyjusz, który stał bardziej na straży ogólnie katolickich interesów niż polskich, nie znajdował w sumieniu argumentów dla obronienia, a chociażby tylko wytłumaczenia polityki swego Pana w sprawach religii; owszem ostro ją gromił w listach do Króla, przy czem się nie mało i Podkanclerzemu dostawało. Nawzajem Zygmunt August urażony był nie jednym co się działo w Rzymie; wspomnimy tu tylko o wypuszczeniu z więzienia inkwizycyi Jana Wawrzyńca Papagody, którego oskarżał o otrucie matki i podrobienie jej testamentu. Na początku jeszcze swego pobytu Hozyjusz miał polecenie ujęcia tego „Barabasza“, a to w sposób następujący. Powinien był otrzymać „denuntiationem evangelicam“, to jest rozkaz papieski do ogółu wiernych ¹⁾, ażeby pod klątwą wypowiedzieli co wiedzą o ostatnich chwilach Królowej Bony. Wtedy, albo Papagoda uczyniłby wyznanie swych win, albo też zamilczał zupełnie; milczenie takowe w obec poszlak na nim ciążyących, równałoby się pomiataniu klątwą, alias herezyi. Herezya oddałaby go w ręce inkwizycyi, a ta doszłaby już prawdy. Pomysł był skomplikowany, ale miał dobrą stronę, że osoby Monarchy nie kompromitował, zostawała zupełnie na boku. W razie gdyby Officium Śte uniewinniło Papagodę, nie wyrządzało jej przez to publicznej krzywdy i nie przesądzało rozstrzygnięcia sprawy kryminalnej i cywilnej, toczącej się w Neapolu. Przedewszystkiem więc chodziło Królowi o to, aby nie występować w Rzymie jako oskarżyciel lub strona powodowa. Natomiast działał z boku. Z urzędu poszukiwania czyniącym sędziom i Nuncyuszowi zbierającemu wiadomości w Polsce, gdzie Papagoda bawił czas pewien na dworze jego matki, podsunął świadków, mających stwierdzić przysięgą, okropną bezbożność złoczyńcy. Widzieli go jak na koniu z kopią w ręku gonił do krzyża, miasto do pierścienia! Gdyby samo oskarżenie wystarczało do potępienia człowieka w sądzie inkwizycyi ²⁾, rzecz by-

conventum missi, summis precibus flagitassent ut ad iudicium nostrum neminem pro haeresi citaremus, ad hoc illis respondimus: quod sicuti ad hoc tempus de nulla citatione in ea causa emanata scimus, sic et in posterum neminem pro haeresi citabimus, quandoquidem cognoscere de haeresi sive de religione non ad nostrum iudicium regium pertinere intelligimus“. (Wypisane z Archiwów Wiedeńskich).

¹⁾ Akta Podk. część I, str. 243. Idem II. 79.

²⁾ Król na to rachował. Nie znał, jak z wszystkiego widać, natury Inkwizycyi Rzymskiej, zupełnie różnej od Hiszpańskiej: w przeciągu bowiem ostatnich dwóch

łaby skończona, Inkwizytorowie mieliby na czem wyrok oprzeć. Nie-
szczęściem dla Zygmunta Augusta po dłuższej indygacji skończyło się
w Rzymie na tem, że Barabasz wyszedł cały z opałów, a świadkowie
jego dostali się do więzienia.

Podobne zakończenie sprawy obojętnem być nie mogło. Król obu-
rzył się i głęboką zachował w sercu urazę; a że Kardynał Kommen-
doni z polecenia papieskiego nad całą indagacją rozciągał dozór¹⁾,
więc ze szczególnem niezadowoleniem powitano zapowiedź jego przyja-
zdu do Polski na wiosnę 1572. Kardynał który przybywał, aby, jak
wiemy już, dokonać, czego bezskutecznie próbował Bertold z Lipy,
nie nie otrzymał.

Tymczasem pękło ostatnie ogniwo łączące Zygmunta Augusta
z Maksymilianem. 29go Lutego umarła Katarzyna w Lincu. Król oka-
zał wiele zewnętrznego żalu, ale w istocie go nie odczuł. Zajmowała
go jedynie obawa, ażeby Cesarz ciała nie odesłał do Krakowa. W li-
ście z 17go Marca do Podoskiego, uczy posła jak ma przekładać Jego
Ces. Mości trudności, zabawy niepotrzebne i koszt niemały, któryby
się w tej mierze uczynić musiało²⁾. Zarazem chcąc już wszystko od-
być jednym zachodem, zapytuje się, czy przy okazji pogrzebu nie da-
łoby się odprawić dawno już zapowiedzianego sądu polubownego z Mi-
strzem Krzyżackim. W roku 1569 Król był już na niego przystał,
a gdy następnie zwyczajem swym rzecz zwlekał, Bertold z Lipy miał
sobie poruczonem obietnicę mu przypomnieć. Teraz znów, kiedy Król
z gotowością się oświadczył, strona niemiecka, to jest Mistrz Zakonu
ociągał się z postanowieniem. Dnia 22go Maja Krasiński pisze do
agencji wiedeńskiej: „Wyglądamy zawsze co Mistrz odpowie Jego Ce-
sarskiej Mości; my podobno będziemy w pogotowiu, jednoć o doktory

wieków, jeśli się nie mylimy, wydała jeden tylko wyrok osadzający na śmierć. Roz-
drażniony powolną jej procedurą, pisał do Bonelli Kardynała Aleksandryjskiego:
„Nie brak w koło mnie ludzi którzy zbrodnie jednego Włocha radzi całemu wasze-
mu narodowi przypisać, i wszystkich was wedle tego sądzić, nie wyłączając Nun-
cyuszów Stolicy Apostolskiej. Samą nawet tę Stolicę Śtą obciążają podejrzeniem
jakoby herezy i odstępstwa od wiary nie nienawidziła w duchu, a tylko ją w za-
granicznych ultramontańskich (zagórskich) i zamorskich krajach ukrócała: u siebie
zaś znosiła — owszem krzewić jej się dawała! ponieważ sprzyja człowiekowi który
tyle w życiu dał dowodów pogardy swej dla wiary Chrystusa“. (List z 23 Maja
1571. Akta Podk. część III. str. 39).

¹⁾ Idem str. 228.

²⁾ Idem str. 345.

nie wiem, bo W. M. wiesz jak ich u nas mało“. Opóźnianie się o któ-
rem mowa, niczem wytłumaczyć się nie da; chyba przewidywaniem
bliskiej śmierci Zygmunta Augusta, w obec której dla Zakonu lepiej
było jeszcze trochę poczekać, niż wyrokiem cesarskim zamknąć sobie
wrota do dalszego działania. Przewidywania nie zawiodły: jakoż Król
wycieńczony chorobą i excessami zeszedł ze świata nagle w Knyszy-
nie, w trzy miesiące po żonie, dnia 7 Lipca tegoż roku, zostawiając
sprawy państwa w dość krytycznem położeniu. Kilkoma dniami jeszcze
przed zgonem wyprawił odpowiedź¹⁾ na list przywieziony przez Prós-
kowskiego, gońca cesarskiego, w której schorzały i ostatkiem życia go-
niący, winał Maksymilianowi szczęśliwego wyzdrowienia. „Nie tracę
nadziei“, pisał, „że za łaską Boga i ja również wrócę w krótkim
czasie do sił ciała; a wtedy gdy zdrowi z przejść tych wyjdziemy,
silniej jeszcze damy zakwitnąć wspólnej przyjaźni i życzliwości, która
od najmłodszych lat wśród nas się wszczeła, dla dobra Rzeczypospolitej
Chrześcijańskiej i dusz naszych rozradowania“. Była to szczerść lub
tylko udanie? ²⁾. W każdym razie jakżeż dziwnie brzmią te wyrazy
pełne serdeczności, objawiające się w ustach umierającego Monar-
chy! Jakżeż smętne, w obec nadchodzącej chwili zgonu, wyglądają te
marzenia przyszłości, w których majaczej wspomnienia młodości dawno
ubiegłej!

VI.

Jeżeli za granicą spodziewano się lada chwila śmierci królewskiej,
tem bardziej w Polsce miało to miejsce. Już stronnictwa się organi-
zowały, już liczono się wzajemnie i szykowano pogotowiu. Zwykłą
im przezornością wiedzeni Prymas Uchański i Biskup Kujawski Karn-
kowski zjeżdżają 7 Lipca do Łowicza i zwołują do siebie Wielkopol-
skich Panów; nie tracąc przy tem chwili czasu, imieniem zebrać się

¹⁾ Akta Podk. list Króla z 17 Czerwca 1572. Część III, str. 412.

²⁾ Króla nigdy nie opuszczała myśl ożenienia się i zostawienia potomka.
Właśnie pod tę chwilę zamierzał, w brew stanom, krajowi i opinii publicznej, zaślubić
Giżankę. Z zamiarem tym list powyższy do Maksymiliana stoi w sprzeczności: nie
mógł bowiem Król ignorować że Maksymilian, już na Sejmie w Maju, chciał otwarcie
wystąpić z kandydaturą Ernesta, i że dał był w tym sensie instrukcje towarzysowi
Bertolda z Lipy, Bernsteinowi, pozostałemu wraz z samym Bertoldem w Polsce po

mającej Rady układają wspólne pismo ¹⁾ do Podkanclerzego, bawiącego naówczas w Knyszynie przy dogorywającym Zygmuncie Augustynie. Polecali w niem „aby pomny swego obowiązku i wierny urzędowi które piastuje ²⁾, cały oddał się pieczy nad osobą Monarchy, oddalając ode dworu wszystko co jej szkodzić może ³⁾. Gdyby zaś, od czego niechaj Bóg uchroni, Monarcha umarł, prosili aby Podkanclerzy zgon przed pospółstwem ukrył, ich zaś, oraz innych senatorów jak najspieszniej o wypadku zawiadomił. Dworzanom przypomnieć obowiązki, które wierność nakłada i uczynić im obietnicę wypłaty zatrzymanych zasług; dokumenta publiczne i prywatne, konstytucje Rzeczypospolitej, złoto, srebro, i całą pozostałość królewską w bezpieczne miejsce złożyć, opieczetować i obwarować strażą; pilniejsze niż kiedykolwiek oko zwracać na pieczęć, aby jej nie nadużyto; do Tykocina (gdzie były skarby Króla) wysłać na zamek męża zaufanego, po odebraniu przysięgi że będzie na usługi Senatu; zatwierdzić w urzędzie Starostę; imieniem królewskim Wojewodów zaważać do bezwłocznego przeglądu zbrojnej szlachty, i w tym celu przygotować trzecie wici (dwie poprzednie Król sam był wydał) do pospolitego ruszenia, nie wymieniając wszakże miejsca zbioru które pozostawić należy senatorów uznaniu: wszystko to miał sprawić i urządzić tak aby Rzeczpo-

przeszłorocznej odprawie. Bernstein miał zgodzić się na małżeństwo kandydata z Anną Infantką Polską, gdyby tego żądano koniecznie, a zaręczyć szanowanie wolności i tolerancją w rzeczach religii. (Szujski: „Stosunki dyplom. Zyg. Aug“). Przypuszczamy że z temi negocjacjami zostawało w związku zapewnienie wiecznego przymierza, wyjednane przez Maksymiliana u Iwana Groźnego, na przypadek urzeczywistnienia nadziei cesarskich. O tem zapewnieniu wspomina Krasiński w mowie swej mianej na elekcji 1575, nie podając jednakowoż jego daty; powiada tylko że rzecz stała się za jego Podkanclerstwa, i że ją miał na piśmie. Sądzymy że musiała przypaść w te czasy, gdyż innej stosowniejszej pory dla niej nie widzimy.

¹⁾ Obacz: Fragmentum commentarii, umieszczony w 3im tomie Jagiellonek Przeździeckiego.

²⁾ Podkanclerzy został na wiosnę 1572 Biskupem Krakowskim. List którym Król prosi Papieża o zatwierdzenie tej nominacji, jest z 24 Kwietnia. Oto co o tem mówi wyżej cytowany fragment. „Przy końcu sejmku Król Franciszka Krasińskiego biskupstwem, Jana Firleja województwem krakowskim, Andrzeja Opalińskiego marszałkowstwem nadwornem uczcił. Nic dziwnego co się tyczy Krasińskiego i Opalińskiego: ostatni bowiem wynagrodzony został za zasługi ojcowskie i znaczną sumnę, którą skarb najniesłuszniej sobie przywłaszczył; pierwszemu zaś, zaszczyt ten zjednały zaszczyt urzędu i wielka pilność w wykonywaniu rozkazów królewskich.

³⁾ Rozumieli przez to Giżankę.

spolita na tem nie ucierpiała. W przeciwnym razie zapowiadali że pociągnięty zostanie do odpowiedzialności. List ten powiódł Mikołaj brat Franciszka, Kanonik krakowski, wraz z innemi listami do reszty senatorów obecnych w Knyszynie wystósowanemi. Byli tam z Korony Kasztelanowie Chełmiński Jan Dulski i Kamieniecki Hieronim Sieniawski, Referendarz Stanisław Czarnkowski, z Litwy Książę Mikołaj Krzysztof Radziwiłł, Marszałek Nadworny. Rola wybitna powierzona Krasińskiemu, w takiej chwili uśmiechać mu się żadną miarą nie mogła, zwłaszcza gdy umierający a przytomny jeszcze Król podpisywał mnóstwo przywilejów dla swych faworytów; ci zaś czując że ich panowanie się kończy, korzystali z swobody wejścia do pokojów królewskich, którą posiadali, a która senatorom z urzędu nie przysługiwała, aby rozszarpać pomiędzy siebie wiele bogactw, nim jakąkolwiek kontrolę zaprowadzić zdołano ¹⁾. Rabunek doszedł do tego stopnia, że Podkanclerzy musiał dać płótno, aby w nie odziać trupa, Fogelweder zaś, przybożny sekretarz, krzyż swój złoty. Rad więc był Krasiński, gdy zjazd Knyszyński Małopolskich i Litewskich Senatorów podzielił się z nim dnia 24 Sierpnia narzuconą w obec kraju odpowiedzialnością. Zjazd ten, obok spraw bieżących, zajął się także stosunkami z zagranicą: tu więc jest miejsce dać po raz ostatni obraz ich zbiorowy.

¹⁾ Wiadomo że w nocy poprzedzającej zgon Zygmunta Augusta, Czarnkowski wyrobił sobie Starostwo Płockie, Radziwiłł Starostwo Szawelskie. Czyż było podobna wytrącić umierającemu Królowi pióro z ręki, i powiedzieć mu w takiej chwili „nie pozwalam“? Wszyscy pisarze wspominają o nadużyciach, które się działy; żaden nie wymienia Krasińskiego pomiędzy tymi, którzy ztąd osobistą korzyść odnieśli. W zarządzie dóbr biskupich okazał, że chciwym nie był. Umarł zostawiając mierny majątek i nie wzbogaciwszy krewnych. Pomimo to Heidenstein, który naczynym świadkiem nie był faktów przez siebie opisanych, zarzuca mu: „że po śmierci Króla różne godności i starostwa w imieniu Króla porozdawał“. Musi to być jedna z tych plotek, które podczas bezkrólewia obiegały łapczywą na nie szlachtę, a których czczość wykazana jest w sprawie zamków inflanckich (obacz niżej): starostw i godności tych Heidenstein nie wymienia. Nie zaprzeczamy jednak, że mogły po śmierci królewskiej oblatowanemi zostać donacje wprzód za podpisem Zygmunta uczynione, albo też urzędowe zyskać zaświadczenie. Nicby w tem nie było przeciwnego prawom. Praktyka kanclerska sięgała nierównie dalej. Za życia królewskiego, nawet bez odnoszenia się, wydawano podobne świadectwa; dla czegożby po śmierci nie można było tego uczynić? Sam Heidenstein w innem miejscu pisze, że dopiero za Wależusza ustawą Senatu stanęło, że Kanclerzom nie wolno bez podpisu królewskiego wydawać żadnych aktów, tyczących się donacyj i uposażeń. Już Zygmunt August obrażony samowolnością Dębińskiego, że wydawał z kancelaryi papiery, nie

Gdy zabrakło Katarzyny, żadnym już sposobem Maxymilian tużyć nie mógł, że Zygmunt August na drodze dobrowolnych układów zapewni mu następstwo w Polsce. Tracąc jedyny zakład, któryby szwagra do podobnego kroku popchnął, nie stracił jednak ani ochoty do przedsięwzięcia, ani nadziei, że odmiennym torem dojdzie do celu. Dąży więc ku niemu wszelkimi siłami. W samym kraju otrzymuje za pomocą Nuncjusza Portico i Legata Commendoniego poparcie całego niemal duchowieństwa; porozumiewa się osobno z Litwinami i obiecuje im zmianę artykułów unii; w Koronie dokupuje się znacznych bardzo osób, wzmacnia i rozszerza swe stronnictwo; agituje ludność niemiecką Gdańska i Inflant; umocowuje nowych posłów na elekcyą, Rosemberga i Bernsteina, przydając im spokrewnionego z Zborowskimi młodego Kurzbacha; dawnych agentów rozpuszcza po województwach, obok Castaldiego i Cyrusa spotykamy tam starych naszych znajomych Dudycza i Gerstmana. Największą jednak czynność dyplomatyczną ro-

naradziwszy się z nim wprzód, oświadczył był publicznie, że za to tylko odpowiadać będzie, co własną ręką podpisze. Ztąd jego niechęć do Kanclerza W., a w konsekwencji przywiązanie do Krasińskiego, który i zdolniejszym i hierarchicznie karniejszym się okazywał. Możemy więc twierdzić śmiało, że wielkie zamieszanie istniało co do praw przysługujących Kanclerzom; zamieszanie, z którego koniecznie wypłynąć musiało nieporozumienie w takiej chwili jak bezkrólewie. Lecz pomimo tego, żadnego polskie kroniki nie podają faktu, któryby pozwolił Podkanclerzemu wciągnąć do sprawy wytoczonej Mniszchom. Owszem Orzelski, sprawozdawca tej sprawy na Sejmie Warszawskim, opiera się na jego świadectwie pomiędzy innemi, aby Mniszchów oskarżyć. (Orzelski tom I., str. 84). Czarnotulski w mowie, która do tego samego celu zdąży, wyraża się o nich jako o ludziach, którzy Królowi „niemającemu pieczęci“ wszystko pisali i podpisywali, i „na nic obrócili dwie kancelarye“. Wyklucza to już współdziałanie Biskupa. Zresztą, w ciągu tej długiej sprawy, raz tylko spotykamy się z wymienieniem aktu przez Franciszka Krasińskiego przypieczętowanego (str. 67 Idem). Było to pokwitowanie królewskie, „dobrze za życia Zygmunta Augusta“ napisane jakimś Ormianinowi. Król pokwitowanie to wręczył Mniszchowi, który go nadużył. Za to odpowiadać Biskup nie mógł. Oprócz pieczęci koronnych była prywatna pieczęć królewska, w posiadaniu samego Króla będąca. Działyński wydał jej wzór przy Monumentach swych do Unii. Do niej bez wątpienia odnosi się ustęp Orzelskiego, w którym powiada: że gdy pociągnięto do indagacyi Mniszcha, okazał list ręką królewską pisany i małą pieczęcią przypieczętowany etc. Małej pieczęci nie było, była tylko pieczęć mniejsza koronna lub litewska. Tłumaczenie z tekstu łacińskiego, które wydał Spasowicz, nie bardzo wierne: stać musiało „annulo“. Pieczęć tę małego formatu, znalazł po śmierci Króla Sieniawski w stanie takiego zużycia od laku i papieru, że nie było na niej śladu herbu koronnego! Widno więc, że musiała służyć w powyższych okolicznościach.

zwija w Niemczech: z przedniejszych panami Rzeszy tajemną układa ligę, powołuje ich do zbrojenia się i sam się zbroi; w Czechach zaciąga 12,000 piechoty; Elektor Saski zbiera 10,000 konnicy, Margrabia Brandeburski tyleż, Palatyn Renu znaczne obiecuje posiłki. Nawet Księżę Pruski dał się namówić, gdyby tego potrzeba była, w dwa tysiące jeźdźców; lecz działał z obawy o własne bezpieczeństwo zagrożone gdyby Cesarz zagarnął bez jego dołożenia się Rzeczpospolitą. Jakoż ubocznie siebie jednego forytował na elekta. Ażeby dopełnić obrazu zabiegów Maxymilianowych zapiszemy jeszcze, że dla rozciągnięcia jak najdłuższej linii strategicznej w około tak gorąco pożądanego państwa, już w 1571 r. przez posła, który w tej porze Rygę¹⁾ nawiedzał, wiązał się z Magnusem i za jego pomocą wchodził w stosunki z Moskwą. Nie musiały jednak zmierzać wprost do ostatecznego rezultatu, jak z wszystkiego wnosić możemy²⁾. Zresztą Iwan Groźny po pamiętnej klęsce, doznanej poprzedniego lata, mniej był pochopny do energicznego działania; zwłaszcza że uwiedziony podstępami zapewnie-

¹⁾ Na ten domysł naprowadza nas następująca wzmianka w raportach Cyrusa: *Vestram Cesaream Maiestatem ignorare nolo transmissa huc Riga fuisse diebus his superioribus exempla binarum litterarum concionatoris et intimi consilii Ducis Magni fratris S. Regis Daniae, quibus ille ut principi suo Rigenses conciliaret animos, civi cuidam Rigensi aperte inter alia significat: „Principis sui praesentem expeditionem ad subiugandam sibi Livoniam susceptam ratam ac gratam haberi a V. S. C. Maiestate, quae cum praefato duce Magno de ea re occultam habet intelligentiam, non improbando, ut ille non Suetiae tantum sed et huic S. Regi Poloniae strenue per Livoniam facessat moscoviticis copiis negotium“. Quae res, nescio quo alio exagitata rumore de quodam Rigam nuper misso nuntio, vehementer perturbasse iterum fertur non modo Senatorum sed et Regis animum. (Raport z 2 Lutego 1571.)* Cyrus z początku zaprzeczał na Dworze królewskim, aby to być mogło; wkrótce atoli dostał instrukcyą, ażeby ostrożnie bardzo się wysławiać w tym względzie.

²⁾ Owocem zabiegów Maxymilianowych, do tej pory jedynie nam znanym, było zaręczenie dane przez W. Księcia Moskwy, o jakim wspomnieliśmy już, że ofiarował Rzeczypospolitej wieczne przymierze, gdyby obrała Królem Habsburga. Ażeby dobrze rozpoznać się w zawitych tych stosunkach, należałoby szczegółowo przejrzyć Akta odnoszące się do Rosyi w Archiwach Wiedeńskich i Kopenhagskich. Dopóki to nie nastąpi, ograniczać się musimy na nielicznych i niepewnych wskazówkach, oraz na świadectwie Karamzina, który czerpał wiadomości swe z Archiwów rosyjskich, w dziale tak zwanych spraw duńskich. Lecz według Karamzina samego, umowy pomiędzy Maxymilianem i Iwanem przybrały niebezpieczny charakter dopiero po elekcyi Walezyusza.

niami Jana z Krotoszyna ¹⁾, (którego zwał roztropnym i gładkomownym, choć języka nie rozumiał), podchlebiał sobie, że go Polacy Królem obiorą. W tem usposobieniu przyjął Woropaja Zienkowicza, którego zaraz po śmierci królewskiej Podkanclerzy z Biskupem i Wojewodą Wileńskim, oraz Wojewodą Trockim i Starostą Żmudzkim, na Dwór Cara wyprawili, prosząc aby nie rozpoczynał kroków wojennych, gdyż niebawem komisarze Rzeczypospolitej dla podpisania pokoju do niego zjadą. Iwan obiecywał ustąpić Połock z całą Ziemią Połocką, „a jeśliby jeszcze co przyszło ktemu i mego własnego Moskiewskiego, i tego ustąpię“. Takie czyniąc nadzieje żądał Inflant po Dźwinę. Czuł dobrze, że propozycje jego przerastały miarę możebności. Dla tego zostawiając chwilowo Polskę na boku, naciskał całą siłą Jana IIIgo Króla Szwedzkiego, aby z nim się ewentualnie przeciw Rzeczypospolitej sprzymierzył. W tym celu chciał go zmusić pogróżkami i wojennymi demonstracjami do korzystnego dla Moskwy pokoju. Trwały te roboty już od niejakiego czasu. Lecz Jan IIIci, pomimo żalu który żywił do Zygmunta Augusta, wciągnąć się na fałszywą drogę nie dał; owszem gdy Zygmunt August, zadość czyniąc słusznym jego wymaganiom, kazał mu zwrócić cztery zamki w Inflantach ²⁾, przymierze po-

¹⁾ Jak wiemy Jan z Krotoszyna, Talwosz etc. jeździli na wiosnę 1570 do Moskwy. W odpowiedzi na to poselstwo oczekiwano, w końcu tegoż roku i samym początku następnego, wysłanników Cara. Nie przybyli wyznaczeni pierwotnie bojarowie; jednych morowa zaraza, drugich sam Iwan zgładził. W ich miejsce sprawował poselstwo w Kwietniu (25go przybył do Warszawy) Jan Bibikoff z znacznym orszakiem. Miał w instrukcyi, nie znosić najmniejszego uchybienia. Iwan spodziewał się bowiem odwetu za grubiańskie przyjęcie posłów polskich. Członkowie rzeczzonej ambasady powinni byli mścić się natychmiast każdej urazy, choćby do ostatka wyginąć mieli. Nieczułych na punkt honoru oczekiwał w domu kat z toporem. Celem ich było: upraszać o zjechanie do Pskowa królewskich komisarzy, aby na podstawie podanych w tymże roku przez Cara, nowemu wysłannikowi polskiemu Haraburdzie, warunków, umówić pokój. Tymczasem przywozili do poprzysiężenia Królowi punkta rozejmu, wedle których Litwa miała być wolną od wszelkiej napaści; Inflanty zaś wyłącznie służyć za teatr wojny. Król pokoju nie chciał, lecz owszem gotował się na wielką wyprawę przeciwko Moskwie. Po powrocie Bibikowa jeździł jeszcze z podobnem poleceniem Wasili Włajew, lecz już Zygmunta Augusta nie zastał przy życiu.

²⁾ Kiedy rady Koronne, a zwłaszcza Wielkopolskie po zjeździe Knyszyńskim, w którym udziału nie brały, zaczęły podejrzewać z powodu stosunków Litwy z Moskwą, że coś się pomiędzy panami litewskimi knuje: ci przesłali uniewinnienie swe; a odpłacając piękne za nadobne, wywiedli na jaw dokumenta z kancelaryi koronnej

między nimi było już prawie umówionem. Rozkaz Króla z powodu nagłej jego śmierci wykonany nie został, lecz układy z Szwecją nie ustały. Jan IIIci podający się na kandydata do tronu, nie uważał aby chwila była stósowną do popierania swych praw siłą, gdy przychodziło mu zkąd inąd starać się o łaskę narodu. Natychmiast więc po otrzymaniu wiadomości o zejściu szwagra, wysłał do stanów Rzeczypospolitej Augusta Barona Bielcke i Gustawa Bannier in Durholn, konsyliarzy przybocznych, którzy alians przeciwko Moskwie do skutku

pochodzące, które polecały dowódcy polskiemu w Inflantach oddać kilka zamków w posiadanie Szwedom. Przywołując fakt ten w ogólnych wyrazach, Heidenstein mówi: „że rozgadana sprawa między posłami szlachty (na sejmie konwokacyjnym), Krasińskiemu wiele nieprzyjaciół narobiła“. (str. 45.) „Ażeby ułagodzić tę niechęć“, powiada dalej, „Konfederacyą Warszawską jedyny z biskupów podpisał i nie cofnął się“. Stronnicze świadectwo, które jednak wiernem być może echem łatwowernej opinii szlacheckiej, do właściwych należy sprowadzić rozmiarów. Konfederacyą religijną Krasiński podpisał nie jako akt dogmatyczny, ale jako akt polityczny, który wydawał mu się koniecznym. Głębokie przekonanie o niebezpieczeństwach domowych i postronnych, kroków, uczyniony propter bonum pacis, mu poddyktowało. W tym względzie do końca pozostał z sobą w zgodzie. Nie należy więc podpisać danego na akcie konfederacyi, wiązać z sprawą zamków inflanckich. Ta zaś miała się jak następuje. „Kiedy w 1563 r. Jan zaślubił Katarzynę Jagiellonkę, przed wyjazdem swoim z Wilna tenże Książę Finlandzki“, pisze Hylzen, „wygodził Królowi summa 126,000 talarów, na którą wziął w zastaw zamki inflanckie Wittenstein, Helmet, Karkus, Ermis, Trykad, etc. Uraziło to Króla Eryka, brata Janowego, że się go nie dolożywszy pojął Katarzynę i pieniądze pożyczyl Królowi polskiemu, którego za nieprzyjaciela sobie poczytywał. Różne ztąd na myśli kreśląc podejrzenia, rankorem zdjęty wziąć go i w więzieniu osadzić kazał. W tej konjunkturze Jan de Arko, żołnierz zasłużony, zleconą sobie mając gubernię od Księcia Finlandzkiego nad zamkami inflandzkimi w zastaw puszczone, o te zamki z Moskwą skrycie i zdradziecko traktował. Odkryła się jeszcze w czas napięta zdrada. Wzięto gubernatora i w Rydze na śmierć skazano...“ Zamki zaś Król w swoją odebrał posesyą. Trwało to dopóki Książę Finlandzki był w więzach. Skoro wstąpił na tron, zaczął się dopominać oddania sobie zastawu, albo też zwrócenia pożyczonej summy, która równając się niemal żądanej, a wreszcie i otrzymanej przez Danią na kongresie Szczecińskim kontrybucyi wojennej, do zapłacenia onejże bardzo mu się przydała. Zygmunt August niechętnie o jednym i o drugim słyszał; ociągał się ile mógł najdłużej: stąd zażalenia Jana IIIgo, jego skargi i niechęć. Wreszcie jednak bacząc, że Szwed ciągle zrażany, mógłby dać ucha propozycjom Moskwy, Król puścił mu Wessenstein i Karkus (Kalkusz? u Orzelskiego tom I, str. 134), a wkrótce potem kazał mu zwrócić i resztę warowni, których wszystkiego było siedem. Akt publiczny wydała kancelarya na mocy rozkazu królewskiego. Musiał nawet być podpisanym przez Zygmunta Augusta, wnosząc z wyrażenia obro-

doprowadzić mieli i zjednać swemu Monarsze jak najwięcej popleczników. Tak więc, ze strony Szwecyi przynajmniej, w sprawach północy Polska liczyć mogła na poparcie.

Na południu groźne wymagania tatarskich hanów nie dawały spokoju: dopominali się bezprzestannie haraczu, który raz wraz zalegając urosł był do ogromnej summy. Zygmunt August był wprawdzie uzyskał wyrok Sułtana, sprowadzający ich pretensye do ogólnej cyfry jednorocznej daniny: lecz roztropność kazała, zwłaszcza po świętem zwycięstwie Dewlet Giraja nad Moskwą, które niesłuchanie w dumę go wzbilo, na takowym datku się nieograniczyć. Trudno było atoli zgromadzić 80,000 żądanych dukatów: nie mógł Król liczyć na przyczynienie się Izby poselskiej, gdyż w ogóle Polacy tamtocześni chętniej krew lali, niż z pieniądzem się rozstawali. Po głębszym więc namyśle przeznaczył na ten cel legat uczyniony mu przez synowca Jana Zygmunta Zapolyję. Spodziewał się przytem w chwili wypłaty utargować chociażby 20,000 dukatów. Za resztujące 60,000 nie wątpił, że będzie miał Tatarów na posługi, gdzie mu ich użyć wypadnie, np. w wojnie z Śtem Rzymskim Imperium¹⁾. Lecz umarł nie doprowadziwszy negocyjacji do pożądanego stadium i zostawiając nieobronne granice państwa, wystawione na największe niebezpieczeństwo. Pierw-

ny panów Litewskich, dołączonej do poselstwa Zborowskiego (Noailles, Henri de Valois tom III., str. 143). Ustęp dotyczący brzmi dosłownie: „O frymark z Moskiewskim ziemią Inflantską, in re nigdy z nas nie podobnego nie było... ale i owszem nad wiadomość naszą i pana administratora ziemie Inflantskiej, z koronnej kancelaryi, listem Króla Pana naszego zeszłego, Królowi Szwedzkiemu kilka zamków ustąpić i oddać rozkazano... jako i vidimus listu Króla J. M. na te zamki Królowi Szwedzkiemu danego, W. Mościom jest okazowan“. Nie tylko pod względem formy akt nie przedstawiał nic do zarzucenia, ale i pod względem treści. Zygmunt August był zupełnie mocen w 1563 zamki owe zastawić. Inflanty bowiem były mu się poddały na tem samem prawie, na którem władał w Litwie. Dopiero później, bo w 1569 nastąpiła unia; ale nowy stan rzeczy nie mógł zmieniać między-narodowych zobowiązań, które go poprzedziły. Tak więc list królewski był najzupełniej legalnym; niepodobał się jednak szlachcie, która na Krasińskiego z tego powodu gwałtownie nastawała. Ten jednak pozostał mimo to w urzędzie aż do sejmiku koronacyjnego, na którym, z powodu incompatibilitatis pieczęci z biskupstwem krakowskim, oddano urząd Podkanclerzego Wolskiemu. Naturalną koleją powinien był otrzymać go Podoski; jemu też czynił nadzieję następstwa po sobie Krasiński, za życia jeszcze Zygmunta Augusta. Atoli stronnictwo Zborowskich popierało Wolskiego. Walezyusz uważał Podoskiego za „cesarskiego“.

¹⁾ Raport Cyrusa

szem też staraniem Podkanclerzego, i tych kilku Senatorów których wymieniliśmy, mówiąc o misyi Woropaja, było wysłać także gońca do Dewlet Giraja, uwiadamiając go o śmierci królewskiej i przekładając konieczność poczekania nieco jeszcze, aby sejm mógł się zebrać i należność mu winną złożyć.

Jak widzieliśmy w ciągu tej pracy, Turcyja okazywała się stale przychylną. Zaszły jednak w ostatnich czasach wypadki, które przyjaźń sąsiedzką zachwiać były zdolne. Nie oficjalna wprawdzie polityka państwa dostarczyła im powodu: źródło swe miały niestety w nieporządku domowym i swawoli szlacheckiej, która w jednej chwili gotowa zawsze była zniszczyć to, na co składały się długie starania władzy. W kilku słowach rzecz cała da się zawrzeć. Bogdan Hospodar Wołoski przez posłów swoich 31 Marca 1570, w Warszawie odbiera przysięgę królewską, że Rzeczpospolita względem niego zachowa pokój i przymierze wieczne; sam uznaje zwierzchnictwo polskie i obowiązuje się dostarczyć wyznaczony komput wojska na każdą wyprawę. Wszystko to „snać nie nad wiadomość Cesarza Tureckiego“. Wkrótce potem Zygmunt August dowiaduje się, że w ziemiach węgierskich, pomiędzy Wołoszą służącą w wojskach Maxymiliana, knują się wrogie zamiary przeciw jego hołdownikowi, „snać także nie nad wiadomość Cesarza Jego Mości Chrześcijańskiego“. Bez zwłoki wysyła zatem notę do Wiednia, w której powiada, że gdyby co takiego na Wojewodę się zważyło, konieczniemy temu wszelakim obyczajem zaradzić musiał... a nakoniec że Wojewody Wołoskiego nie opuści bez ratunku, jako tego, którego za służbę swego poczytuje¹⁾. Nota powyższa wstrzymała działania ościennego Dworu. Mniej względni atoli na wolę Króla byli właśni jego poddani. Gdy Bogdan wybrał się w dziewosłęby na Ruś, aby pojąć córkę po Tarle²⁾, zmarłym chorążym lwowskim, Krzysztof Zborowski napadł na niego, pojmał i do więzienia wtrącił. Wyszedł z niego po kilku miesiącach, ale Turczyn był już kogo innego na Hospodarstwie osadził. Zbiera wtedy Bogdan partyzantów i siłą zamierza odebrać rządy nowo kreowanemu Iwoni. Sprawę jego podejmują Mikołaj Mielecki i Mikołaj Sieniawski. Wyprawa prędko się organizuje; wkraczają do Mołdawii. Tam czekały ją świetne boje, osta-

¹⁾ Akta Podk. część III., str. 231.

²⁾ Szujski „Dzieje Polski“ T. II. str. 329. Bogdan starał się najprzód o córkę Wojewody Kijowskiego, następnie o córkę Dębińskiego Kanclerza W. K., (raporta Cyrusa z 31 Marca 1570 i z 29 Marca 1571) nareszcie o pannę Tarlównę.

tecnie jednak zupełne niepowodzenia. Iwonia oświadczył, że gotów ponowić pakta z Polską. Propozycje jego w imieniu Króla Hetman Jazłowiecki przyjął. Bogdana i protektorów jego fatalny spotyka zawód. Rezultat powyższy byłby dosyć obojętnym dla kraju, gdyby nie odwet Selima, którego oczekiwać należało po bezprawnych napadach polskich partyzantów. Iwonia pisał do rad Knyszyńskich, że „z miłości przeciw ludziom Korony odwrócił perswazyami swemi sto tysięcy Turków, Tatarów i Multanów“¹⁾. Bardziej jednak niż wątpliwe²⁾ przedstawienia jego, wpłynęły sprawy europejskie na pokojową postawę Selima. Związek Papieża, Rzeczypospolitej Weneckiej i Filipa IIgo, trwał w całej sile, zniszczenie zasobów i flott ottomańskich pod Lepantem, powstania w Epirze, zgniecenie ostateczne Maurów w Hiszpanii, gdzie pozostałe ich szczątki wyrzec się musiały obyczaju, języka i wiary, wstrząsnęły do głębi potęgą Islamu. Cesarz, którego przystąpienie do ligi mogło pociągnąć siły moskiewskie i dokonać dzieła, zachowywał wprawdzie dotąd zaprzysiężone przy rozejmie pakta, lecz wiadomem było, że z pomyślnem rozwiązaniem kwestyi polskiej, zmieni kierunek swej polityki. Z przejściem berła Jagiellonów w ręce Habsburgów, Turcyja znalazłaby się opasana jednym nieprzerwanym murem nieprzyjaciół i nastąpiłoby walne starcie dwóch światów, chrześcijańskiego i muzułmańskiego. Wyzyskując takowe położenie, Taranowski nie wahał się wyrzec rokiem później przed Wielkim Wezyrem Mohamet Baszą, że w niewątpliwym wyniku srogiej walki, zwycięzki dotąd półksiężyc musiałby się cofnąć do Azji³⁾. Czuli to sami Turcy. Oprócz bowiem Polski, której neutralność lub obojętność w tej sprawie, stanowiła sama przez się dla nich ważną pomoc, mieli w przeciwnym obozie tylko jednego, chwilowego i to bardzo zmiennego sprzymierzeńca. Był nim Karol IXty, Król francuzki, który w imie niby to wiary dopuszczał się strasznej zbrodni, znanej pod nazwą rzezi Śgō Bartłomieja, a jednocześnie starał się przez nawpół wyklętego Biskupa⁴⁾, posła swego w Konstantynopolu, zniweczyć skutki w imie tejże wiary podjętej krucjaty⁵⁾. Z wielorakich więc

¹⁾ Akta Podk. część III., str. 425.

²⁾ Zupełnie co innego powiadali posłowie Tureccy w 1575. (Orzelski tom II. stron. 38).

³⁾ Orzelski tom II., str. 104.

⁴⁾ Biskup z Dax w południowej Francji, Franciszek de Noailles.

⁵⁾ Obacz dzieło „Henri de Valois etc.“ tom I., rozdział II.

względów Porta dbać musiała o utrzymanie wpływu swego w Polsce, a utrzymać go inaczej nie mogła w stosunkach z zuchwałem i dumnym rycerstwem, jak przez środki, które doradzała cierpliwość. Przydajmy i to, że już w 1569 roku zrodził się był w Konstantynopolu projekt połączenia bliżej wspólnymi węzłami dwóch państw przyjaznych, przez osadzenie na tronie po śmierci Zygmunta Augusta, młodego Księcia Andegawenskiego¹⁾. Obecnie myśl ta dojrzywała na dworze francuskim. Nastawała chwila, w której pierwszy raz zetknąć się miały bliżej dwa narody, których losy w pewnych względach podobne, nie raz odtąd oddziaływały na siebie. Jeszcze za życia Króla, wysłannik Katarzyny Medycejskiej, dwudziestoletni Balagny, przedarł się z sekretarzem Choisinin przez nieprzyjazne Niemcy, do nieznaney im Polski. Przybył do Knyszyna gdy Zygmunt August, ciężko słaby nie mógł już podejmować trudu przeciągłych negocjacyj; nie widział go przeto, ani otrzymał zapewnień, po które przyjechał²⁾. Wrócił się niebawem nie zdoławszy nawet obszerniejszych zawiązać stosunków. Zamiar jednak powzięty w Paryżu, porzuconym nie został. Zastąpił Balagny'ego Biskup Walencyi, sławny Montluc; jemu było przeznaczonem wątpliwą ze wszech miar przeprowadzić elekcją, i tej niesłychanej w dziejach naszych bezkrólewiów dokazać sztuki, że bez pieniędzy, bez wpływów, bez uprzedniej znajomości kraju, bez ościennej siły, na której mógłby się oprzeć, zdołał samą przebiegłością intryg i słów hojnością naród cały omamić i narzucić mu pana, za którym prócz jego wymowy, nic nie przemawiało!

Zgon ostatniego z Jagiellonów, który nagle ucina wątek naszego opowiadania, w podobny a gwałtowny sposób zerwał także pasmo tradycyjnej w Polsce polityki. Epoka jedna w naszej historii się kończy, a druga, stanowiąc mająca o całej przyszłości, zaczyna. Odtąd zaznaczyć możemy szereg faktów, nie raz świetnych, fatalnie jednak skazanych na jałowość, bo nie wyzyskanych należycie, nie sprowadzonych myślą przewidującą a pewną jutra. Porównywano już często rządy państw do okrętu walczącego z falami dziejów. Jeżeli cierpliwy czytelnik

¹⁾ Noailles: „Henri Valois etc.“ T. I. przypisek na str. 48.

²⁾ Właściwie Balagny miał skojarzyć związek Henryka Andegawenskiego z Infantką Anną i tą drogą trafić do sukcesyi.

i nam pozwoli trzymać się przestarzałego obrazu, powiemy że ubytek dynastji Jagiellonów, był stratą kierowniczego rudla. Niknie z nim przewaga załogi nad żywiołami. Nie dało się to jeszcze spostrzedz dopóki wśród niej znajdowali się ludzie, znający kierunek i siłę prądów nurtujących w głębiach wodnych i powietrznych. Chwyłali oni je jak mogli, a nadstawiając rozumnie żagle, płynęli w kierunku którego dawniej się trzymali. Mielśmy wtedy Batorych i Zamojskich. Wnet atoli ludzie ci wygasli, a niestałe wichry przerzucać się zaczęły ze strony na stronę: maszty popękały, wrzące bałwany zalewały pomost, otchłani pod stopami się roztwierała... trzeba było już cudu, aby okręt ocalić!

Staraliśmy się wykazać w tej pracy (podjętej, aby uściśnić się z zapewnienia danego w przedmowie drugiej części Aktów Podkanclerskich), że w sprzeczności ze zdaniem do nas wypowiedzianem, polityka Zygmunta Augusta, w ostatnich czasach jego panowania, ani jałową, ani też bezsilną nie była. To co stanowiło główne jej zadanie, niezależność narodu, całkowicie uchowała. Aby dopełnić jej treści, jednej rzeczy tylko brakło: potomka, któryby na ojcowskim zasiadł tronie. Do samej śmierci Zygmunt August lędził się, że obdarzyć nim będzie mógł naród... nie przewidywał własnego skonu i w tem zaiste błdził. W chwilach w których wąpił o sobie i o przyszłości swego rodu, rzucał okiem na Zapolyję, lub też na młodziuchnego syna siostry swej Katarzyny. O domu austriackim nigdy szczerze nie myślał; owszem mając przed oczyma los Czech i Węgier, trapiionych domową wojną i do upadku zupełnego przywiedzionych, obawiał się aby los podobny nie spotkał Polski pod berłem Habsburgów. Nie tylko więc skłonny nie był do zapewnienia sukcesyji Maksymilianowi, lub któremukolwiek z jego synów, ale nawet wciągnąć się nie dał do żadnego z nim ściślejszego przymierza. Tu jego polityka rozmiękała się z polityką Rzymu. Rzym miał inne widoki, szerszy pogląd, głębsze poczucie zagadnień przyszłości; i nie dziw, bo stał na straży ogółu chrześcijańskiego świata. W wnętrzu jego walczył o utrzymanie wspólnego węzła, a tak zjednoczonemu ogromowi chciał otworzyć na zewnątrz pole działania w Azji i Afryce, w imię rozwoju wiary i pochodzącej z niej cywilizacji. Słowem starał się powagą z góry i siłą Chrystusowego posłannictwa osiągnąć tę solidarność ludów, to powszechne braterstwo i ten pokój wieczny, do którego wiek nasz dąży w imię humanitarnego i samoistnego postępu. Tak jak dzisiaj demokratyczny porządek wysila się, aby sprządnąć ludzkość w jedno ogniwo, wynajdując jej grunt wspólny i wspólny cel działania w obaleniu wszy-

stkiego co przeszłość ukształtowała; tak też Papieże stawiali swój ideał w połączeniu najróżnorodniejszych interesów poszczególnych ludów z misją ich chrześcijańską, której sami przewodniczyli. W tem pojęciu prawdziwie opatrnościowem nie dawali pierwszeństwa jednemu narodowi przed drugim; owszem, o ile pod ich sztandarem pozostawały, wszystkie uważali za swe dzieci porówny. Lecz sprawiedliwość wymierzana w stosunkach międzynarodowych, zamiast wszystkich ujmować, każdego z osobna niezadawalniała i raziła. Niemcy narzekali na wrogą im politykę Rzymu, my na missye Possevinów, Francuzi na jego tendencje hiszpańskie, Hiszpanie na włoskie, Włosi na postępowanie które zwali ultramontańskim. Przyczynę niesnasków zrozumieć łatwo. Aby złączyć się w jedno ciało, wystąpić społem i utworzyć zgodną rodzinę chrześcijańską, należało bezsprzecznie każdemu ustąpić nieco z praw swych lub roszczeń, upodobań lub przyzwyczajęń. Narody uganijające się za wyłączną swoją korzyścią, opierające się na bezwzględnem prawie, iść tą drogą powszechnego dobra nie chciały, a przynajmniej żaden zacząć i przykładu z siebie dać nie spieszył. Odpowiadały jak Zygmunt August Bertoldowi z Lipy i Commendonemu: „niech inni wprzód się połączą, a my do nich przystaniemy“. Wina zatem ciąży na wszystkich bez wyjątku; i nie możemy Zygmunta Augusta zbyt surowo sądzić, że się bystrzejszym nad innych nie okazał i nie wstąpił na tor, któryby tyle przewrotów Europie oszczędził. Bez herezyi, która oderwała połowę ludów od Rzymu, bez egoizmu ślepego reszty władców i narodów, nie mielibyśmy dzisiaj tego chaosu pojęć, który, na kształt starożytnego Minotaura, pożera nas w labiryncie bez wyjścia; ani też owej przeszłości rewolucyjnej, zapowiadającej straszniejszą jeszcze przyszłość, nim po zwrotach wielu wrócimy się do myśli Chrystusowej, nim religia, jak powiada znakomity czasów naszych publicysta, niesforny dotąd demokratyczny element uchrześciani i poświęci!

20 Lutego 1872 r.



162447

POMYŁKI DRUKU.

Str.	tekst.	wiersz	od	do	zamiast:	popraw:
15	"	"	"	5	granice	granice
17	"	"	"	10	mieszczanom	mieszkańcom
24	"	"	"	9	Erfurtu	Erfurtu
30	"	"	"	góry	wzywa	wzywał
31	"	"	"	dołu	szeregowania	zszeregowania
33	"	"	"	"	nadarzyła	nadarzała
35	"	"	"	góry	chwila	godzina
36	przyp.	"	"	4	incipiant	incipiant
38	tekst	"	"	dołu	w Knyszynie	z Knyszyna
40	"	"	"	góry	najgwałtowniej	stanowczo
60	"	"	"	7	naw	naw i frajbiterów.

SPIS ROZDZIAŁÓW.

Wstęp	.	.	.	.	.	.	.	.	str. 1
I.	.	.	.	.	.	.	.	.	5
II.	.	.	.	.	.	.	.	.	9
III.	.	.	.	.	.	.	.	.	23
IV.	.	.	.	.	.	.	.	.	37
V.	.	.	.	.	.	.	.	.	48
VI.	.	.	.	.	.	.	.	.	65
Epilog	.	.	.	.	.	.	.	.	75

